

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI

ROK XIII. ZESZYT 2.
WARSZAWA, LUTY 1935.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI

MIESIĘCZNIK
wydawany przez
DEPARTAMENT ARTYLERJI M. S. WOJSK.

ROK XIII. ZESZYT 2.
WARSZAWA, LUTY 1935.

TREŚĆ.

Autorzy artykułów zamieszczonych w „Przeglądzie Artyleryjskim” *są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.*

123

MAKSYMILJAN LANDAU *)

MATERJAŁY DO HISTORJI ARTYLERJI LEGJONÓW POLSKICH.

CZĘŚĆ III. BESARABJA.

ROZDZIAŁ III (c. d.).

Wstawał wczesny świt 13 czerwca, dnia jakżeż pamiętnego w kronice bitewnej II brygady!

Walki piechoty rozgorzały od rana. Do południa udało się naszym oddziałom dojść i opanować zachodni skraj wsi Rokitna, jednak wyjścia wschodnie ze wsi były ostrzeliwane tak gwałtownie i skutecznie przez Rosjan, że dalsza akcja frontowa piechoty, bez skutecznego poparcia jej przez artylerję polową (której nam brakowało) była niemożliwa.

U w a g a. Nawiązując do akcji artyleryjskiej w dniach ostatnich nadmieniam, że do brygady były przydzielone od paru dni dwie baterje austrjackie polowe starszego typu 9 cm. Jedną dowodził por. Glazer, polak z Krakowa, drugą — por. Hennig, węgier. Obaj bardzo dzielni ludzie i dobrzy artylerzyści, jednak artylerja ta była dla brygady niedostateczna, pod względem ilości i jakości sprzętu.

Nasza baterja 37 mm zajęła w dniu 13.VI. stanowiska w rejonie około 1,5 km na płn. od koty 244 (mapa 1 : 75 000), skąd strzelała na swym największym celowniku (3000 — 3200).

W dniu tym około południa, na rozkaz nasłanego nam brygadjera austrjackiego płk. Küttnera, poszedł do szarży na okopy rosyjskie drugi szwadron ułanów legjonowych pod dowództwem rtm. Wąsowi-

*) Współpraca: kpt. Walery Szczepański.

cza. O szarży tej piszę w swym pamiętniku pod datą 13.VI. godzina 6 po południu.

„Na rozkaz brygadjera austrjaka wysłano do ataku nasz drugi szwadron ułanów. Posłuchał mężny rotmistrz rozkazu, choć wiedział, że idzie na śmierć pewną. Poszedł dzielny szwadron galopem na potrójny rząd okopów wrogich, na armaty, poszedł i zdobył okopy, lecz jeno kilku jeźdźców pozostało, i ci wpadli do niewoli.

Pozostali, prażeni strasznym ogniem armatnim i karabinów maszynowych, rozbiegli się; piętnastu legło z dowódcą swym na czele, dwudziestu paru było rannych.

Bohaterzy! Szli do czynu, niemożliwego do spełnienia przez siedemdziesięciu kilku ludzi, szli jak wicher, strach blady i podziw wzbudziwszy we wrogu; załamali się pod przygniatającą wprost przewagą.

Druga polska Somosierra na smętne wzgórza besarabskie, na „dzikie pola" przeniesiona...

Wrażenie nieszczęsnej szarży ułańskiej, na którą patrzyliśmy własnemi oczami, było w całej brygadzie przygnębiające. Do wieczora sytuacja własna nie zmieniła się, na noc ściągnięto naszą baterję ze stanowisk nieco wtył, nikt prawie nie spał, mimo szalonego zmęczenia. Nasuwało się pytanie, czy i jak sforsujemy nazajutrz wrażą pozycję? I o dziwo — ledwie nastał świt 14 czerwca — zauważyliśmy, że okopy rosyjskie były puste...

Na skutek flankowego obejścia od północy przez kawalerję austrjacką pozycyj Rosjan, cofnęli się oni w nocy w głąb Besarabji na kilkanaście kilometrów. Brygada legjonowa w całości poszła w ślad za nimi, doszliśmy przez Rokitnę — Ryngacz do Dynowiec (Dynaucy); kawalerja poszła na zwiady za Malineszti".

(Procner).

Ten sam okres walk baterji Ekwadorków i szarżę pod Rokitną opisuje dzisiejszy kpt. Reguła Edward jak następuje:

„W walce o Rokitnę i dalszym marszu aż do Dynowiec 2 brygadę Legjonów wspiera baterja 37 mm Gosiewskiego. Nadto wspiera ją również 9 cm baterja austrjacka, którą dowodził por. Glazer.

Dnia 12. VI. 1915 baterja 37 mm posuwała się z Rarańczy drogą przez wzgórze 258 w kierunku na m. Rokitnę. Dzień był piękny

i niebo pogodne, jednak upał był wielki, dlatego nie bez wysiłku posuwaliśmy się naprzód. Zajęliśmy stanowisko na południe od wzgórza 244 (Mohila lui Girila). Niewiele tam jednak spędziliśmy czasu, gdyż zostaliśmy ostrzelani szrapnelami, wobec czego zeszliśmy do kotliny, i tam zastała nas noc.

Przemęczeni marszem i głodni (ponieważ w tym terenie kuchnia podjechać nie mogła) położyliśmy się spać na plandekach działowych. O świcie, kiedy nas zbudzono, stwierdziliśmy, że leżymy w wodzie, która po ulewnym deszczu podczas nocy nagromadziła się w zagłębieniach plandek. Tak bardzo byliśmy przemęczeni, że nie zdołał nas nawet deszcz ulewny zbudzić.

Mieliśmy wobec tego kompletnie mokre ubrania (to jest ta strona, którą leżeliśmy w wodzie na plandekach), które zresztą podczas dalszego marszu zupełnie wyschły.

Od rana trwała walka, pluton chor. Procnera został przesunięty w kotlinę na północ od wzgórza 244. Piechota legjonowa w tym czasie zajęła wschodnią część wsi Rokitna. Ustawiliśmy działa, będąc przygotowani do działania. W pewnym momencie zauważyliśmy pędzących jeźdźców w galopie ze wsi Rokitna na wzgórze 255. Kilku z nas krzyknęło „ale kozacy wieją". Tymczasem zaterkotały karabiny maszynowe, zawrzało jak w ulu, uderzył w nich ogień artylerji rosyjskiej a nawet austrjackiej. Tymczasem chorąży Procner, który cały czas obserwował lornetką, krzyknął „to nasi ułani". Rzeczywiście to byli nasi ułani, ułani Wąsowicza. Spadali od gradu kul, jak muchy, konie się przewracały, konie bez jeźdźców pędziły naoślep, a wszystko trwało zaledwie kilka minut.

Potem strzały zaczęły cichnąć, zbliżał się wieczór i zapadła głucha noc. Pluton chorążego Procnera został wycofany w kierunku na Rarańczę.

Następnego dnia oczekiwaliśmy przygnębieni (niepowodzeniem szarży Wąsowicza) na dalsze rozkazy. Około południa otrzymaliśmy rozkaz maszerować dalej na wschód. Po drodze dowiedzieliśmy się, że właściwie to „łaziki legjonowe" Rokitnę zajęli. Otóż ten typ leguna był w pewnych wypadkach bohaterem. „Łaziki", zmęczeni upałem i walką, gdy noc zastała ich w zachodniej części Rokitny, nie trzymali się oddziałów, a udali się do domów w Rokitnej na „wyżerkę"; po zaspokojeniu zaś żołądka postanowili wygodnie przenocować w poszczególnych chatach wsi Rokitny. A kiedy o świcie powychodzili ze swych kryjówek, nie widząc swoich, pomaszerowali jak zwykle na-

przód, a więc w kierunku na Ryngacz. Dopiero po drodze dowiedzieli się, że Legjoniści tędy nie szli, więc zawrócili co prędzej, a, natknąwszy się na pierwsze elementy piechoty własnej, udzielili im wywiadu, że „mochów nawet w Ryngaczu niema". W ten sposób zostało uskutecznione zajęcie Rokitnej i dalszy marsz baterji na wschód.

Baterja, w części maszerując w kolumnie piechoty, przeszła wieś Rokitnę i stanęła w kolumnie marszowej na drodze wzgórza 255. Tutaj dopiero dopędził nas tabor żywnościowy, bo od 2 dni z kuchnią nie mogliśmy się spotkać.

Na wzgórzu 255 zobaczyliśmy ułanów Wąsowicza. Rosjanie jednak uszanowali bohaterstwo poległych. Poukładani byli jeden przy drugim, a przy nich pozostawiono wszystko.

Po małym posiłku ruszyliśmy na Ryngacz do Dynowiec. Ludność tej wsi opuściła swoje domy, pozostawiając na całą wieś jednego starca. W Dynowcach kucharz zgotował nam wystawny obiad. Widząc, że kurczętami w wiosce nikt się nie opiekuje, zaopiekował się sam i przyrządził nam kurczęta na obiad. Był to jedyny wypadek w baterji 37 mm, żeśmy nie zapłacili za towar, bo właściwie nie było komu.

Po przespaniu się wygodnem na drugi dzień temi samemi drogami maszerowaliśmy na Rarańczę i stanęliśmy w miejscu, które później okazało się naszemi stałemi pozycjami pod Rarańczą".

Wracamy do pamiętników Procnera.

„Noc 14/15 czerwca baterja spędziła w Dynowcach, nazajutrz jednak przyszedł rozkaz dla brygady — cofnąć się na dawne nadgraniczne pozycje pod Rarańczą i tam okopać się.

Odtąd dla baterji nastał drugi okres walk pozycyjnych, aż do końca jej pobytu na Bukowinie.

W dniu 16. VI. baterja zajmuje stanowiska na południe od spalonego folwarku Bucz (M. H. Bucz kota 252, mapa 1 : 75000).

Rosjanie w dniu 16. VI. powrócili na wzgórza rokitniańskie i rozpoczęli ogień artyleryjski, przygotowując się do natarcia.

Nazajutrz 17. VI., już o godzinie 2 rano poczwórne tyraljery wroga, idące jedna za drugą, runęły na nas.

Baterja stała w pierwszej linji piechoty, ledwie okopana, bez drutów kolczastych, plutony w odległości jeden od drugiego o pareset metrów.

Będąc przy swoim plutonie, prowadziłem ogień granatami na

coraz to bliższe odległości, działka waliły w masy wraże, które nieprzerwanie parły na nas.

Karabiny maszynowe piechoty szczekały bez przerwy, chwila była niesamowita, bo Rosjanie z każdą sekundą byli coraz bliżej i zdawało się, że za moment zaleją nas swą ogromną ilością.

Działka nasze biły już kartaczami, nie mając przed sobą, prócz wroga, nic i nikogo (jako kartaczy używaliśmy szrapneli, które rozpryskiwały się w bardzo bliskiej odległości przed lufą).

I oto, dosłownie na kilkadziesiąt metrów przed naszemi stanowiskami, Rosjanie nie wytrzymali szalonego ognia piechoty, karabinów maszynowych i działek naszych, porzucili karabiny, i z rękami do góry ich pierwsze szeregi, nie mogąc się już w swym pędzie zatrzymać, przebiegły przez nas.

Natarcie rosyjskie załamało się na całym froncie brygady: część 2 p. p. Leg. poszła do przeciwnatarcia, dochodząc aż do stanowiska baterji rosyjskiej, dział jednak nie udało się zabrać z powodu braku koni; poniszczyli tylko nasi relutoni przyrządy celownicze, wyjęli zamki i potopili je opodal w bagnie. Obsługa baterji rosyjskiej walczyła wręcz bardzo odważnie, wykłuto ją prawie całą, dowódcę zaś kapitana Więckowskiego wzięto z rewolwerem w ręku do niewoli.

Plonem bitwy tej, która trwała aż do wieczora (gdyż Rosjanie parokrotnie ponawiali swe natarcie, lecz już z mniejszym impetem) było zgórą 1000 jeńców, w tem kilkunastu oficerów i chorążych, kilka karabinów maszynowych zdobytych, baterja rosyjska zdemontowana. Zabitych i rannych mieli Rosjanie około 1000 ludzi (wśród ciężko rannych był dowódca pułku).

Nasze straty w piechocie były stosunkowo bardzo małe, a w baterji nikt nie ucierpiał. Był to krwawy odwet brygady, liczącej niecałe 2000 ludzi, przemęczonych 9 dniowemi bez przerw bojami i marszami, na trzykrotnie silniejszym przeciwniku, — odwet za śmierć ułanów drugiego szwadronu. W bitwie tej, największej z bitew 2 brygady w kampanji bukowińskiej, zaznaczy się w całej pełni hart ducha, odwaga i żelazny opór wszystkich — od brygadjera Zielińskiego aż do najmłodszego legjonisty włącznie.

Po nieudanem natarciu Rosjanie przez kilka dni siedzieli cicho, lecz już w dniach 21. VI. i 22. VI. były z ich strony próby ponownych natarć, poprzedzone ogniem artyleryjskim. Jednak dzięki czujności naszych wysuniętych placówek i zdecydowanej postawie obrony, natarcia te załamywały się na podstawie wyjściowej.

Okres od 22. VI. do 15. VII. brygada przebyła we względnym spokoju. Widać, że brak było Rosjanom amunicji, zwłaszcza artyleryjskiej, gdyż dziennie dawali do nas zaledwie po kilka — kilkanaście strzałów, jakby dla przypomnienia o sobie. Czas ten wykorzystano na ulepszenie linji obronnej, zaciągano druty kolczaste, kopano rowy łącznikowe, budowano solidne okopy strzeleckie, kryjąc je darnią.

Nasza baterja również przygotowała dla swych działek i obsługi solidne schrony, zabezpieczające przed kulami karabinowemi i szrapnelami: oba plutony stały w niedalekiej odległości od siebie, wkopane w pozycje głównego oporu. Służba w baterji ograniczała się do stałej obserwacji przedpola i do prac ziemnych.

W połowie lipca Rosjanie otrzymali uzupełnienia w sprzęcie artyleryjskim (baterje japońskie) i amunicji i w dniu 15 lipca od rana rozpoczęli silny ogień artyleryjski na nasze pozycje. W nocy nastąpiło natarcie, jednak załamało się w ogniu naszej obrony mimo znacznej przewagi artylerji rosyjskiej. Biła ona przez całą noc w okopy, pociski padały tuż przy naszych stanowiskach działek; z wyjątkiem jednak paru kontuzyj cała obsługa wyszła bez szwanku.

W dniu 18. VII. Rosjanie ponowili natarcie — również bezskutecznie.

Od tego czasu aż do 15. IX, następuje prawie dwumiesięczny okres względnej ciszy, tej, o której komunikaty wojenne donoszą: „na froncie nic nowego".

Nie znaczy to jednak, by nie było pojedyńczej strzelaniny obustronnej. Właśnie w tym „okresie ciszy" dnia 28. VII. straciła baterja legjonistę Gorczycę, siedemnastoletniego chłopca, który padł śmiertelnie ranny na punkcie obserwacyjnym, ugodzony kulą karabinową w pachwinę. Pochowaliśmy go na cmentarzyku wojennym we wsi Rarańcze. Poza tem mieliśmy paru lekko rannych od szrapneli".

O śmierci tego samego artylerzysty, ś. p. Alojzego Gorczycy, czytamy również w pamiętniku dzisiejszego kpt. Reguły:

„Alojzy Gorczyca, 15-letni chłopak, blondynek o ładnych smutnych niebieskich oczach, uczeń 4 klasy gimnazjum, pochodził z Krakowa.

W walkach karpackich, będąc w piechocie, przeziębił się, dostał zapalenia płuc i leżał w szpitalu na Węgrzech, skąd po wyleczeniu za-

brała go siostra do domu. Niedługo to jednak trwało, bo gdy tylko odzyskał siły, zgłosił się na front i został przydzielony do baterji 2. ppor. Gosiewskiego.

Lubiany był przez wszystkich. Chłopak bardzo skromny i nienarzucający się nikomu. Wnosił bowiem z sobą pogodę ducha i nadzwyczajną dobroć. W swej skromności nie przypuszczał nigdy, że wszyscy bardzo chętnie w jego towarzystwie przebywali. Był rozkoszny, gdy tłumaczył, chcąc zawsze dać z siebie więcej niż od Niego, młodego chłopca, wymagano. Natomiast wyróżniał się odwagą. Pamiętam jak rwał się z piechotą na patrol przez druty. Dnia 28 lipca poprosił mnie o lornetkę obserwować przedpole.

Wyszedł na okop, wypatrywał lornetką cele a potem strzelał z karabina, z którym nigdy się nie rozstawał.

Tymczasem Rosjanie wysuwali doborowych strzelców, którzy ukrywali się w łanach kukurydzy na przedpolu, okopywali się przez noc i wypatrywali dla ciebie cele. Takim celem okazał się prawdopodobnie ś. p. Alojzy Gorczyca, bo po kilkunastu minutach siedzenia z lornetką na okopie został ciężko ranny w pachwinę. Zsunął się do okopu, gdzie został natychmiast opatrzony przez lekarza piechoty. Rana jednak okazała się śmiertelną. Nie przypuszczał, że walczył ze śmiercią i prosił mnie o napisanie listu do siostry, że został ranny lekko i że do domu wkrótce przyjedzie. Cieszył się, że został ranny na froncie. Nie doczekał się jednak przyjazdu do domu, aby zobaczyć się z ukochanemi, bo o godzinie 4 w nocy w strasznych boleściach umarł.

Zaraz po jego śmierci wywiązała się ostra strzelanina, tak, że spodziewano się silniejszego natarcia. Wobec czego nakazano przeniesienie zwłok ś. p. Gorczycy na tyły.

Zwłoki zostały przeniesione, w czasie trwania tej strzelaniny, przez sanitarjusza Karpieja i zwiadowcę Lewandowskiego. Na trzeci dzień został pochowany w Rarańczy obok grobu bohaterską śmiercią poległych ułanów Wąsowicza".

(Reguła).

O dalszych wypadkach pisze znów Procner:

„Z początkiem października nastąpiły awanse w baterji. Dowódca ppor. Gosiewski został porucznikiem, chorąży Mańkowski — pporucznikiem, awansowali również: Gałązka, Suryn, Rejch — do stopnia ogniomistrza.

W początkach sierpnia zebrał się w obszernej ziemiance cały korpus oficerski 2 brygady na wspólne uczczenie rocznicy wkroczenia pierwszych oddziałów strzeleckich na teren Królewstwa.

W dniu 15. IX. rozgorzała obustronna walka artyleryjska. Na nasz odcinek przybyła na jeden dzień, na „gościnne występy" gruba Berta 30,5 cm, aby ukrócić nieco Rosjan, którzy od pewnego czasu zaczęli intensywniejszą działalność artyleryjską. Pod przewodnictwem tego olbrzyma zaczęły okładać ogniem rosyjskie pozycje baterje austryjackie, dalej obie baterje austrjackie Glazera i Henniga przydzielone do nas i nie zabrakło w tym koncercie i naszych 37 mm działek.

Kilkanaście pocisków 30,5 cm, z których kilka było bardzo celnych, zmusiło do milczenia artylerję rosyjską, pogruchotało im okopy, tak, że na czas dłuższy znów mieliśmy spokój.

W dniu 30. IX. brygada obchodziła uroczyście swoją rocznicę wymarszu z Krakowa.

W pamiętniku mam zanotowane pod datą 1. X.:

„Wczoraj obchodziliśmy rocznicę wymarszu naszej 2 brygady z Krakowa na pole walki. Rano o 9 odbyła się we wsi Rarańczy msza polowa, potem kazanie kapelana ks. Antosza — mowa twarda żołnierska, potem odwiedziny naszych poległych. Pełno jest mogił żołnierskich na skromnym wioskowym cmentarzu. Leżą tu legjoniści ze wszystkich rodzajów broni w ziemi obcej, zrównani szarżą po śmierci. Rok minął, gdy z dworca krakowskiego wyjeżdżało 8000 ludzi. W roku tym, pełnym krwawych zmagań się z wrogiem, wielu odpadło na zawsze, wielu rannych i chorych odeszło; pozostała nas zaledwie czwarta część, ale ta, w bojach wyszkolona i w dziesiątkach walk zahartowana, trzyma na dawnych rubieżach Rzeczypospolitej straż niezłomną. Żelazna 2 brygada!".

Bilans roczny dla naszej 2 baterji (początkowo 7 dział górskich starego typu, potem przezbrojonej w 37 mm „ekwadorki") jest chwalebny: dziesięć miesięcy bezmała na froncie, udział w trzydziestu paru bitwach i potyczkach, tysiące pocisków wysłanych na wroga, okupionych śmiercią jednego, ranami zaś 5 artylerzystów, z chorób nabytych na froncie paru zmarło (między innemi por. Kostecki), kilku odeszło do szpitali.

Szczególnie szczęśliwie jeszcze los nas potraktował, gdyż piechota biedna miała straty nierównie większe.

W dniu 18. X. brygada otrzymała rozkaz odejścia z pozycyj,

które trzymała przeszło cztery miesiące: zluzowały ją wojska austrjackie.

Serdeczne było pożegnanie z dowódcami bateryj austrjackich, którzy z nami cały ten czas współpracowali — porucznikiem Glazerem i por. Hennigiem. Baterje ich pozostawały na miejscu (jak się później na Wołyniu dowiedziałem, parę miesięcy po naszem odejściu Rosjanie zdobyli pozycje pod Rarańczą na austryjakach, a w walkach tych zginął por. Hennig).

Baterja nasza w dniu 18. X. zeszła ze stanowisk, dwa dni kwaterowała w Rarańczy, następnie marszem doszła do stacji Żuczka (na północ od Czerniowiec); w dniu 21. X., załadowana do transportu, wraz z transportami piechoty i kawalerji II brygady, przez Lwów — Lublin — Kowel, przejechała na front nad Styrem, by połączyć się wreszcie z całością artylerji legjonowej".

(Procner).

Ówczesny dowódca plutonu, dziś emer. ppłk. dr. Mańkowski Stanisław, ofiarował nam ze swego pamiętnika wyciąg w formie kroniki, którą tu dajemy w całości.

„18. IV. Wvmarsz do Besarabji przez Dobronowce.

19. IV. Obranie pozycji i kopanie okopów w Gromeszti do 26. IV.

27. IV. Odmarsz do Czernawki, przybycie na „Kordon rozdorożny", obieranie pozycji. Ciągłe potyczki i ataki nieprzyjaciela. Jedna armatka chorążego Procnera pod Oknem.

8. V. Objęcie baterji przez chorążego Mańkowskiego z powodu wyjazdu ppor. Gosiewskiego na 6 tygodniowy urlop.

9—10. V. Dwa silne ataki nieprzyjaciela odparte. Wystrzelono 392 pociski. Rolnik i Senyszyn z obsługi armatek ciężko ranni. Uznanie i podziękowanie z dywizji austrjackiej.

12. V. Odwrót z pod Toporowiec z powodu przerwania frontu pod Bałamutówką (baterja 4. w niewoli), zajęcie pozycji przy Czernowcach na wzgórzach.

13. V. Cofnięcie się do Ober-Szeroutz i Zadobrówki, następnie do Czernowiec, gdzie zajęto pozycję w Strileckim Kucie przy kocie 274.

14. V. Zmiana pozycji (więcej na zachód) przy kocie 309 naprzeciw Mamajestie, walki pozycyjne do 8. VI.

9. VI. Wsparcie ataku naszej piechoty przez ostrzeliwanie Ma-

majestie, a następnie wymarsz przez most do Szipenic i Mamajestie i zajęcie pozycji.

11. VI. Dalszy marsz do Szubranetz za cofającym się nieprzyjacielem, zdobycie szturmem Zadobrówki (około 400) jeńców; przyczem baterja współdziałała. Dalszy marsz ku Sadogórze.

12. VI. Dalszy marsz przez Moszków, Rarańcze ku Rokitno.

13. VI. Silne walki, atak naszej kawalerji (drugi szwadron) i duże jej straty, cofnięcie się tyraljery o kilka kilometrów.

14. VI. Cofnięcie się nieprzyjaciela, pościg przez Rokitnę, Ryngacz do Dynowiec, gdzie nocleg.

15. VI. Pogrzeb 15 kawalerzystów w Rarańczy. Odwrót z Dynowiec i zajęcie 16. VI. pozycji pod Rarańczą.

17. VI. Ataki nieprzyjaciela na nasze pozycje i ich odparcie. Zmiana pozycji I plutonu pod ogniem nieprzyjaciela i zajęcie pozycji przy lasku. Skuteczne współdziałanie baterji w odparciu pięciu ataków. Wzięcie do niewoli około 1000 jeńców.

18. VI. Walki pozycyjne. Ciągły ogień artylerji nieprzyjacielskiej.

20. VI. Powrót z urlopu i objęcie baterji przez ppor. Gosiewskiego.

15. VII. Atak nieprzyjaciela odparty.

16. VII. Nadeszła z korpusu lista odznaczonych: chor. Mańkowski — medal wal. srebrny I klasy, Rolnik i Senyszyn — medale srebrne II klasy, Gałązka i Buczko — medal bronzowy.

18. VII. Ataki nieprzyjaciela w nocy i ponowione nad ranem— odparte.

28. VII. Zginął Alojzy Gorczyca, najmłodszy z obsługi 1. armatki. Pogrzeb w Rarańczy 30. VII.

16. VIII. Uroczysty obchód rocznicy powstania Legjonów.

20. VIII. Od ognia nieprzyjacielskiego szrapnela zostaje lekko ranny artylerzysta Kieś.

25. VIII. We wsi Rarańcze skonstatowano kilka wypadków cholery, wobec czego przesuwa się nasz tabor dalej do Denkowiec.

15. IX. Austrjacki 30,5 cm „Mörser" ostrzeliwuje pozycje nieprzyjacielskie, dał 15 strzałów. Współdziałanie przytem innych baterji. Wiadomości o awansach ppor. Gosiewskiego na porucznika i chorążego Mańkowskiego na podporucznika.

18. X. Tajny rozkaz o wycofaniu II brygady z frontu oraz odej-

ście baterji do Rarańczy — zakwaterowanie i przygotowanie do odmarszu.

19. X. Wycofanie 2 i 3 p. p. leg. do Rarańczy, jednak brygada pozostaje w pogotowiu.

21. X. Odmarsz do Żuczki, gdzie po załadowaniu odjazd koleją o godzinie 20 w kierunku Lwowa. Dalszy kierunek nieznany.

26. X. Przejazd koleją (przez Lwów, Przemyśl, Jarosław, Lublin, Chełm), do Maniewicz, gdzie nastąpiło wyładowanie baterji".

Oprócz wyżej cytowanych pamiętników posiadamy jeszcze następujące dokumenty źródłowe, odnoszące się do życia baterji ekwadorków w tym okresie:

„C. i K. 11 Korpus op. Nr. 1895 dnia 26. IV. 1915 r.

Rozkaz na 27. IV. 15 r. (tłumaczenie) ..... pkt. 5. Przydzielona do 42 L.I.T.D. 37 mm baterja legjonowa wraz ze sprzętem zostaje przydzielona grupie płk. Koecka, gdzie zajmie stanowisko zaczepno-odporne...".

Korda.

W dniu 6. V. 1915 r. melduje komendant 2 baterji do komendy II brygady co następuje:

„W 2 baterji 37 mm brakuje tylko jednego wozu z amunicją (16 skrzynek), który, pozostawiony 15 kwietnia w Lenkowcach przy trenie IV baterji (polowej) Leg. polskich, nie został nam odesłany.

Komendant 2 baterji".

W dniu 8. VI. 1915. dr. Mańkowski posyła do komendy II brygady następujący meldunek:

„2 baterja Leg. Pol. dnia 8. VI. 1915 r. godzina 3.30 po południu w Strylecki Kut. pozycja.

Do Komendy II brygady Legjonów Polskich.

Melduję posłusznie, że poczyniłem już zarządzenia, nakazane baterjom rozkazem op. Nr. 3000/43 Komendy 7 armji, op. Nr. 2121 Komendy 11 Korpusu i op. 248 Komendy Brygady Leg. Pol., mające na celu szybkie zdemontowanie armat i ich rozbicie i to w następujący sposób:

Każdy celowniczy wyjmie przed wymarszem t. zw. „Ausverfer" z armatki i osobno go będzie przechowywał.

Pozatem, każdy celowniczy i obsługa każdej armatki ma przy sobie toporek, którym w ewentualnym wypadku rozbije delikatniejsze części zamka, jak np. cyngiel i t. p.

Dr. Stanisław Mańkowski
w. z. Komendanta baterji".

Rozkaz powyższy op. 2121 z dnia 6. VI. 1915 r. mówi o niszczeniu armat w razie groźby wpadnięcia ich w ręce nieprzyjaciela.

Podany został do wiadomości w dniu 7. VI.:
9 cm. M. 75. Nr. 3,
górskiej baterji 5/3,
polskiej baterji 37 mm.

C. i k. Komenda II brygady Legjonów Polskich dnia 9. VI. 15 r., godzina 11 po południu. (tłumaczenie).

„...pkt. 5) .... 37 mm baterja wspiera natarcie prawego skrzydła początkowo toru kolejowego na północ od Mamajestie...

Kuttner".

Grupa mjr. Lorscha Hgh 299 12. VI. północ. „P. pułkownik Zieliński, Studnianka.

„...Moja czwarta kompanja jako osłona dwu oddziałów karabinów maszynowych (1 i 2) tudzież artylerji 37 mm ma dopiero nadejść, gdyż droga, którą szedłem, nie była dla koni do przebycia...

w. z. Komendanta Grupy Menżyński.
Kmdant baonu I/2".

Do komendanta I dywizjonu artylerji Legjonów Polskich kpt. M. Jełowickiego.

„Stanowisko dnia 19. VI. 1915.

Z rozkazu chor. Mańkowskiego melduję posłusznie, iż szczegółowego raportu ze stanu baterji przesłać obecnie nie mogę, gdyż znajduję się w ciągłym ogniu.

Od dnia 9 b. m. postępujemy prawie ciągle naprzód, i marsz nasz był skierowany przez miejscowości: Strilecki Kut (gdzieśmy się

do tego czasu opierali przed przewagą sił nieprzyjacielskich), Łużan, Zadobrówka, Rokitna. Dotarliśmy do Dinautz (Besarabja), skąd, z powodu przerwania na lewem skrzydle linji, ze względów strategicznych cofnęliśmy się na linję Nowosielica — Rarańcze, które to pozycje pozostają do dnia dzisiejszego w naszych rękach, a gdzie wczoraj, t. j. 18. VI., legjoniści wzięli około 2000 jeńców, odpierając 4 zaciekłe ataki. Baterja nasza w dniu wczorajszym była w silnym ogniu karabinowym, ostrzeliwując nieprzyjaciela granatami z dobrym skutkiem.

Strat w ostatnich akcjach nie mieliśmy.

Stan obecny baterji przedstawia się:

w linji oficerów	2
„ ludzi	50
w trenie	10
Razem	62

Stan koni

koni jucznych	21
„ pociągowych	12
„ wierzchowych	5
Razem	38

Stan wozów

6 wozów,
1 kuchnia polowa,
Z tego 2 wozy z końmi forszpanów

Oprócz tego jeden koń w szpitalu.

Pozatem 5 ludzi chorych w szpitalu i 2 ciężko rannych w dniu 10. V. podczas ataku na Toporowce: plut. Rolnik i cel. Senyszyn.

Unger, ogniomistrz".

Płk. Zieliński.

Do Komendy II brygady Leg. Pol.

21. VI. 1915 r. g. 12.45 po poł.

„Gromadzących się Moskali przed frontem majora Delicza powstrzymaliśmy 37 mm baterją i karabinami maszynowemi.

Nieprzyjaciel nie posuwa się dalej.

Zieliński płk.".

Komenda II brygady Leg. Pol.
Do II korpusu, 42 L. I. T. D. i grupy Pappa,
24. VI. 1915 r. g. 10.30, przed poł.

„Na własnym froncie spokój. Nieprzyjaciel umacnia swoje stanowiska, w czem przeszkadza mu ogień naszej 37 mm baterji.

II Brygada".

Do Wielmożnego Pana kpt. Jełowickiego,
Od komendanta baterji 2. Legjonów Polskich. Stanowisko 29. VI. 15 r.

„Melduję posłusznie, iż znalazłem baterję pod względem bojowym w bardzo dobrym stanie, natomiast pod względem wyekwipowania w bardzo niedostatecznym. Winę tego stanu należy bezpośrednio przypisać stosunkom niechętnym a nawet wręcz wrogim intendentury II brygady (kpt. Roscota).

Chorąży Mańkowski czynił ze swej strony wszelkie usiłowania, ażeby baterja wszystkie potrzeby miała zaspokojone; mimo jednak wykazów i zapotrzebowań, wysyłanych bardzo często, celu swego nie dopiął. Również co do koni wszelka akcja spełzła na niczem.

Ponieważ szczególnie co do koni, zwłaszcza wierzchowych, są konieczne wprost nieodzowne dopełnienia, przeto proszę posłusznie o wysłanie pisemnego pozwolenia na kupno tychże. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, iż konie mogę tutaj nabywać wprost po minimalnej cenie, znacznie niższej od wartości konia.

Obecnie potrzebne mi są dwa konie wierzchowe i trzy konie juczne. Dwa konie wierzchowe mogę otrzymać za sumę 900 koron; jeden z tych koni ma wartość przeszło 900 koron.

Wobec powyżej scharakteryzowanej działalności kpt. Roscoty, zapytuje posłusznie, czy baterja 2, jako jednostka administracyjno-gospodarcza, należy do brygady II czy też do I dywizjona artylerji, a przez to samo posiada samodzielność administracyjną i gospodarczą...

Sprawa podniesiona ostatnio jest dla utrzymania baterji, jako jednostki, zasadniczą sprawą, bowiem wrazie niepomyślnego jej załatwienia może się stać przyczyną jej zmarnienia...

Wiktor Gosiewski

Pozycja 29. VI. 15 r. Komendant baterji 2".

Komenda baterji 2. Stanowisko 13. VI. 15 r.

Do komendy I dywizjonu artylerji Legjonów Polskich w Jeżowie.

„Komenda baterji 2. prosi o zatwierdzenie następujących nominacji:

Kapral Gałązka Michał — na plutonowego,
celowniczy Hudyka Adam — na kaprala,
artylerzysta Swiątnicki Michał — na celowniczego,
artylerzysta Kaszny Franciszek — na celowniczego.

Prosi posłusznie o udzielenie pochwały na piśmie: celowniczemu Buczce, artylerzyście Jaskowi, celowniczym Nowakowi, Słoniewskiemu, plut. Schmitowi (za dokładne prowadzenie sanitarnych spraw) za nadzwyczajnie dzielne zachowanie się wobec wroga. Ogniomistrzowi Ungrowi — za doskonałe prowadzenie trenu i, mimo ciężkich i niebezpiecznych warunków, doprowadzenie go w całości na miejsce przeznaczenia.

O wszystkich powyżej wymienionych komenda baterji otrzymała pochlebne sprawozdanie od pułkownika Zielińskiego i ppłk. Januszajtisa.

Oprócz tego podani zostali do medali: plut. Rolnik, cel. Senyszyn, kapral Gałązka, cel. Buczko i cel. Swiątnicki.

Komenda baterji prosi posłusznie o udzielenie specjalnych słów uznania i pochwały chorążemu Mańkowskiemu za świetne prowadzenie baterji pod ogniem, dzielne zachowanie się w bitwie i szczególnie sympatyczny stosunek dla żołnierzy.

Wiktor Gosiewski
Komendant baterji 2".

Komenda 2. baterji. Pozycja 16 lipca 1915 r. g. 8.40.

Komenda grupy Legjonów Polskich.

Raport bojowy.

„Dnia 15 lipca o godzinie 2.45 przed południem baterja otworzyła silny ogień na grupy nieprzyjaciela, wysuwające się z okopów i kryjące się w zagłębieniach terenu. Po daniu około 150 strzałów gra-

natami i kartaczami grupy powyższe wycofały się do okopów przed frontem baterji. Z powodu silnego później, około godziny 4.30 przed południem, ognia artylerji nieprzyjacielskiej, baterja, nie chąc zdradzić pozycji, nie strzelała w ciągu całego dnia. W nocy w czasie ataku dała 70 strzałów na odległość od 200 — 800 m. Artylerja nieprzyjacielska nie wyśledziła naszych pozycyj.

W. Gosiewski
Komendant baterji 2.

(d. c. n.).

Mjr. dypl. JERZY ORSKI

PRZYKŁAD UŻYCIA I DZIAŁANIA DYWIZJONU BEZPOŚREDNIEGO WSPARCIA W NATARCIU Z PRZEJŚCIEM DO POŚCIGU.

I. ZAŁOŻENIE.

Mapy 1:100.000 Łuck, Beresteczko.

A. Położenie ogólne.

17 d. p., działająca w obustronnym związku, odrzuciła nieprzyjaciela z nad rz. Styr w kierunku północno-zachodnim, biorąc około 1000 jeńców z 30 i 32 p. p., i w godzinach wieczornych dnia 20. VI. opanowała linję: Złoczówka — Kundziwola — Żabcze — kol. Lipska — Nowostaw.

Położenie 50 p. p. i III/17 p. a. l., sąsiadów i nieprzyjaciela przed frontem 50 p. p. o godzinie 20 dnia 20. VI. podaje oleata 1.

O tej godzinie dowódca 17 d. p. wydaje dcy 50 p. p. ustny rozkaz, potwierdzony pisemnie o godzinie 21.30.

„1) 18 d. p. sforsowała rz. Styr w rejonie Łucka. Około godziny 18 lotnicy zaobserwowali ruchy taborów nieprzyjaciela w kierunku zachodnim na drodze: Ławrów — Czarnków i Jeziorany — Horodyszcze (płd. Czarnków). Liczę się z możliwością odwrotu nieprzyjaciela dzisiejszej nocy. Jest jednak prawdopodobne, że nieprzyjaciel stawi zacięty opór, a nawet przejdzie jutro do przeciwnatarcia.

2) 17 d. p. uderzy dnia 21. VI. po świcie w ogólnym kierunku na Uhrynów.

3) Jako podstawę działania na Uhrynów zamierzam opanować grzbiet k. 250 — Dębowa Karczma — Hubińska Niwa, osłaniając się od zachodu uderzeniem po osi Natolin — k. 254 (płn. Dąbrowy Kołodeskie).

4) Dwa natarcia:

a) Północne: dca p .d. z zadaniem opanowania grzbietu k. 250 — Hubińska Niwa;

Pas działania: . . . .

b) Południowe: 50 p. p. z k. d. 17, kompanją cyklistów, plutonem saperów przy bezpośredniem wsparciu III/17 p. a. l., natrze wzdłuż grzbietu Natolin i opanuje wzgórze k. 254 (płn. Dąbrowy Kołodeskie), ubezpieczając się z kierunku Żwiniacze.

Pas działania:

granica płn. wsch.: Żabcze (wył.) — rzeczka bez nazwy — Hubin (wyłącznie); granica płd: rz. Lipa.

W ciągu nocy przeprowadzić conajmniej dwukrotnie wypady. W razie odwrotu nieprzyjaciela — ścigać go na Biskupicze.

1 b. k. naciera w ogólnym kierunku na Łobaczówkę.

5) Początek natarcia godzina 3.

6) M. p. moje i dcy a. d. — początkowo Boremel, w czasie działania przesuwa się wzdłuż drogi przez Kundzływola na Dębowa Karczma.

B. Położenie szczegółowe III/17 p. a. l.

W ciągu dnia 20. VI. III/17 p. a. l. był dywizjonem bezpośredniego wsparcia 50 p. p.

O godzinie 20 dywizjon przesuwa swoje stanowiska ogniowe w rejon na płd. od Smykowa.

W szczególności:

Baterja 7: znajduje się już na nowem stanowisku ogniowem (patrz oleata 1), mając swój główny punkt obserwacyjny na grzbiecie w rejonie k. 251. Baterja ta strzelała już z nowego stanowiska na elementy nieprzyjaciela przy drodze, prowadzącej w kierunku Budki Kołodeskie, i w lasku na zachód od Żabecznik.

Baterje 8 i 9: (sprzęt) w drodze na nowe stanowiska, przechodzą o godzinie 20 przez m. Boremel (punkt pierwszego przeznaczenia: wschodnie wyjście m. Smyków). Rozpoznanie stanowisk ogniowych i punktów obserwacyjnych dla tych bateryj oraz prace, związane z ustawieniem ich na dozór, zostały ukończone przed zmrokiem.

Kolumna amunicyjna dywizjonu, po uzupełnieniu amunicji w baterjach 8 i 9, znajduje się na czasowym postoju w m. Chryniki.

T. B_1. przy baterjach (dywizjonie).

T. B_2. zgrupowane pod rozkazami podoficera z dywizjonu, razem z T. B_2. 50 p. p. w marszu. Około godziny 20 powinny dochodzić do m. Boremel jako punktu pierwszego przeznaczenia. Obiad nie wydany. Wozy przykuchenne i furażowe pobrały żywność na dzień 21. VI.

T. Bag. zgrupowane w lasku Mioduszów pod rozkazami oficera taborowego 50 p. p.

T. Ż. w dyspozycji kwatermistrza 17 d. p.

Zużycie amunicji w ciągu dnia 20. VI.

Baterja 7 — 360 pocisków. Była w ciągu dnia uzupełniona przez kolumnę amunicyjną. O godzinie 20 posiada 220 pocisków.

Baterja 8 — 300 pocisków. Została podczas przemarszu przez m. Chryniki uzupełniona do 2 pełnych jednostek ognia.

Baterja 9 — 280 pocisków. Została podczas przemarszu przez m. Chryniki uzupełniona do 2 pełnych jednostek ognia.

Kolumna amunicyjna dywizjonu — posiada 120 pocisków.

Dowódca dywizjonu znajduje się o godzinie 20 przy dcy 50 p. p. na drodze polnej na wysokości k. 246,4; był obecny podczas wydania rozkazów przez dcę 17 d. p.

O godzinie 20.30 otrzymał od dcy a. d. rozkaz szczególny treści następującej:

17 dywizja piechoty — Boremel 20. VI. godzina 19.40.
Dca a. d.
l. . . . . . /op.

Rozkaz szczególny
do III/17 p. a. l.

1) W dniu 21. VI. III/17 p. a. l. pozostaje nadal jako bezpośrednie wsparcie 50 p. p.

Pas działania zasadniczy: jak pas działania tego pułku.

Pas działania przypuszczalny: na prawo po linję: m. Kozakowa Dolina (wyłącznie) — k. 218 — k. 235 (dla 1 baterji).

2) Na korzyść 50 p. p. może działać jedna baterja I/17 p. a. l. na płn. od grzbietu Natolin.

3) Zwalczanie artylerji nieprzyjaciela zapewnia dywizjon ogólnego działania (I/17 p. a. l.).

4) Dozwolone zużycie amunicji na dzień 21. VI.: 3 jednostki ognia.

Punkt zaopatrywania w amunicję: Łopawsze — godzina 0.30. Do pobrania: 2 jednostki ognia.

5) Przedstawić odwrotnie szkic rozmieszczenia dywizjonu.

6) M. p. moje Boremel, oś posuwania się wzdłuż drogi przez Kundziwola na Dębowa Karczma.

Dowódca a. d.
(podpis)

Równocześnie dowódca 50 p. p. komunikuje dcy III/17 p. a. l. swoją decyzję, która brzmi następująco:

1) *Zamiar.*

Uderzyć wzdłuż grzbietu Natolin i opanować jako pierwszy przedmiot pośredni wzgórze bez nazwy na południe od drogi Budki Kołodeskie — Kol. Jadwigin.

Następnie zdobyć północne wyjścia z lasu płd. Dąbrowy Kołodeskie, ubezpieczając się przez zajęcie zachodniego skraju lasu na zachód od m. Olgin.

Stąd zbieżny wysiłek na k. 254.

2) *Wskazówki wykonawcze:*

I/50 p. p. — przegrupuje się w kierunku swego prawego skrzydła, pozostawiając słaby oddział z k. m. na grzbiecie k. 231 do czasu zluzowania przez k. d. 17. — uderzy wzdłuż grzbietu Natolin i opanuje północny zachodni stok na wysokości m. Budki Kołodeskie.

Pościg bliski na Olgin.

II/50 p. p. natrze silnem lewem skrzydłem na laski Żabecznik i opanuje Kol. Jadwigin.

Pościg bliski na północne wyjścia z lasu na południe od Dąbrowy Kołodeskie.

Pasy natarć bataljonów: wskazuje na mapie, (patrz oleatę 2).

Odwód: III/50 p. p. za I/50 p. p. — ruch na mój rozkaz. Przewidziane użycie: albo do przedłużenia wysiłku I/50 p. p. albo do ubezpieczenia od zachodu.

K. d. 17, wzmocniona kompanją cyklistów i działonem artylerji piechoty. Po wyruszeniu natarcia I/50 p. p. odrzucić nieprzyjaciela z k. 231 i ubezpieczyć natarcie 50 p. p. przez wyjście do rejonu Nowosiółki Nowoczeskie. Stąd, rozpoznając na Zwiniacze i Kowbań, dążyć do działania na tyły nieprzyjaciela, przeciwstawiającego się 50 p. p.

3) *Artylerja:*

III/17 p. a. l.:

— wesprze całością oba bataljony,

— osłoni natarcie od południowego zachodu,

— na wypadek pościgu przewidzi przydział jednej baterji do II/50 p. p.,

— z chwilą wyruszenia natarcia obezwładni rozpoznane elementy nieprzyjaciela — wskazuje cele na mapie (patrz oleatę 2).

4) *Wypady:*

Zarządzam następujące wypady:

a) na godzinę 23. — II/50 p. p. na las Żabecznia,

b) na godzinę 0.30 — I/50 p. p. przy wsparciu artylerji wzdłuż drogi na Budki Kołodeskie.

Każdy wypad w sile 1 kompanji.

C. *Dane dodatkowe.*

Świt: godzina 2.45, zmierzch: godzina 20.30.

Drogi dobre. W m. Chryniki i Boremel mosty polowe.

(d. n.).

Mjr. dypl. JAN RZEPECKI.

OBRONA STAŁA ODDZIAŁÓW PIECHOTY.

WSTĘP.

Zanim przystąpimy do rozważań szczegółowych na temat wymieniony w tytule, musimy przypomnieć pewne zasadnicze pojęcia z dziedziny działań obronnych.

Charakterystyczne dla obronnej postawy w działaniach jest *oddanie inicjatywy* nieprzyjacielowi i *oczekiwanie go* w terenie, wybranym przez obrońcę z większą lub mniejszą swobodą. Oczekuje się przytem na cios o nieznanej sile i kierunku. W tych warunkach łatwo jest utracić *przewagę moralną* nad nieprzyjacielem.

Mimo tych niezaprzeczonych stron ujemnych obrona znajduje jednak często zastosowanie, ponieważ pozwala na daleko idącą oszczędność sił. Z samej bowiem zasady *oczekiwania* na nieprzyjaciela wynika, że obrońca:

— daleko lepiej wyzyskuje swój sprzęt ogniowy pod względem ilościowym i jakościowym,

— może znacznie zmniejszyć swą wrażliwość na ogień przez umiejętne wykorzystywanie naturalnych lub przygotowanych zawczasu *zasłon i ochron.*)*

Działanie obronne stosuje więc ta strona, która *na danej części frontu przez pewien czas jest lub postanawia być*

*) Rozróżnienie tych pojęć—patrz Regulamin piechoty, cz. I, § 14.

słabszą, aby zaoszczędzone w ten sposób siły wykorzystać w miejscu lub czasie decydującym.

Broniący się działa przedewszystkiem *ogniem,* gdyż jest to najoszczędniejszy sposób niszczenia żywych sił nieprzyjaciela, a więc harmonizuje z istotą obrony. Zniszczenie to można osiągnąć jednak tylko wtedy, gdy strona przeciwna wprowadzi swe oddziały pod przygotowane ognie, zatem przyjęcie postawy ściśle obronnej nie może dać nigdy rozstrzygnięcia. Ponadto doświadczenie uczy, że oddanie nieprzyjacielowi inicjatywy działań pozwala mu, jako silniejszemu, zawsze tak zorganizować natarcie, że pobije część sił obrońcy, a pozostałym siłom zagrozi oskrzydleniem lub otoczeniem, o ile pozostaną one bierne w obliczu tych wypadków. Powszechnie uznaną jest zasada, że broniący się musi działać także *uderzeniem,* by zniszczyć lub przynajmniej odrzucić nieprzyjaciela, który zabrał mu część wybranych stanowisk, albo nawet pokusić się o pobicie go, jeśli przerwał natarcie wskutek ciężkich strat.

Od wzajemnego ustosunkowania w zastosowanem działaniu obronnem dwóch podstawowych czynników walki — *ognia i ruchu* zależy zaliczenie go do jednego z uznanych przez nasze regulaminy rodzajów walki obronnej: *obrony stałej, obrony ruchowej i opóźniania.*

W niniejszym artykule zajmiemy się tylko *obroną stałą oddziałów piechoty.*

OGÓLNE ZASADY OBRONY STAŁEJ.

Z pośród wymienionych działań obronnych obrona stała jest formą *najsilniejszą* i daje największe widoki zatrzymania nieprzyjaciela. Istota jej polega na najkorzystniejszem rozmieszczeniu w wybranym terenie możliwie największej ilości środków ogniowych i stworzenie przy po-

mocy ich tak potężnych zapór, by złamały całkowicie natarcia. Przeciwdziałanie ruchem ma nastąpić zasadniczo tylko w razie wtargnięcia nieprzyjaciela do zajmowanej przez nas pozycji.

Ponieważ jednak taka metoda postępowania silnie związuje oddziały z terenem, odbiera im olbrzymią część ich zdolności manewrowej i utrudnia szybkie podjęcie walki w innym froncie, przeto obrona stała wtedy znajduje zastosowanie ,gdy wybrane stanowiska zasadniczo *mogą być zaatakowane od czoła,* kiedy obejście ich jest zbyt utrudnione. Drugim warunkiem zastosowania obrony stałej jest możność wytworzenia *dostatecznie skutecznych zapór ogniowych,* co jest zależne od stosunku posiadanych sił do rozmiarów wyznaczonego do obrony odcinka frontu.

Obrońca cały swój wysiłek skupia do obrony jednej tylko pozycji — *pozycji głównej.* Jako zasadniczo słabszemu liczebnie, nie wolno mu rozpraszać swych wysiłków. Ponieważ jednak każde zadanie obronne jest ograniczone w czasie, a ponadto budowa stanowisk *nigdy nie jest ukończona* i zawsze można je udoskonalać, przeto im później podejdzie nieprzyjaciel do pozycji głównej, tem łatwiej przyjdzie wykonanie zadania. W interesie więc obrońcy leży *opóźnienie* podejścia nieprzyjaciela, jak również zapewnienie sobie spokojnej pracy nad budową stanowisk. Zwykle przeto część sił musi przeznaczyć obrońca do *opóźnienia* nieprzyjaciela, *ubezpieczenia* pozycji i *przesłonięcia* jej przed rozpoznaniem nieprzyjacielskiem. Ponadto trzeba sobie zapewnić *rozpoznanie* zbliżającego się nieprzyjaciela. Obrońca musi być jednak bardzo oszczędny przy wydzielaniu tych oddziałów do zadań *drugorzędnych,* pamiętając, że są one stracone dla pracy nad urządzeniem pozycji głównej. Ponadto przyjęty przez nie sposób działania musi pozwolić im zachować siły do ich zadań późniejszych na pozycji głównej, gdzie

wszystkie siły i środki obrońcy muszą być wprowadzone w grę. Muszą więc one zasadniczo ustępować przed nacierającym, nie dać się związać i zniszczyć.

Zupełnie odmienne zachowanie się obowiązuje wszystkie wojska na pozycji głównej. *Trwanie na powierzonem stanowisku bez względu na okoliczności i bez dopuszczenia myśli o jego opuszczeniu jest podstawową zasadą walki obronnej piechoty.* Postawienie tej zasady na naczelnem miejscu jest konieczne. Tylko przez takie ujęcie zadań oddziałów, usadowionych na pozycji, można:

— dać czas dowódcy na uruchomienie odwodów przeciw nieprzyjacielowi wdzierającemu się do naszych stanowisk,

— zadać nieprzyjacielowi największe straty, gdyż są one największe właśnie w walce na najbliższe odległości, w szturmie na poszczególne gniazda oporu.

Głównym sposobem działania obrońcy jest ogień. Skuteczność obrony w wielkim stopniu zależy od skuteczności jej ognia, a zatem dobrego wykorzystania sprzętu ogniowego.

Skuteczność ognia obrońcy zależy od następujących czynników:

— jego gęstości,

— czasu, przez który nieprzyjaciel będzie pozostawał pod jego działaniem,

— celności i giętkości,

— zabezpieczenia własnego sprzętu ogniowego przed ogniem nieprzyjacielskim.

Największą *gęstość* ognia osiągniemy wtedy, gdy wszystek sprzęt obrońcy będzie strzelał równocześnie na ten sam pas terenu. W ten sposób dochodzimy do pojęcia *zapory głównej.* Doświadczenie uczy, że gęstość ognia można jeszcze powiększyć przez jak najlepsze wykorzystanie to-

rów pocisków (zapora płaska i ogień boczny), co jest ściśle uzależnione od warunków terenowych.

Czas przebywania nieprzyjaciela pod ogniem zależy od głębokości przestrzeni ostrzeliwanej i od szybkości ruchu nieprzyjaciela. Dążymy więc do ostrzeliwania go *jak najwcześniej*, a szybkość jego ruchu zmniejszamy przez położenie na jego drodze przeszkód sztucznych lub przez wykorzystanie naturalnych. Jest zrozumiałe, że zabieg ten będzie tem skuteczniejszy, im bliżej źródeł ognia będzie leżała przeszkoda.

Celność i giętkość ognia zależą od odległości strzału, przygotowania ognia (określenie odległości, wstrzelanie i t. p.) warunków obserwacji celów (przejrzystości przedpola) oraz możności kierowania ogniem z głębi ugrupowania obrońcy i skupianie ognia tam, gdzie jest w danej chwili najbardziej potrzebny.

Wszystkie postulaty, wynikające z powyższego rozumowania, muszą być uwzględnione w zarządzeniach obrońcy. Uzupełnić je trzeba troską o zabezpieczenie własnego sprzętu przed ogniem nieprzyjacielskim, który nietylko usuwa z gry część naszego sprzętu, ale także, szerząc *obawę rażenia*, zmniejsza dokładność celowania i obsługiwania go.

Zmniejszenie skuteczności ognia nieprzyjacielskiego osiąga się przez:

— staranne ukrycie i zamaskowanie obrońców w terenie,

— budowę stanowisk zabezpieczających przed ogniem,

— budowę stanowisk pozornych, które utrudnią rozpoznanie stanowisk właściwych i rozproszą ogień,

— maksymalne ograniczenie ruchu na stanowiskach obronnych, co również utrudnia ich rozpoznanie.

Ciężki karabin maszynowy jest najwydajniejszym sprzętem ogniowym piechoty. Każdy dowódca oddziału pie-

choty przy organizowaniu obrony troszczy się przedewszystkiem o zapewnienie jak największej skuteczności tej właśnie broni. Stara się przeto:

— umieścić ją w terenie najbardziej sprzyjającym jej użyciu,

— ustawić ją z boku do spodziewanego kierunku natarcia nieprzyjacielskiego,

— zapewnić sobie możliwość skupienia jej ognia w miejscach najbardziej zagrożonych,

— wykorzystać jej całą donośność skuteczną,

— stworzyć jej obsłudze jak najlepsze warunki pracy.

Warto przypomnieć sobie kilka podstawowych danych o skuteczności ciężkiego karabina maszynowego.

Do 600 m w terenie równym wiązka jego strzałów tworzy pełne pole śmierci dla ruchomych celów polowych, czyli t. zw. *zaporę płaską,* którą można uważać za nieprzekraczalną.

Do odległości 1500—1600 m strome zapory c. k. m. są jeszcze bardzo celne i skuteczne.

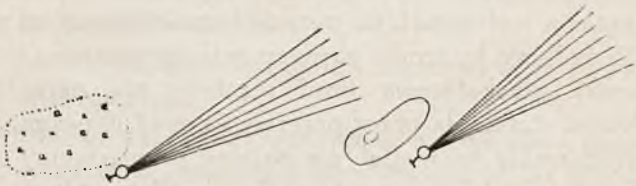
Do odległości 2500 m może prowadzić ogień przy celowaniu bezpośredniem.

Do odległości 3500 m może zwalczać przy celowaniu pośredniem duże cele, przyczem ogień trzeba prowadzić najmniej 2 karabinami.

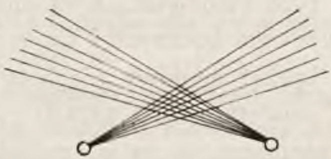
Rozróżnienie rodzajów celowania jest bardzo ważne, wstrzeliwanie i przenoszenie ognia bowiem następuje znacznie szybciej przy celowaniu bezpośredniem, natomiast ukrycie sprzętu jest łatwiejsze przy celowaniu pośredniem. Muszę podkreślić, że *ogień bezpośredni jest zasadniczym sposobem działania ciężkiego karabina maszynowego.*

Względne bezpieczeństwo strzelającej obsługi ciężkich karabinów maszynowych osiąga się przez:

— ustawienie sprzętu w miejscach trudnych do odkrycia przez obserwatorów artylerji (jak np. na ryc. 1) lub do określenia ich (zdala od wyraźnych punktów w terenie),



Ryc. 1.



Ryc. 2.

— wzajemną obronę przez skrzyżowanie wiązek (ryc. 2),

— obronę stanowisk ciężkich karabinów maszynowych przez drużyny strzeleckie umieszczone wpobliżu,

— budowę dobrze ubezpieczających i dobrze zamaskowanych stanowisk ogniowych,

— szerokie zastosowanie stanowisk pozornych i obowiązkową budowę stanowisk zapasowych.

Wspomnieliśmy poprzednio, że tak ważną maksymalną gęstość ognia osiągniemy przez skupienie pocisków całego posiadanego sprzętu na jednym pasie terenu i utworzenie w ten sposób *zapory głównej*, broniącej przedniego skraju pozycji głównej. Największą skuteczność każdego strzału

osiągnęlibyśmy, ustawiając cały posiadany sprzęt na tymże przednim skraju, jednak tak postępując otrzymujemy cienki kordon wszelakiej broni, bardzo wrażliwy na ogień nieprzyjacielski i na uderzenie, gdyż po przełamaniu go nieprzyjaciel nie napotkałby już żadnego oporu . Celem więc zwiększenia wytrzymałości pozycji i zmniejszenia jej wrażliwości żądamy, by środki obrońcy były *ugrupowane w głąb.* Ponieważ płaskotorowa broń piechoty ma ograniczoną możliwość strzelania przez przerwy i ponad głowami, przeto ugrupowanie jej w głąb *nie pozwoli przynajmniej części jej wziąć udziału w zaporze głównej.* Duża celność ciężkich karabinów maszynowych sprawia, że mogą one brać udział w zaporze głównej mimo ustawienia ich w głębi pozycji; jednak na tych stanowiskach są one mniej skuteczne, gdyż nie stosują ogni bocznych i zapór płaskich.

Reasumując, sprzęt ogniowy piechoty w obronie jest używany według następujących zasad:

1. Ogień rozpoczyna się na jak największą odległość. W praktyce ta odległość zależy od rodzaju i wielkości celu oraz skuteczności donośności danej broni: zaniecha się ognia, jeśli te warunki nie rokują nadziei na niszczący skutek, gdyż ogień niecelny tylko ośmiela nieprzyjaciela.

2. Te ognie dalekie na przedpole sięgają:

dla c. k. m.	— do 3500 m	przy celowaniu pośredniem,
„ „	— „ 2500 „	„ „ bezpośredniem,
dla r. k. m.	— „ 1200 „	do dużych celów,
„ „	— „ 800 „	do każdego celu,
dla karabinka	— „ 1200 „	przy ogniu zbiorowym do dużego celu,
„ „	— „ 800 „	dla strzelców wyborowych,
„ moździerza	— „ 1800, 2700, 3000 m	— zależnie od wzoru broni.

3. Pas terenu na głębokość do 600 m przed przednim skrajem pozycji głównej jest ostrzelany przez zaporę główną, na którą składają się ognie:

— boczne ciężkich karabinów maszynowych, o ile możności, w postaci zapór płaskich (do tych zadań przeznacza się większość karabinów);

— strome ciężkich karabinów maszynowych ustawionych w głębi pozycji;

— czołowe większości ręcznych k. m. (nie biorą udziału r. k. m. oddziałów umieszczonych w odwodzie tak głęboko, że nie mogą strzelać przez przerwy);

— większości strzelców uzbrojonych w karabinki;

— moździerzy i granatników (zwykle ograniczone do pól martwych, niedostępnych dla broni płaskotorowej);

— ręcznych granatów.

4. Po przekroczeniu przedniego skraju pozycji nieprzyjaciel napotyka w miarę posuwania się coraz słabsze ognie, broniące umocnionych stanowisk odwodów kompanijnych, bataljonowych, a czasem i pułkowych.

Piechota broni się, wspierana przez artylerję. Jednak ogólnie stosowana w obronie zasada ekonomji sił sprawia, że w obronie piechota nie może liczyć na obfite wsparcie. Mimo więc dużej skuteczności materjalnej tego ognia, może on być traktowany jako dość skromne uzupełnienie ogólnego planu ogni. Wpływają na to także znane trudności techniczne, które sprawiają, że ognie artylerji ani nie mogą być uruchamiane tak szybko jak ognie piechoty, ani nie mogą być kładzione w dowolnym punkcie.

Im skromniejsze jednak będzie wsparcie piechoty przez artylerję, tem skrupulatniej musi być wykorzystane. Normalnie przypadają artylerji następujące zadania przy obronie pozycji głównej:

1. Ognie dalekie na przedpole pozycji głównej w granicach największej skutecznej donośności, prowadzone na podstawie obserwacji, a czasem nawet na podstawie mapy lub obserwacji lotniczej; mają one na celu wczesne zadanie strat i opóźnienie podejścia nieprzyjaciela do pozycji.

2. Ognie zapobiegawcze na nieprzyjacielską piechotę, zebraną już na podstawach wyjściowych.

3. Zwalczanie nieprzyjaciela, który już wyruszył z podstawy wyjściowej: są to ognie, wynikające z obserwacji najdogodniejszych celów. Natężenie tych ogni wzmaga się w miarę zbliżania się nieprzyjaciela do pozycji. W końcu przekształcają się one w ognie zaporowe.

4. Ognie zaporowe uzupełniają plan ogni piechoty w zaporze głównej i bronią najczulszych lub najważniejszych części przedniego skraju pozycji. Ognie takie przygotowuje artylerja także wewnątrz pozycji głównej na wypadek włamania się nieprzyjaciela; wykonywa się je na podstawie obserwacji lub według zawczasu przygotowanych danych, na żądanie piechoty — wyrażone sygnałem, dzięki czemu mogą być wykonywane nawet przy braku lub trudnych warunkach obserwacji.

5. Wsparcie przeciwnatarć.

Wspomnieliśmy już, że dążeniem obrońcy jest umieszczenie swoich środków ogniowych w najkorzystniejszych warunkach terenowych. Jakiemi względami terenowemi kieruje się on przy zakładaniu pozycji głównej?

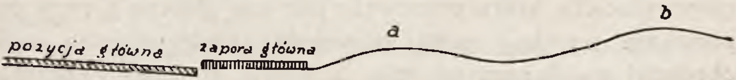
Trzy czynniki odgrywają tutaj rolę: charakter przedpola, warunki obrony bezpośredniej przedniego skraju, warunki obserwacji z głębi pozycji na przedni skraj.

Przedpole pozycji głównej powinno być przejrzyste, aby można było zwalczać ogniami dalekiemi nieprzyjaciela podchodzącego do niej a potem grupującego się do natar-

cia (ognie zapobiegawcze). Przejrzyste przedpole łatwiej pozwala uniknąć zaskoczenia.

Przedni skraj powinien być możliwie zbliżony do linji prostej, gdyż wtedy jest najkrótszy, a zatem będzie najgęściej obsadzony. Bezpośrednie przedpole przedniego skraju powinno być możliwie równe i przejrzyste, by płaskotorowe ognie zapory głównej osiągnęły na niem jak największą skuteczność. Pożądane jest, by nieprzyjaciel nie mógł obserwować już zdaleka przedniego skraju, lecz by uzyskiwał obserwację nań dopiero, gdy będzie się znajdował blisko pod bardzo skutecznym ogniem obrońcy (ryc. 3).

Przedni skraj powinien być *dobrze obserwowany z głębi pozycji,* co jest konieczne dla skutecznego zasilenia zapory głównej ogniami działającemi z głębi pozycji ciężkiej



Ze wzgórza *b* nieprzyjaciel nie widzi przedniego skraju, uzyskuje wgląd dopiero ze wzgórza *a*.

Ryc. 3.

broni piechoty i *ogniami artylerji,* której zasadnicze punkty obserwacyjne muszą leżeć w pasie pozycji głównej lub nawet za nią, ze względu na wahanie się położenia bojowego na przednim jej skraju.

Wymienione postulaty mogą w rzeczywistych warunkach terenowych być sprzeczne ze sobą. W takich wypadkach rozstrzyga wzgląd na *warunki działania ogniem płaskotorowym* z przedniego skraju pozycji, gdyż *on jest głównem źródłem potęgi zapory głównej,* która stanowi przecież „główny wysiłek" obrońcy.

Konieczność stosowania w obronie przeciwuderzeń (odwody kompanijne i bataljonowe) i przeciwnatarć (odwody pułkowe i dywizyjne) jest, poza dążeniem do zniszczenia

zdezorganizowanego walką nieprzyjaciela, logicznem następstwem planowego ugrupowania się obrońcy. Skoro usadowił się on w wybranym terenie w sposób dla siebie *najkorzystniejszy*, to każde wytrącenie go z tego położenia *pogarsza jego* szanse na pomyślny dlań wynik walki. Łatwo stąd wywnioskować, że terenowym celem każdego przeciwuderzenia musi być przedni skraj pozycji głównej, poprzednio uznany za najkorzystniejszy. Przeciwuderzenia mają pozatem swój cel moralny: chodzi o namacalne przekonanie piechoty nieprzyjacielskiej o bezowocności jej wysiłków, co może stać się źródłem jej załamania moralnego. Nieco inaczej przedstawia się cel przeciwnatarć. Organizowane większemi siłami i wykonywane w późniejszej fazie boju, mogą już mieć za cel główny zniszczenie tych żywych sił nieprzyjaciela, które przerwały pozycję główną i, przy pomyślnym wyniku, mogą przynieść rozstrzygnięcie walki obronnej na danym odcinku, a nawet stanowić zaczątek przejścia do działania zaczepnego. W dalszych naszych rozważaniach zajmiemy się tylko wchodzącemi w zakres naszego tematu *przeciwuderzeniami.*

Ustaliliśmy ich cel terenowy — przedni skraj pozycji. Jeśli porównamy przeciętną gęstość ugrupowania obrońcy i nacierającego (np. regulaminy sowieckie żądają dla natarcia trzykrotnej przewagi), to łatwo dojdziemy do wniosku, że, mimo niszczącego działania ogni obrońcy, jego miejscowe odwody będą musiały przeciwuderzać na silniejszego od siebie przeciwnika. Mimo to na podstawie doświadczenia uznano, że dla odebrania przeciwuderzeniem stanowisk zwykle wystarcza siła równa załodze, która poprzednio je obsadzała. Stąd drugi wniosek, że np. kompanja odwodowa bataljonu nie może równocześnie odbierać stanowisk dwóch kompanji pierwszej linji, lecz musi odebrać jedno zanim drugie padnie. W wypadku równo-

czesnego wtargnięcia na całym odcinku bataljonu są bardzo znikome widoki odebrania ich odwodem bataljonowym; takie wypadki właśnie mając na myśli, Regulamin piechoty zezwala na ograniczenie niekiedy roli odwodu bataljonowego do obrony własnych stanowisk.

Z powyższego rozumowania łatwo ustalić podstawowe zasady przeciwuderzeń:

1. Muszą one wyruszać jak najszybciej po włamaniu się nieprzyjaciela, aby

a) zaskoczyć go jeszcze w ruchu, w poszturmowem zamieszaniu ,zanim zdąży uporządkować się, usadowić się w terenie i podciągnąć zawsze opóźnione w szturmie ciężkie karabiny maszynowe;

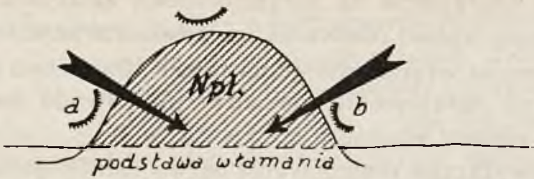
b) dały pomyślny wynik, zanim padną sąsiednie odcinki, oskrzydlone już przez nieprzyjaciela wskutek załamania.

2. Sąsiednie odcinki muszą, zgodnie z podstawową zasadą obrony, bronić się do upadłego bez względu na oskrzydlenie lub nawet otoczenie, by przeciwuderzenie miało widoki powodzenia, by zatykało wyłom a nie uderzało wąskim frontem w szeroko rozlaną szturmującą falę.

Każdy oficer musi zdawać sobie sprawę, że znacznie łatwiej jest postawić takie wymaganie niż im odpowiedzieć, że takie wykonanie podstawowego obowiązku obrońcy wymaga olbrzymiej siły charakteru od dowódców bardzo niskiego stopnia — siły, której samą karnością zastąpić nie można.

Znaczenie uchwycenia odpowiedniej chwili wyruszenia, szybkości i energji wykonania jest tak wielkie, że często zastępuje brak siły.

Pod względem *kierunku* najskuteczniejsze są przeciwuderzenia wymierzone na bok wdzierającego się nieprzyjaciela i podstawę jego włamania (ryc. 4). Jednak przy bar-



Ryc. 4.

dzo szybkim przebiegu wydarzeń podczas walki o przedni skraj pozycji nie może być mowy o jakichkolwiek przesunięciach: odwody przeciwuderzają z reguły *z tych stanowisk, na których zastała je chwila włamania się nieprzyjaciela.* Ponieważ obrońca zwykle umieszcza odwód za temi odcinkami frontu, których przełamanie jest najbardziej prawdopodobne (a dla nieprzyjaciela najbardziej korzystne), przeto bardzo często przeciwuderzenia są wykonywane czołowo.

Na rycinie 4 wyraźnie występuje konieczność uporczywej obrony oskrzydlonych przez włamanie gniazd oporu *a* i *b*.

Wspomnieliśmy o konieczności *ubezpieczenia pozycji* głównej. Ubezpieczenie to przyjmuje trojaką formę *rozpoznania: na przedpolu pozycji, linji czat i czat bojowych.*

Oddziały, wysunięte na przedpole pozycji z zadaniem *rozpoznania,* początkowo mogą tylko stwierdzić, że nieprzyjaciel nie osiągnął pewnych punktów i linij na przedpolu. Następnie nawiążą z nim styczność i będą ją utrzymywały, meldując o kierunku i szybkości marszu nieprzyjacielskiego, oraz będą w przybliżeniu rozpoznawały jego siłę i skład (np. obecność broni pancernych). Cofając się pod naporem, schronią się poza linję czat i przejdą za pozycję główną. Rozpoznanie organizuje zwykle dowódca wielkiej jednostki (zgrupowania broni połączonych). Jeżeli

na przedpolu działają inne oddziały opóźniające nieprzyjaciela, to rozpoznanie ogranicza się do utrzymywania z niemi łączności.

Pojęcie *linji czat* często jest mylone z pojęciem *czat bojowych.* Linję czat wyznacza w terenie dowódca całości i określa ją zwykle w ten sposób, by obejmowała wszystkie punkty, z których można obserwować pozycję główną. Zwykle przebiega ona w odległości 2—4 km od pozycji głównej.

Zasadniczo załogę linji czat dostarczają bataljony usadowione na pozycji głównej, może się jednak zdarzyć, że pójdą tam oddziały, przeznaczone do odwodu pułkowego a nawet dywizyjnego.

Zadaniem wojsk, obsadzających linję czat, jest:

— odrzucenie nieprzyjacielskich oddziałów rozpoznawczych i przesłonięcie pozycji głównej,

— ubezpieczenie wojsk pracujących na pozycji głównej przed nagłem ostrzelaniem,

— opóźnienie podejścia nieprzyjaciela do pozycji głównej przez zmuszenie go do rozwinięcia się przed linją czat,

— rozpoznanie go.

Te poważne zadania wymagają, żeby linja czat była wsparta przez artylerję.

Linja czat składa się z *poszczególnych czat* w sile od drużyny do kompanji. Zwykle czaty podlegają dowódcom bataljonów, usadowionych na pozycji głównej.

Czaty bojowe są organem ubezpieczenia bezpośredniego oddziałów usadowionych na pozycji głównej, ściślej — kompanij pierwszej linji. Najczęściej przebieg linji czat bojowych ustalają dowódcy bataljonów, na stykach zaś może zajść potrzeba uzgodnienia przez dowódców pułków. Służbę czat bojowych regulują zwykle dowódcy kompanji, wyznaczają do nich ludzi ze swoich odwodów lub z plutonów

1. linji. Na czaty bojowe składają się placówki, samodzielne czujki, podsłuchy, patrole i zasadzki, wysuwane na odległość od kilkudziesięciu do kilkuset metrów przed przedni skraj pozycji głównej. Mają one zadanie:

— w okresie przed nawiązaniem styczności przez nieprzyjaciela z pozycją główną: zatrzymanie patroli nieprzyjacielskich, którym udałoby się przemknąć pomiędzy czatami (co jest możliwe w nocy lub przy niedość przejrzystem przedpolu),

— po nawiązaniu styczności: utrzymanie tej styczności, rozpoznawanie zamiarów i ugrupowania nieprzyjaciela i zaalarmowanie obsady pozycji w razie wyruszenia nieprzyjacielskiego natarcia.

To samo zadanie przypada im w czasie przerw w walce.

W terenie całkowicie przejrzystym w dzień można nie wystawiać czat bojowych, gdyż zastąpi je w zupełności dobrze zorganizowana obserwacja.

Przy rozważaniu zasad obrony stałej nie można pominąć *obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej.*

Z punktu widzenia możliwości broni pancernej walka obronna rozkłada się na dwa okresy:

— działań na przedpolu,

— walki o pozycję główną.

W pierwszym okresie walka będzie się toczyła w terenie nieumocnionym, przedewszystkiem wzdłuż dróg, i tempo jej będzie żywsze. Po stronie przeciwnika może wystąpić broń szybka (o mniejszej natomiast zdolności przekraczania terenu): samochody pancerne i lekkie, szybkie czołgi.

W okresie drugim walka będzie się rozgrywała na terenie zrytym pracami obronnemi, może więc być mowa tylko o użyciu różnej wielkości czołgów.

Zorganizowanie obrony przeciwpancernej będzie przedewszystkiem troską dowódców od bataljonu wgórę. Znajdzie ono swój wyraz w:

— wyborze miejsca na pozycję obronną w ten sposób, by można było je osłonić przeszkodami naturalnemi;

— wybudowaniu przeszkód sztucznych, co jednak wymaga dużego nakładu pracy i materjału, niezawsze więc będą mogły być zastosowane;

— przygotowaniu zwalczania broni pancernych ogniem*).

Szybko poruszająca się broń pancerna może wyprzedzić nadciągające kolumny nieprzyjacielskie nawet o kilkadziesiąt i więcej kilometrów, obrona przeciwpancerna musi być więc zorganizowana natychmiast po przybyciu na teren obrony. Szybkość, z jaką broń pancerna może ukazać się przed pozycją obronną, każe utrzymywać na czatach i na pozycji głównej stałą gotowość bojową sprzętu, przeznaczonego do jej zwalczania.

Na pozycji głównej, zgodnie z ogólną zasadą, główny wysiłek w zakresie obrony przeciwpancernej skupia się koło przedniego skraju. Tu zostają ustawione przedewszystkiem działa i armatki piechoty w ten sposób, by ogniem bocznym broniły przedniego skraju, tu ewentualnie zostają wybudowane przeszkody przeciwczołgowe. Jeżeli czołgów u nieprzyjaciela nie będzie, to działa biorą udział w odpieraniu szturmu (jako „przeciwszturmowe").

Obrona przeciwlotnicza. — Nieprzyjacielska obserwacja z powietrza jest dla obrońcy niebezpieczeństwem stałem, natomiast bombardowanie nosi tę cechę tylko do czasu rozpoczęcia przez nieprzyjaciela natarcia. Pozatem grozi ono tylko odwodom i położonym w głębi ugrupowania poste-

*) Na przedpolu pozycji głównej mogą być zastosowane pola minowe.

runkom dowództw, artylerji i t. p., albowiem czołowe rzuty, okopane i rozproszone, są na nie mało wrażliwe, a wahanie linji frontu stwarza niebezpieczeństwo zbombardowania własnych oddziałów.

Służba obserwacyjno - alarmowa musi być zorganizowana na linji czat i na pozycji głównej. Do przekazania alarmu zostaje wykorzystana sieć telefoniczna dowództw. Oddziały będą alarmowane sygnałem dźwiękowym.

W zakresie obrony biernej trudność stanowi ukrycie prac w toku ich wykonywania. Już w okresie budowy stanowisk muszą być poczynione przewidywania co do szybkiego ukrycia ludzi i zamaskowania prac. Na linji czat obrona bierna jest jedynym środkiem działania.

Czynna obrona przeciwlotnicza początkowo musi osłonić pracujących nad budową pozycji i miejsc postoju (zakwaterowania) oddziałów. Przed nawiązaniem styczności można do tego użyć prawie wszystkich ciężkich karabinów maszynowych. Trzeba także bronić tych przestrzeni, na których znajdują się posterunki wyższych dowództw, punkty obserwacyjne i odwody.

Zastosowanie *fortyfikacji* zwiększa obronność pozycji. Prace fortyfikacyjne mają na celu:

1. zwiększenie skuteczności ognia własnego;
2. osłabienie skuteczności ognia nieprzyjacielskiego.

Prace pierwszej grupy są zawsze pilniejsze i ważniejsze. Zaliczamy do nich:

— wybór i ulepszenie stanowisk ogniowych,
— oczyszczenie pola ostrzału,
— określenie odległości,
— budowę przeszkód sztucznych.

Do grupy drugiej zaliczamy:

— maskowanie ugrupowania (pod względem ważności zaliczane do grupy 1),

— rozbudowę stanowisk ogniowych,
— budowę komunikacyj,
— budowę urządzeń pozornych.

Zasadą jest, by każdy oddział fortyfikował własny odcinek. Oddziały odwodowe, po wykonaniu najbardziej koniecznych stanowisk ogniowych dla siebie, oddają swoje siły na rozbudowę stanowisk na przednim skraju pozycji.

Nie będziemy tu omawiali zasad organizowania w obronie stałej *łączności*, musimy jednak zaznaczyć, że obrona jest tym okresem działań, kiedy wszystkie środki łączności mogą i muszą być zastosowane. Pozostawanie na miejscu pozwala obficie rozbudować sieć telefoniczną, jednak po nawiązaniu styczności istnieje duża możność podsłuchania rozmów przez nieprzyjaciela. To zmusza do silnego ograniczenia ich i budowania tylko linij dwuprzewodowych. Warunki walki na pozycji głównej (silne bombardowanie, zadymienie pola walki) mogą spowodować, że wszystkie środki łączności zawiodą: znaki optyczne będą niewidoczne, połączenia drutowe zerwane, środki żywe nie przedostaną się przez lawinę ognia. Dlatego poważnemi czynnikami łączności będą:

— ułożenie planu walki w ten sposób, aby mogła być ona przeprowadzona nawet bez wkraczania dowódców,
— zacięte trwanie na stanowisku mimo ewentualnego otoczenia w oczekiwaniu na spóźnione może przeciwdziałanie odwodu dowódcy wyższego.

ORGANIZOWANIE OBRONY PRZEZ ODDZIAŁY PIECHOTY.

A. Pułk.

Dowódca pułku nie organizuje obrony stałej samodzielnie, lecz w ramach dywizji. Jej dowódca przeznacza pewną ilość bataljonów do utworzenia pozycji głównej i

dzieli ją najczęściej na dwa odcinki, dowodzone przez dowódców pułków lub przez dowódcę piechoty dywizyjnej i jednego z dowódców pułków. Każdemu z tych dowódców może być przydzielony jeszcze jeden bataljon, jako odwód. Dowódca pułku występuje więc w obronie stałej jako dowódca odcinka, bronionego przez *grupę 2 do 4 bataljonów.* Skromna ilość rozporządzalnych dywizjonów artylerji, w porównaniu z ilością przeznaczonych na pozycję główną bataljonów i w połączeniu z zasadą dysponowania dywizjonami artylerji a nie baterjami, wywołuje konieczność bezpośredniego wsparcia na szczeblu wyższym od bataljonu — a więc na szczeblu pułku (grupy bataljonów). Już to samo podkreśla znaczenie szczebla pułku w organizacji obrony stałej. Dowódca pułku jest właściwym inspiratorem wsparcia artyleryjskiego.

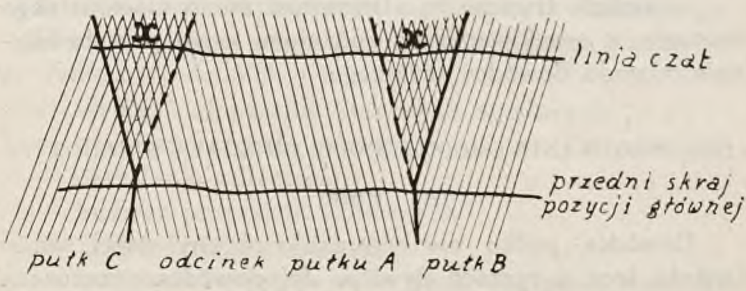
Zadanie pułku w rozkazie obrony zostaje określone przez:

— wskazanie przybliżonego przebiegu przedniego skraju pozycji głównej,

— wskazanie przebiegu linji czat,

— określenie granic odcinka, którego pułk ma bronić.

Granice odcinka sięgają w głąb pozycji głównej i wybiegają na przedpole, wytyczając także odcinki linji czat,



Ryc. 5.

która podlega także dowódcy pułku. Regulamin piechoty wymaga, żeby odcinki na przedpolu pozycji głównej zachodziły na siebie (ryc. 5). Ten przepis nie może mieć zastosowania do tych szczebli dowództw, których odcinki obejmują także linję czat, gdyż nie pozwala on jasno określić odpowiedzialności za niektóre jej odcinki (na ryc. 5: *x*, *x*), co jest zgodnem wymaganiem wszystkich regulaminów. Odcinki pułku w jego składzie organizacyjnym (bataljony) zawierają zwykle 4 — 5 km przedniego skraju pozycji.

Określenie *zadania* pułku w sposób powyższy zwykle wystarcza. Czasem tylko zachodzi potrzeba jeszcze bliższego sprecyzowania go, np. obrona dostępu do jakiegoś ważnego przedmiotu terenowego, działanie odwodem na korzyść sąsiada i t. p.

Poza zadaniem rozkaz określa *środki,* które dowódca pułku otrzymuje dla jego wykonania, a więc oddane mu do rozporządzenia:

— bataljony piechoty,

— ogień określonych jednostek artylerji,

— jednostki saperów.

Siła bezpośredniego wsparcia waha się zwykle około dywizjonu.

Pozatem otrzymuje zwykle dowódca pułku równocześnie z zadaniem pewne wytyczne fortyfikacyjne oraz wskazówki, gdzie ma umieścić swój posterunek dowództwa*).

W ramach zakreślonych temi rozkazami dowódca pułku zachowuje dużą swobodę w organizowaniu obrony. Zapamiętajmy jednak, że nie on wybiera pozycję główną i na-

*) Wymieniłem tu tylko te zarządzenia, które są konieczne dla podjęcia pracy nad zorganizowaniem obrony. Zostają one wkrótce uzupełnione rozkazami dotyczącemi łączności, zaopatrywania i ewakuacji.

wet prawie nigdy nie określa ogólnego przebiegu linji czat. Ponieważ jednak z natury rzeczy bardziej szczegółowo zaznajamia się z terenem i musi zorganizować współdziałanie artylerji i piechoty, jemu przypada określenie w szczegółach przebiegu przedniego skraju pozycji głównej i rozmieszczenia czat.

Dowódca pułku zwykle otrzymuje rozkazy w terenie, często bezpośrednio po wzięciu udziału w rozpoznaniu terenu przez dowódcę dywizji. Przy odbieraniu rozkazów towarzyszy mu conajmniej adjutant, a pożądana jest obecność kwatermistrza tudzież oficerów łączności i informacyjnego.

Pierwszą jego troską po otrzymaniu rozkazów jest spowodowanie zgłoszenia się doń dowódców z nim współpracujących (artylerzysty i sapera). Następnie przystępuje do wydawania zarządzeń pod tym względem, by jak najszybciej mogła zostać podjęta celowa i zorganizowana praca nad budową stanowisk i organizowania systemu ogni. Chodzi o to, by jak najmniej czasu stracono na pracę rozpoznawczą i koncepcyjną dowódców i przemarsze. Jest to zasada wspólna dla wszystkich szczebli dowodzenia.

Stawiając sobie taki cel ogólny dowódca pułku musi natychmiast wydać rozkazy w następujących sprawach:

1. Wyznaczenie czasu i miejsca zebrania się podległych mu dowódców dla otrzymania rozkazów.

2. Sprowadzenie oddziałów na teren pozycji głównej i wyznaczenie im tymczasowych kwater lub biwaków; bez trudności, nawet jeszcze przed rozpoznaniem terenu i powzięciu decyzji, dowódca pułku może zdać sobie sprawę, ile i które batąljony przeznacza na pozycję główną i gdzie w przybliżeniu będą ich odcinki oraz który bataljon przeznacza do odwodu i gdzie będzie dobrze umieścić go; skierowanie oddziałów nie natrafia na żadne trudności.

Czas, pozostały do stawienia się podwładnych po rozkazy, zużywa na:

1) rozważenie pilności różnych rozkazów i powzięcia przybliżonej decyzji na podstawie mapy;

2) przygotowanie sobie zarządzeń co do obrony przeciwlotniczej podczas pracy na pozycji (te zarządzenia są zawsze pilne);

3) rozpoznanie terenu, przyczem dokładność tej pracy zależy od ilości czasu, którym rozporządza; nie może bowiem dopuścić, by podwładni czekali na rozkazy.

Jak zaznaczyłem, przedewszystkiem rozważa pilność różnych rozkazów. Od położenia zależy, czy zabezpieczenie pozycji i pracujących oddziałów przed zagrożeniem naziemnem trzeba zorganizować natychmiast, nawet nie wyjeżdżając na przedpole, czy też można naprzód wydać rozkazy dotyczące pozycji głównej, uregulowanie rozpoznania i czat odkładając na później. W dalszych naszych rozważaniach przyjmiemy ten pierwszy wypadek.

Zarządzenia, dotyczące obrony przeciwlotniczej, muszą być wydane tak wcześnie, by już przy podejmowaniu pracy przez oddziały obrona ta działała całkowicie. Treścią tych zarządzeń jest:

— kto, gdzie i ile ma wystawić ciężkich karabinów maszynowych,

— kto i gdzie ma organizować posterunki obserwacyjno-alarmowe,

— sygnał alarmu.

Czem będzie się interesować dowódca pułku podczas rozpoznania terenu? Rozpoznanie to musi pozwolić mu skontrolować swoją ogólną decyzję, powziętą na mapie, i zorjentować go w jakich warunkach będą walczyły bataljony czołowe i odwoławcze oraz jak trzeba zorganizować wsparcie ich artylerją. Bada więc:

1. Warunki działania ogniem piechoty z przedniego skraju i jego obrony ogniem artylerji; na tej podstawie określa, które przedmioty terenowe mają być objęte przednim skrajem pozycji a które pozostawione na przedpolu.

2. Warunki rozgraniczenia bataljonów; daje mu to podstawę do zdecydowania o podziale terenu i zabezpieczeniu styków ogniem, względnie o konieczności utworzenia na mniej przejrzystych stykach specjalnych „stykowych gniazd oporu"; zawsze dąży się do tego, by przejrzystość styków pozwalała nietylko skrzyżować ognie na ich przednim skraju, ale i dozorować je z głębi, ze stanowisk odwodu bataljonowego i pułkowego.

3. Warunki obserwacji przedniego skraju z głębi odcinka pułku, co wpływa decydująco na organizację dowodzenia i łączności (wyznaczenie miejsc postoju dowództw) i wspieranie walki o przedni skraj ogniem artylerji i ciężkiej broni odwodu.

4. Prawdopodobne cele i kierunki uderzeń nieprzyjacielskich, co wpłynie na umieszczenie odwodu i plan przeciwnatarć.

5. Warunki uderzenia nieprzyjacielskich czołgów na przedni skraj pozycji; na tej podstawie zarządzi przydział artylerji piechoty do bataljonów czołowych.

Już w czasie tego rozpoznania musi zdecydować, tymczasem tylko na podstawie mapy, jakie siły przeznaczyć na linję czat, jak je trzeba ugrupować, czy wziąć je z bataljonów czołowych czy z odwodowego i jak wesprzeć je artylerją. Zwykle wystarczą 1—2 plutony strzeleckie, wzmocnione ciężką bronią, na każdy bataljon pozycji głównej. Ponadto dowódca pułku przydziela do czat konnych zwiadowców.

Czaty zasadniczo podlegają dowódcom bataljonów czołowych w ramach ich odcinków. Może się jednak zdarzyć,

że będą podlegały wprost dowódcy pułku (silne czaty dość daleko wysunięte lub przy wąskim odcinku pułku).

Gdy stawią się wezwani podwładni dowódcy, dowódca pułku wydaje rozkazy w porządku ich pilności. A więc reguluje obronę przeciwlotniczą, wskazuje linję czat i jej podział, określa skład i pochodzenie jej obsady oraz stawia żądania co do wsparcia jej ogniem artylerji. Zainteresowani dowódcy wydają odpowiednie zarządzenia,*) poczem następuje objazd odcinka pułku, podczas którego dowódca pułku wydaje rozkazy, dotyczące organizacji pozycji głównej. Dla pamięci wymienimy tu treść tych rozkazów:

1. Przebieg przedniego skraju pozycji (przedmioty terenowe, które mają być nim objęte).

2. Rozgraniczenie odcinków bataljonowych czołowych i zabezpieczenia ich (powiązanie ogni na stykach, ewentualnie utworzenie „stykowych gniazd oporu").

3. Połączenie kilku gniazd oporu w *„punkt oporu"*, gdy jest to celowe dla zapewnienia obrony ważnego przedmiotu terenowego.

4. Przydział saperów i pionierów do bataljonów oraz artylerji piechoty, ze wskazaniem jej zadań ogniowych.

5. Ogólne zorjentowanie artylerji bezpośredniego wsparcia w jej zadaniach: ważność poszczególnych odcinków, ilość bateryj, które powinny działać na różnych częściach frontu (dowódca pułku nie może jeszcze postawić zadań szczegółowych, bowiem wynikną one dopiero z planu ogni piechoty i żądań dowódców bataljonów).

6. Umieszczenie i zadania odwodu, jego stanowiska obronne.

7. Ogólne wskazówki co do prac fortyfikacyjnych.

---

*) Jeżeli wystawienie czat uznano za mniej pilne, to naprzód wydaje rozkazy dotyczące pozycji głównej.

8. Termin przedstawienia szkiców ugrupowania i planów ogni bataljonów; na podstawie tego szkicu dowódca pułku uzgodni plany ogni bataljonów czołowych, ureguluje ognie strome ciężkiej broni odwodu i artylerji bezpośredniego wsparcia, przez co powstanie „plan ogni pułku".

9. Rozmieszczenie miejsc postoju dowódcy pułku (także jego punkty obserwacyjne) i dowódców bataljonów.

Przy wydawaniu tych zarządzeń, z których wszystkie są bardzo pilne, gdyż są konieczne do rozpoczęcia pracy przez podwładnych, dowódca pułku śpieszy na przedpole pozycji, aby:

— skontrolować swoje poprzednie zarządzenia, dotyczące czat, poprawić je i uzupełnić (zdąży to zrobić jeszcze przed wystawieniem czat);

— zbadać warunki obserwacji odcinka pułku przez nieprzyjaciela i skontrolować swoje poprzednie przypuszczenia co do jego celów i kierunków uderzeń;

— zbadać, jakiemi podejściami i podstawami wyjściowemi rozporządza nieprzyjaciel.

Wśród zarządzeń dotyczących linji czat musi się znaleźć zorganizowanie obrony przeciwpancernej. Jest to zagadnienie bardzo pilne. Stały postęp w dziedzinie broni pancernej sprawia, że zjawienie się jej przed organizowaną pozycją może być nagłe i wyprzedzić znacznie podejście innych wojsk. Najlepszem wyjściem jest oparcie linji czat o jakąś przeszkodę naturalną (rzeka, strumień, las) i wyposażenie czat strzegących terenów dostępnych dla broni pancernej w sprzęt pozwalający na jej zwalczanie. Może się okazać konieczny czasowy przydział pionierów dla wybudowania przeszkód lub założenia min.

Dokonane na przedpolu studjum warunków działania nieprzyjaciela pozwala dowódcy pułku skontrolować swoje poprzednie zarządzenia co do rozmieszczenia odwodów

oraz celowo przygotować dalekie ognie piechoty i artylerji na podejście, które nieprzyjaciel najchętniej wykorzysta, i na jego podstawy wyjściowe (zapobieganie).

Po powrocie z przedpola dowódca pułku przystąpi do wydawania zarządzeń pisemnych, potwierdzających i uzupełniających jego rozkazy ustne.

Przy organizowaniu obrony nie da się ująć całości zarządzeń w jeden „rozkaz bojowy". Conajmniej muszą zostać wydane:

a) „rozkaz bojowy", regulujący wszystkie zagadnienia taktyczne,

b) „rozkaz organizacji łączności",

c) „rozkaz fortyfikacyjny",

d) „plan ogni".

Wydanie „rozkazu fortyfikacyjnego" jest bardzo pilne. Opracuje go najstarszy z pracujących dla pułku oficerów saperów. Nie będziemy go tu omawiali, wymienimy tylko podstawy, na których musi się opierać.

1. Główny wysiłek pracy musi być skierowany na rozbudowę stanowisk, broniących przedniego skraju.

2. Odcinki najbardziej zagrożone natarciem muszą być najlepiej zabezpieczone przeszkodami.

3. Trzeba nadać pozycji wygląd jak najbardziej jednorodny; jeżeli nieprzyjaciel ma zostać wprowadzony w błąd, to musi być jednocześnie podjęta budowa stanowisk pozornych i rzeczywistych.

4. Wykorzystanie miejscowego materjału fortyfikacyjnego (rozbiórka miejscowości, wycinanie pokrycia) musi być tak prowadzone, by poprawiało warunki wykonywania ogni i obserwację a nie demaskowało stanowisk.

5. Na linji czat prace fortyfikacyjne ograniczą się do budowy stanowisk ogniowych i zamaskowania ich oraz do niewielkich prac przeciwpancernych.

„Plan ogni" pułku powstaje z uzupełnienia planów ogni bataljonów. Uzupełnienie to polega na:

— uzgodnieniu tych planów na stykach,

— uzupełnieniu zapory głównej stromemi ogniami ciężkiej broni odwodu i artylerji,

— zorganizowaniu ogni dalekich na przedpole (ognie te wykonywają: artylerja, część c. k. m. bataljonów czołowych i c. k. m. bataljonu odwodowego),

— uregulowaniu ogni artylerji wewnątrz pozycji.

„Plan ogni" zwykle jest ujęty w formę szkicu i tabeli stromych ogni piechoty, która określa ściśle warunki wywołania i wykonania różnych ogni (kto wykonywa ogień, na czyje żądanie lub rozkaz, w jakiej formie wyrażone, jaką ilością nabojów). Sposób wywołania ogni uwzględniać musi warunki terenowe (możność użycia rakiet) i działania w nocy, we mgle i t. p.

Ciężkie karabiny maszynowe odwodu pułkowego muszą brać udział w zaporze głównej i powinny być wykorzystane aż do granicy ich skuteczności, co wskazywałoby na pożytek wysuwania ich możliwie do przodu. Ta tendencja ograniczona jest przez:

— konieczność zatrzymania ich w pobliżu odwodu, by nie zabrakło ich przy wkroczeniu do boju,

— konieczność trzymania ich w pobliżu stanowisk obronnych odwodu.

Stanowiska powinny być tak wybrane: by nie zostały opanowane tym samym rozpędem, co stanowiska odwodów bataljonowych; aby był czas na obsadzenie ich; by miały przed sobą możliwie dogodne przedpole. Pozatem powinny leżeć na prawdopodobnym kierunku naporu nieprzyjacielskiego, by zagrodziły mu drogę po przełamaniu pozycji głównej. W przeciętnym terenie będą one leżały około 1500—2000 m od przedniego skraju pozycji, co określa praktyczną

wydajność działających z nich ciężkich k. m.: do 500 m przed przedni skraj pozycji przy ogniu bezpośrednim, do 1500 m przy celowaniu pośredniem. Stanowiska te odwód obsadza załogą bezpieczeństwa, składającą się przedewszystkiem z ciężkiej broni. Na tych przygotowanych stanowiskach odwód broni się tylko wtedy, gdy szybkie złamanie przez nieprzyjaciela oporu czołowych bataljonów na znacznej przestrzeni każe zaniechać przeciwnatarć i odwołać się do pomocy odwodów dywizyjnych.

Prócz stanowisk obronnych odwód przygotowuje sobie podstawy wyjściowe do przeciwnatarć, stosownie do wskazanych przez dowódcę pułku przypuszczalnych kierunków przeciwdziałania. Celami tych przeciwnatarć są zwykle najważniejsze przedmioty terenowe w odcinkach bataljonów czołowych, odzyskanie bowiem takich przedmiotów zwykle decyduje o odebraniu przedniego skraju i jest połączone z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Przeciwnatarcia odwodu pułkowego powinny być wspierane jak najsilniej przez artylerję. Ich plan musi być drobiazgowo opracowany i może stanowić treść osobnego rozkazu.

Wpływ na przebieg walki obronnej zapewnia sobie dowódca pułku przez odpowiednie zorganizowanie obserwacji i łączności.

Miejsce postoju wybiera się w ten sposób, by było zabezpieczone przed łatwem wtargnięciem nieprzyjaciela i pozwoliło zachować niezawodną łączność z odwodem i wspierającą artylerją. Zorganizowane w pobliżu miejsca postoju punkty obserwacyjne muszą pozwolić ogarnąć wzrokiem jak największą część odcinka pułku lub przynajmniej części najważniejsze.

Silnie zorganizowane natarcie może wstrząsnąć najlepiej nawet przygotowanym systemem łączności. Niszczącym skutkom takiego natarcia przeciwstawia się obrońca

przez drobiazgowe przygotowanie całej walki i uparte wykonywanie zadania nawet w wypadku utraty łączności z przełożonym i sąsiadami.

Na zakończenie tych rozważań o przygotowaniu obrony na szczeblu pułku przypomnimy, że:

— pułk może zorganizować obronę stałą na froncie 4—5 km,

— głębokość jego ugrupowania dochodzi do około 2½ km,

— cała ciężka broń piechoty bierze udział w zaporze głównej, a na przedpole sięga w granicach najdalszej skutecznej donośności,

— główny wysiłek w każdej dziedzinie przygotowań obrony skupia się na przednim skraju pozycji głównej.

B. Bataljon.

Dowódcy bataljonu przypada w udziale rola właściwego organizatora obrony piechoty, który musi sharmonizować działania całego sprzętu ogniowego, jakim rozporządza. On także jest właściwym organizatorem i kierownikiem prac fortyfikacyjnych na pozycji głównej, a także kierownikiem *walki obronnej* piechoty, jako ten dowódca, który znajduje się wśród walczących oddziałów pod ogniem nieprzyjaciela i podlega tym samym emocjom, co jego podwładni. Bataljon jest też właściwie najniższym szczeblem współpracy z artylerją i porozumienia z nią (dowódca bataljonu — dowódca baterji), bowiem dowódcy kompanij mają zwykle do czynienia tylko z wysuniętymi obserwatorami. Powyższe względy dostatecznie uwypuklają wielką rolę dowódcy bataljonu w obronie.

Zadanie swoje otrzymuje dowódca bataljonu w formie rozkazu ustnego:

— regulującego udział bataljonu w obronie przeciwlotniczej pozycji głównej,

— nakazującego wysłanie obsady na linję czat (są to zwykle rozkazy najpilniejsze),

— określającego przebieg przedniego skraju pozycji, linji czat i granice odcinka bataljonu,

— zarządzającego przydział do bataljonu saperów (lub do pionierów), artylerji piechoty (jeśli wynika to z planu obrony przeciwpancernej pułku) i konnych zwiadowców,

— zawierającego pewne wytyczne fortyfikacyjne.

Ilość saperów lub pionierów, przydzielonych do bataljonu, dochodzi zwykle do plutonu. Ich dowódca, na podstawie wytycznych fortyfikacyjnych (rodzaj prac do wykonania, ilość narzędzi i materjału do pobrania), musi szybko opracować plan przewiezienia tego sprzętu i materjału, użycia saperów i wykonania prac.

Dowódca bataljonu otrzymuje rozkazy od dowódcy pułku w terenie w obecności swego dowódcy kompanji karabinów maszynowych i adjutanta, których nie omieszkał zabrać ze sobą (jak również środków łączności niezbędnych do przekazania pewnych rozkazów). W tym czasie bataljon maszeruje już na odcinek, a prowadzący go oficer ma już rozkazy co do zorganizowania po przybyciu obowiązującej w każdem położeniu obrony przeciwlotniczej.

Natychmiast po otrzymaniu zadania dowódca bataljonu wydaje najpilniejsze rozkazy, których treścią jest:

— zebranie się w wyznaczonym punkcie dowódców kompanij, przydzielonych saperów, artylerji piechoty i drużyny łączności;

— przygotowanie oddziałów przeznaczonych na czaty i organizacja łączności z czatami;

— zorganizowanie obrony przeciwlotniczej zgodnie z rozkazem dowódcy pułku;

— ubezpieczenie bezpośrednie oddziałów przystępujących do pracy przez zorganizowanie obserwacji;

— rozprowadzenie kompanij na przewidziane dla nich odcinki.

Często się zdarzy, że dowódca saperów, a także dowódca artylerji nie zdąża na tę pierwszą odprawę, co w żadnym stopniu nie wpłynie na rozpoczęcie prac.

Na linję czat wyznacza zwykle dowódca bataljonu 1 lub 2 plutony z kompanji, przeznaczonej do odwodu, dodając ciężkie karabiny maszynowe (rzadko może wyznaczyć więcej niż drużynę), armatkę piechoty i konnych zwiadowców. Natychmiast musi być zorganizowana łączność telefoniczna z najsilniejszą czatą, aby dowódca mógł być stale informowany o przebiegu wydarzeń na przedpolu.

Zapewnienie udziału bataljonu w obronie przeciwlotniczej (posterunki obserwacyjno-alarmowe i c. k. m.) przypada dowódcy k. k. m. W okresie budowy pozycji można do tego celu przeznaczyć większość c. k. m., jednak odpadają tu z rachunku karabiny wysłane na czaty. Natomiast udział większej ilości r. k. m. jest zupełnie możliwy, a wydajność r. k. m. w tej dziedzinie w niczem nie ustępuje karabinowi ciężkiemu.

Obserwację organizuje adjutant bataljonu.

Po wydaniu tych najpilniejszych zarządzeń dowódca bataljonu uzupełnia swoje rozpoznanie terenu, które rozpoczął już razem z dowódcą pułku, poczem, dążąc na punkt wyznaczony dowódcom kompanij, bada:

1. Jak będzie najkorzystniej rozmieścić ciężkie karabiny maszynowe, broniąc przedniego skraju pozycji.

2. Jakie są ogólne warunki działania ogniem z przedniego skraju i jaka będzie jego skuteczność. Ten punkt

rozpoznania da mu podstawę do uregulowania prac nad poprawieniem pola ostrzału, do postawienia żądań artylerji, do wskazania żądań dla ciężkiej broni z odwodu bataljonowego, której ogień skierowuje tam, gdzie zapora główna byłaby za płytka lub mało skuteczna z powodu pofałdowania terenu.

3. Jak będzie najkorzystniej podzielić odcinek pomiędzy kompanje.

4. Jaka część terenu odcinka bataljonu będzie miała największe znaczenie dla nacierającego nieprzyjaciela. Na tej podstawie wybierze on stanowiska obronne dla odwodu na drodze najprawdopodobniejszego naporu; stanowiska te wybiera się tak daleko za kompanjami 1. linji — aby nie były rażone bombardowaniem, skierowanem na te kompanje — i tak blisko, by wkroczenie odwodu następowało dostatecznie szybko; w praktyce stanowiska te leżą 500—700 m od przedniego skraju pozycji.

5. Jakie są warunki obserwacji z głębi odcinka na przedni skraj; ten wzgląd wpływa także na wybór stanowisk odwodu, gdyż decyduje o możności ogniowego udziału odwodu w zaporze głównej i możliwości dowodzenia.

Objaśnimy bliżej pierwszy punkt powyższego wyliczenia.

Dowódca pułku wskazał wprawdzie przebieg przedniego skraju, ale patrzał w teren tylko z ogólnego punktu widzenia, a w szczególności interesował się warunkami współdziałania artylerji. Dowódca bataljonu, który musi już szczegółowo zorganizować obronę przedniego skraju ogniem piechoty, może jeszcze przeprowadzić w jego przebiegu te zmiany, które dyktują wymagania techniczno-strzeleckie. Dlatego też w rozpoznaniu towarzyszy mu dowódca kompanji karabinów maszynowych, który stawia mu konkretne wnioski co do rozmieszczenia c. k. m. Zwykle do bez-

pośredniej obrony przedniego skraju przeznacza się około 2/3 posiadanych c. k. m. Wykonanie poszczególnych zadań ogniowych (obrona pewnych odcinków) powierza się zasadniczo pojedyńczym karabinom; ważniejsze zadania wykonywają całe drużyny. Karabin maszynowy lub drużyna k. m. może w przeciętnych warunkach terenowych obronić zaporą płaską 400—500 m frontu.

Większość karabinów maszynowych musi wziąć udział w zwalczaniu nieprzyjaciela i na dalszem przedpolu, zanim wejdzie on w teren działania zapory głównej. Jednak do wykonywania tych zadań muszą karabiny zająć osobne stanowiska, by nie zdradzić swego właściwego ugrupowania. Mogą to być nawet stanowiska zakryte.

Kilka karabinów wyznacza się jako *przeciwszturmowe*. Będą to zwykle te karabiny, których ukrycie w terenie przychodzi z największą trudnością, i te, które bronią najważniejszych punktów frontu.

Ciężkie karabiny maszynowe zajmują stanowiska wśród oddziałów strzeleckich, które mają je osłonić i uzupełnić ich ogień. Ze względów zasadniczych, by całą odpowiedzialność za utrzymanie odcinków zjednoczyć w jednych rękach, przechodzą one pod dowództwo dowódcy plutonu i kompanji strzeleckiej, na których odcinkach stanęły; wyznaczone zaś im przez dowódcę bataljonu zadanie staje się częścią zadania danego plutonu czy kompanji.

Przeprowadzone w powyższy sposób rozpoznanie terenu daje dowódcy bataljonu całkowitą jego decyzję, na podstawie której może wydać wszystkie najpilniejsze rozkazy. Jeżeliby konieczność pośpiechu nie pozwoliła mu odrazu z taką drobiazgowością zbadać przedni skraj, to uzupełni swoją pracę podczas obchodzenia przedniego skraju z dowódcami kompanij i wydawania rozkazów. Szczegóły te

zresztą może dlań ustalić dowódca kompanji karabinów maszynowych.

W oznaczonym punkcie oczekują na dowódcę bataljonu jego podwładni. W tym czasie kompanje kierują się już na swoje odcinki, instaluje się obrona przeciwlotnicza. Dowódca wydaje tymczasem tylko te rozkazy, które są potrzebne do podjęcia pracy. Oto treść ich:

— podział odcinka między dwie kompanje 1. linji,

— stanowisko obronne odwodu,

— m. p. dowództwa bataljonu,

— termin przedłożenia szkiców ugrupowania i zasięgu ogni,

— rozmieszczenie ciężkiej broni (c. k. m. i art. piech.) na przednim skraju.

Ostatni punkt wymaga przejścia z dowódcami wzdłuż przedniego skraju, gdzie też szczegółowo omawia się zabezpieczenie styków.

W miarę wydawania rozkazów dowódca bataljonu zwalnia podwładnych dowódców i zwykle udaje się na przedpole, pozostawiając na odcinku adjutanta, który w tym czasie opracuje organizację łączności, zorganizuje posterunek dowództwa i przygotuje potrzebne szkice.

Dowódca bataljonu wyjeżdża na linję czat, aby:

— skontrolować, czy zarządzone na podstawie mapy ugrupowanie jest celowe, względnie czy rozkazy zostały dobrze wykonane,

— określić szczegółowo zadanie każdej z nich,

— zorjentować się w warunkach, w jakich wypadnie czatom toczyć walkę i uregulować wsparcie ich ogniem artylerji,

— określić sposób cofania się ich i osłonę tego ruchu ogniem artylerji i ciężkiej broni piechoty z pozycji głównej,

— obmyśleć plan wzmocnienia czat na noc.

Po powrocie zajmie się następującemi zagadnieniami:

1. rozpatrzeniem projektu adjutanta co do organizacji łączności;

2. szczegółowem określeniem zadań odwodu;

3. określeniem linji, na której mają stanąć czaty bojowe;

4. uregulowaniem ogni na średnie i dalekie odległości (pracę tę wykonywa dowódca k. k. m. na podstawie udzielonych mu wskazówek, które dowódca bataljonu opiera na rozpoznaniu przedpola podczas wyjazdu na linję czat; opracowanie przyjmuje postać tabeli, regulującej wywołanie i sposób wykonania różnych ogni);

5. wydaniem zarządzeń dotyczących gotowości bojowej;

6. po otrzymaniu meldunków dowódców kompanij — zestawieniem szkicu ugrupowania i ogni bataljonu; w tym czasie najpóźniej musi nastąpić szczegółowe porozumienie ze wspierającym bataljon artylerzystą; w rozmowie z nim dowódca bataljonu omówi:

— swoje żądanie co do wsparcia czat i osłony ich wycofania,

— żądania, jakie zamierza wysunąć co do obrony pozycji głównej (ognie przed przedni skraj i wewnątrz pozycji).

Niektóre z powyższych punktów wymagają kilku słów wyjaśnień.

Co do odwodu dowódca bataljonu musi szczegółowo określić:

— jego zadania ogniowe,

— przewidywany sposób użycia go do przeciwuderzeń.

Odwód, na który składa się zwykle część kompanji ka-

rabinów maszynowych i jedna kompanja strzelecka, bezwzględnie musi wziąć udział w obronie przedniego skraju całą swą bronią ciężką. Odległość stanowiska odwodu od przedniego skraju umożliwia zwykle użycie do tego granatników kompanji odwodowej, a jeśli ugrupowanie kompanji czołowych pozwala, to i części ręcznych karabinów maszynowych. Kompanja odwodowa zawsze część swojej lekkiej broni zespołowej umieszcza na stanowiskach obronnych, jako ich *załogę bezpieczeństwa*.

Dowódca bataljonu daje dowódcy kompanji odwodowej wskazówki do opracowania planu przeciwuderzeń (cele, kierunki i podstawy wyjściowe).

Plan użycia odwodu może także przewidywać działanie na korzyść sąsiada, gdyż w niektórych położeniach i w korzystnym terenie jest to możliwe. Jeżeli np. nieprzyjaciel wdarł się dość głęboko na odcinek sąsiada, na odcinku własnym zachowuje się biernie lub tylko pozoruje natarcie, a teren pozwala na wykonanie bocznego ruchu, to dowódca bataljonu może część swojego odwodu rzucić do przeciwuderzenia, meldując o tem dowódcy pułku. W tym wypadku wielkie znaczenie ma zgranie tego uderzenia w czasie z przeciwdziałaniem odwodu sąsiada.

Jeżeli przed własnym odcinkiem natarcie załamało się, a uzyskuje powodzenie na terenie sąsiada, to, wobec możliwości wznowienia natarcia na odcinku własnym, udzielenie pomocy musi ograniczyć się do działania ogniem.

Dowódca bataljonu musi zatroszczyć się o gotowość bojową swego oddziału. Jego zarządzenia w tej dziedzinie dotyczą:

— służby czat bojowych,

— wewnętrznej służby alarmowej na odcinkach,

— wywołania ogni zapory głównej (kto ma ją prawo wywołać i jakim sygnałem).

Zarządzenia muszą uwzględniać stopień rzeczywistego zagrożenia. Gotowość musi dochodzić do najwyższego stopnia wtedy, kiedy najbardziej prawdopodobne jest nagłe natarcie nieprzyjaciela, t. j. przed świtem. Gotowość bojowa opiera się na służbie pogotowia przy sprzęcie tworzącym swym ogniem zaporę główną i na służbie oficerów dyżurnych bataljonu i kompanji, wyposażonych w odpowiednie uprawnienia.

Po wydaniu wszystkich powyższych zarządzeń dowódca bataljonu poświęca cały swój czas:

— dokładniejszym studjom terenu i doskonaleniu planu ogni,

— trosce o zapewnienie dopływu środków walki do wszystkich podległych mu oddziałów,

— stałem powiększeniu obronności odcinka przez wytężone prace fortyfikacyjne.

Przedstawiliśmy wyżej sposób organizowania obrony na szczeblu bataljonu. Na zakończenie przypominamy, że:

1. odcinek bataljonu w obronie stałej waha się około 2 km;

2. głębokość jego ugrupowania wynosi 700—1000 m;

3. cała ciężka broń bierze udział w zaporze głównej, z tego około 2/3 — ogniami płaskiemi;

4. lekka broń odwodu bierze w niej udział w miarę możności;

5. na szczeblu bataljonu następuje uzgodnienie działania piechoty i artylerji, tu rodzi się wspólny plan ognia, który jest jednak zatwierdzony na szczeblu pułku;

6. walka ogniowa rozpoczyna się na największą odległość skutecznego ognia każdego rodzaju broni.

C. Kompanja i pluton.

Nie będziemy wdawali się w przedstawianie pracy nad zorganizowaniem obrony dowódców tak małych oddziałów. Dla czytelnika artylerzysty szczegóły te są zbędne. Omówimy tylko krótko zasady przygotowania stanowisk obronnych kompanji i plutonu.

Zadanie kompanji jest określone przez wskazanie:

— przedniego skraju pozycji,

— bocznych granic odcinka (na przedpolu granice są określone w ten sposób, że odcinki kompanijne zachodzą na siebie),

— zapór płaskich karabinów maszynowych i ogni artylerji piechoty, które bronić mają odcinka,

— stanowisk ciężkiej broni, która znajdzie się na odcinku kompanji,

— linji, na której stanąć mają czaty bojowe.

Do tego dochodzą zarządzenia co do sposobu wywołania ogni, wykonania prac, organizacji łączności i służby obserwacyjno-alarmowej.

Przypominamy, że ciężka broń, która stanie na odcinku kompanji, przechodzi pod rozkazy jej dowódcy.

Ugrupowanie, które zarządzi dowódca kompanji, musi odpowiadać następującym wymaganiom:

1. wszystkie ręczne karabiny maszynowe i granatniki muszą wziąć udział w zaporze głównej;

2. ogień ciężkich karabinów maszynowych musi być uzupełniony w ten sposób, by zapora główna *na całym odcinku* nabrała odpowiedniej gęstości i głębokości;

3. ciężka broń, znajdująca się na odcinku kompanji, musi być osłonięta jej ugrupowaniem;

4. odwód musi być okopany na stanowiskach obronnych na kierunku najbardziej prawdopodobnego naporu nieprzyjaciela.

Po zastosowaniu tych zasad, w praktyce ugrupowanie obronne kompanji otrzymuje zwykle głębokość do 300 m przy około 700—800 m szerokości (jeżeli szerokość odcinka wynosić będzie około 1000 m).

Dowódca kompanji stara się umieścić w 1. linji nie więcej niż dwa plutony, jeden zachowując w odwodzie. Zasadnicze kierunki strzałów ręcznych k. m. zostają zwykle określone przez dowódcę kompanji, gdyż wynikają one ściśle z potrzeb uzupełnienia ogni ciężkich k. m., któremi kieruje się dowódca kompanji przy wyznaczaniu plutonom stanowisk. Rozgraniczenie odcinków plutonów przeprowadza się podobnie jak dla kompanij. W związku z tem musi dowódca kompanji szczegółowo uregulować wystawianie czat bojowych na tych częściach przedpola, na których odcinki plutonowe zachodzą na siebie.

Opisana wyżej metoda określania zadań plutonów sprawia, że dowódca kompanji w dużym stopniu narzuca im wprost ugrupowanie, gdyż, wskazując kierunki ognia r. k. m., niemal wyznacza główne gniazda oporu. Dowódcy plutonów natomiast określają każdej drużynie jej *stanowisko obronne* (drużyny nie otrzymują *odcinka)* lub zastanawiają się, czy nie zachodzi potrzeba utworzenia jeszcze jakiegoś gniazda bez ręcznego k. m. i wskazują zadanie i stanowisko sekcji granatników. Ugrupowanie plutonu musi być takie, by wszystek jego sprzęt brał udział w obronie przedniego skraju. Dobrze będzie nietylko sekcję granatników, ale i jedną z drużyn umieścić nieco w tyle, przy stanowisku dowódcy plutonu. Głębokość ugrupowania obronnego plutonu może dojść do 150 m, szerokość — do 300, choćby nawet odcinek jego wynosił 500—600 m.

Z przedstawienia zasad obrony i sposobu jej organizowania łatwo sobie wyobrazić przebieg walki obronnej. Nie będziemy więc nużyć czytelnika jej opisem. Czytelnika artylerzystę może natomiast zainteresować, ile czasu potrzeba, by tego rodzaju system obrony umieścić w terenie.

Trudno dać na to ścisłą odpowiedź. Przedewszystkiem zależy to od sprawności dowódców w pobieraniu decyzji i wydawaniu rozkazów. Czas potrzebny na techniczną pracę nad usadowieniem się oddziału w terenie jest mniej więcej wielkością wiadomą. Nie wdając się więc w dociekania, ile czasu potrzeba na wydanie rozkazów na szczeblach wyższych, możemy powiedzieć, że *jeżeli dowódca bataljonu na jakieś 30 minut przed swoim oddziałem znajdzie się na swoim odcinku i będzie miał już swoje zadanie, to mniej więcej w 2 godziny po przybyciu bataljonu broń powinna być w terenie usadowiona i ognie bezpośrednie przygotowane, t. j. obrona będzie zorganizowana.* Następne 4 godziny powinny wystarczyć na udoskonalenie planu ogni i wprowadzenie w życie wszystkich innych zarządzeń. Stopień ufortyfikowania pozycji jest tylko funkcją czasu poświęconego na ten cel: *prace fortyfikacyjne nigdy nie są ukończone.*

Kpt. WITOLD WALEWSKI.

ROZMYŚLANIA NA TEMAT WYCHOWANIA.

W zeszycie Przeglądu Artyleryjskiego 2/1934 kapitan Gintel Jan rzucił kilka słusznych myśli na temat wychowania rekruta. W tych rozmyślaniach autora niema nic, coby pobudziło mnie do polemiki lub z czem bym się w zasadzie nie godził. Przeciwnie, jestem tego samego zdania, że drogi, wskazane przez autora, najlepiej prowadzą do celu. Podobnie jak poborowy w pierwszych dniach swojej służby zostaje poddany różnym zastrzykom przeciwepidemicznym, tak samo, mojem zdaniem, jest pożądane zastosować mu w pierwszych dniach jego pobytu w koszarach pewną dawkę zastrzyków moralnych, któreby przygotowały go do wejścia w krąg pojęć i zadań dotychczas mu obcych i obojętnych, a nieraz nawet bojaźń budzących. Poborowy tak przygotowany, będzie mniej surowym materjałem i z większą świadomością podda się tej pracy, jakiej dokonywają nad nim w wojsku.

Metodę, proponowaną przez kapitana Gintela, nazwałbym: skomasowaniem propagandy uświadamiająco - obywatelskiej na początku podokresu rekruckiego.

Conajwyżej miałbym wobec tej metody zastrzeżenie, że nie tak łatwo jest znaleźć w każdym oddziale, a tembardziej pododdziale odpowiednich wykonawców tej propagandy.

Trudno bowiem wymagać, by każdy oficer potrafił na rozkaz poprowadzić pogadankę na temat, np. „Dlaczego przeżywamy obecnie kryzys ekonomiczny", albo „Prawda o zdobyczach społecznych w Rosji", lub wreszcie „Co to jest Państwo i jakie są powinności obywateli wobec niego" i t. p. Każdy oficer opracuje mniej więcej dobrze taki temat, ale to będzie dostosowane raczej do audytorjum inteligentnego. I najczęściej, wszelkie pogadanki w wojsku dlatego mijają się z celem, że poziom ich lub styl mówcy są zamało dopasowane do stopnia umysłu słuchaczy, do ich widnokręgu myślowego, do warunków, w jakich się wychowali, wreszcie — do ich sposobu mówienia i zapasu słów.

Bo wyobrażamy sobie poborowego z zapadłej wioski Polesia czy Wołynia, który odbył pierwszą swoją podróż koleją, jadąc do koszar, gdzie wszystko dla niego takie nowe, obce i napozór złowrogie. W głowie ma chaos, myśli rozbiegane, dusza pełna tęsknoty za domem i trwożliwej niepewności przed tem wielkiem nieznanem — służbą wojskową, o której nasłuchał się, być może, wielu strasznych rzeczy od starszych pokoleń, co to jeszcze w „moskalach" służyły. Na dobitkę nie mówi on jeszcze dostatecznie dobrze po polsku, a tembardziej nie rozumie słów urzędowych, w jakich każdy z przełożonych do niego się zwraca. Czy ten poborowy potrafi zrozumieć to wszystko, co mu w ciągu pierwszych dwu tygodni służby powiedzą na pogadankach?

Tu leży, mojem zdaniem, trudność wprowadzenia w życie tej słusznej skądinąd metody. Pozatem istnieją trudności i ze strony kadry zawodowej, w tym wypadku — ze strony oficerów.

Oficer, prowadzący pogadankę, musi posiadać poprostu talent, iskrę Bożą, by potrafił zapanować niepodzielnie nad myślami i duszami swych słuchaczy. Musi umieć stworzyć na pogadance atmosferę żywą, pełną zaciekawienia, musi

umieć tak podejść do słuchaczy w poruszonem zagadnieniu, by oczy tych Iwanów czy Wasylów (tych przedewszystkiem, bo z Bartkami i Maćkami łatwiej pójdzie) świeciły zainteresowaniem, a usta bezwiednie uśmiechały się czasem do trafnie rzuconej myśli czy też do zrozumienia sprawy, dla nich żywotnej i ciekawej.

Mam wrażenie, że niewielu takich oficerów znajdziemy w każdym pułku.

A przecież pogadanka poprowadzona bez temperamentu, bez duszy, potraktowana tylko, jako godzina wykładowa z rozkładu zajęć — nietylko nie osiągnie skutku pożądanego, ale często zniechęci żołnierza do tych godzin, które zacznie on traktować jako torturę walki z ogarniającą go sennością, walki pod grozą skarcenia ze strony zniecierpliwionego i zawiedzionego brakiem zainteresowania oficera-wykładowcy.

O ile więc dla proponowanej metody dobierze się w pułkach czy dywizjonach odpowiednich wykonawców — da ona bezsprzecznie wyniki lepsze, niż dotychczasowe rozsianie godzin pracy kulturalno-wychowawczej na przestrzeni całego okresu wyszkolenia. W przeciwnym jednak razie — lepsza będzie metoda dotychczasowa, gdy poborowy stopniowo jest poddawany działaniu propagandy, idącemu w parze z jego rozwojem i postępami w innych dziedzinach wyszkolenia oraz z postępami w opanowaniu języka polskiego, o ile chodzi o mniejszości.

Tyle tylko miałbym do powiedzenia o rozmyślaniach kapitana Gintela. Idąc zaś za autorem, jako za jednym z pionierów zagadnień wychowania żołnierza na łamach Przeglądu Artyleryjskiego, chcę dorzucić kilka moich myśli na ten temat.

Zadaniem dowódców, szczególnie na niższych szczeblach, jest z jednej strony wyszkolenie żołnierza, a z drugiej —

jego wychowanie. Ale z praktyki wiemy sami — my, najbliżej do szeregowca stojący, że sprawy wychowawcze traktujemy po macoszemu, kładąc główny nacisk na właściwe wyszkolenie. Bardziej nas obchodzi, czy podwładny nam kanonier dobrze robi działoczyny lub jeździ konno, niż, że np. brak mu poczucia obowiązku lub jest leniwy albo też nie umie jeszcze czytać ani pisać. Ogół oficerów młodszych nie zdradza szczególnego zainteresowania sprawami wychowawczemi. Przyczyn narazie nie doszukuję się, stwierdzam jedynie stan istotny.

Rzecz jasna, że łatwiej jest nauczyć najbardziej nierozgarniętego poborowego najbardziej skomplikowanych chwytów np. w musztrze formalnej, niż nawet półinteligenta wychować w kierunku przez siebie pożądanym. Pozatem, w czasach pokojowych kontrola całokształtu pracy nad żołnierzem w oddziałach ze strony wyższych przełożonych, siłą rzeczy, musi się ograniczyć do dziedziny ściśle fachowej — działoczynów, konnej jazdy, służby w polu. Wyższy przełożony nie ma możności wejrzeć w pracę nad wychowaniem żołnierza w danym pułku, bo te rzeczy nie uzewnętrzniają się w czasie dorywczych inspekcyj czy w okresie ćwiczeń letnich w polu. Wyniki wychowania żołnierza uzewnętrznią się najlepiej dopiero w czasie wojny.

W ciągu kilkunastu lat tej blizkiej styczności z naszym kanonierem poczyniłem pewne spostrzeżenia co do najczęściej spotykanych u niego wad moralnych i występków.

Nie poruszam tu jego zalet: te, jako objaw, dla służby korzystny, nie wymagają ze strony nas, wychowawców, innego wskazania, jak tylko pielęgnowania ich i niedopuszczania do spaczenia. Wszelkie zaś przejawy ujemne musimy starać się poznać i w miarę możności usuwać przez odpowiednie środki i metody wychowawcze.

Wady, które niżej wyliczę, mają w wielu wypadkach charakter ogólno-ludzki lub narodowy. Często są wynikiem warunków życia czy środowiska, z jakiego wyszedł dany osobnik.

A więc:

1. Brak zamiłowania do schludności. — Podłożem tego są ogólne warunki higjeniczne, w jakich żyje większość naszej ludności wiejskiej i miejskiej. Żołnierz nasz od dzieciństwa przyzwyczaił się do braku wody bieżącej w domu, do spania bez pościeli, do mycia się rzadko i byle jak, do braku łaźni i t. p. To też bardzo trudno nagiąć go w wojsku do elementarnych wymagań higjeny. Rzadko widzimy czyste ręce u kanoniera, częściej są niedomyte, każdy z nich uważa sobie za krzywdę zmuszanie go do strzyżenia się przy skórze, chusteczki do nosa używa raczej do wszystkiego innego a nie do właściwego jej przeznaczenia. Mało dba o jakąś plamę na mundurze, o niedoczyszczone buty, o rozprute buty lub spodnie.

Żeby w ciągu służby wojskowej nauczyć żołnierza schludności, nie trzeba tak dużo: tylko na każdym kroku, przy każdej okazji pilnować go, uczyć go i zmuszać go do tego. Ale musi być dotrzymany jeden warunek: że będziemy to robili wszyscy, od podporucznika do generała, od kaprala do chorążego. Musimy się pozbyć tej powojennej poniekąd choroby: niezwracania uwagi na zewnętrzną formę, lecz tylko na treść. Coprawda, nie wszędzie urządzenia w koszarach dają kanonierowi warunki, niezbędne do należytej dbałości o higjenę. Ale to nie może zwolnić nas, wychowawców, od drobiazgowej troski o każdy najmniejszy szczegół w zewnętrznym wyglądzie naszych wychowanków.

Są to rzeczy drobne napozór, nudne, ale, przestrzegając u naszych podkomendnych czystości i schludności, po-

trafimy tak mu to wpoić w ciągu jego służby, że i po wyjściu z wojska pozostanie mu to nazawsze.

2. *Skłonność do nieprzepisowego upiększania munduru.* — Jest to dość powszechne przyzwyczajenie u naszych żołnierzy, które się wyraża w noszeniu czapki własnej o niepomiernie długim daszku i zaokrąglonych rogach, w naszyciu sobie na rozcięciu płaszcza kilkunastu świecących guzików, w przypięciu na naramiennikach fantazyjnych srebrzonych numerków, w noszeniu pasa z mosiężną sprzączką, a nawet nieraz w niedozwolonych przeróbkach umundurowania. Wystarczy nieraz spotkać kilku szeregowców z różnych pułków na urlopach, by przekonać się o całej ich pomysłowości w tym kierunku.

Jak zaradzić temu? Znów połączone wysiłki wszystkich instruktorów-wychowawców i przełożonych, pedantyczne i szczegółowe, oraz, oczywiście, drobiazgowa troska organów kwatermistrzostwa o stan umundurowania. No i, uderzmy się w piersi, nasz osobisty przykład. Bo zróbmy rachunek sumienia: wystarczy przypomnieć, że wszystkie drobne zmiany, powstałe w umundurowaniu od roku 1919, wprzód wprowadzało samo życie, a potem dopiero rozkazy M. S. Wojsk. zatwierdzały fakt dokonany. Pamiętajmy, że nasi podwładni bacznie nas obserwują i lubią brać z nas przykład.

3. *Nieposzanowanie rzeczy skarbowych.* — Każdy oficer, mający w baterji coś wspólnego z czynnościami administracyjnemi, wie dobrze, jak trudno jest dopilnować pod tym względem kanonierów. Tu niema z ich strony złej woli, bezsprzecznie, ale jest karygodne niedbalstwo, lekceważenie własności anonimowej — bo Skarbu Państwa.

Rada na to — z jednej strony uświadomienie drogą pogadanek, właśnie metodą kapitana Gintella, t. j. już w zaraniu służby wojskowej, a z drugiej — znów ta sama dro-

biazgowa opieka przełożonych. (Zjawisko podobne stwierdza się i w innych dziedzinach: w przemyśle, u robotników w stosunku do narzędzi, materjałów, i t. p., w rolnictwie w stosunku do inwentarzy żywych i martwych. Rosyjska piatiletka miała jedną z poważnych przeszkód w tej właśnie wadzie pracownika).

Niech tylko każdy z nas policzy w swojej baterji straty, jakie ma skarb w ciągu roku z tego powodu, niech pomnoży to przez ilość bateryj, kompanij i szwadronów w całem wojsku, a przekona się naocznie, jak ważna to dziedzina wychowania.

4. Nieprzestrzeganie przepisów służbowych. — Do tej grupy zaliczam takie wykroczenia, jak: zasypianie na posterunkach, niedbalstwo w służbie wartowniczej, niedbalstwo w służbie stajennej i koszarowej, niedbałe i często nieumiejętne oddawanie honorów (szczególnie w czasie urlopów — na dworcach, w wagonach, na wsi), nieprzepisowa jazda woźniców i szoferów i t. p.

Skutki tych wykroczeń są naogół dość poważne z punktu widzenia wymagań służby wojskowej.

By zaradzić temu złemu, trzeba wprząc do pracy celowo i rozumnie pomyślaną propagandę, nie ustając w niej w ciągu całej służby czynnej żołnierza, trzeba położyć wielki nacisk na rozumne nauczanie Regulaminu służby wewnętrznej, prowadzone zasadniczo przez dowódców baterji lub w każdym razie przez oficerów starszych, poważnych. Do tego trzeba podnieść odpowiedzialność dyscyplinarną za ten rodzaj wykroczeń, a już szczególnie w odniesieniu do służby wartowniczej.

Regulamin służby wewnętrznej — cz. VII mówi o służbie wartowniczej, że: „jest jedną z najważniejszych służb żołnierza w czasie wojny i pokoju... Jest ona kamieniem probierczym poczucia obowiązkowości, odpowiedzial-

ności, wytrwałości i karności żołnierza... Wykroczenia przeciwko przepisom służby wartowniczej, nawet gdyby dla państwa lub wojska nie wynikła żadna szkoda, podlegają surowym karom...".

Przypomnijmy sobie sami z własnej praktyki służbowej, czy życie nie spaczyło nieraz tych głównych zasad Regulaminu?

Znam między innemi taki wypadek, że za zaśnięcie na posterunku kanonier zostaje ukarany aresztem lekkim, najwyższym wymiarem. Osobiście jestem zdania, że za takie wykroczenie należy się conajmniej miesiąc więzienia na podstawie wyroku sądowego, a ogólnie trzebaby przyjąć za zasadę, że wszelkie wykroczenia przeciw przepisom służby wartowniczej powinny być karane wyłącznie przez sądy wojskowe, na podstawie przyśpieszonego trybu postępowania.

Wpojenie żołnierzowi poszanowania dla jego obowiązków, nakazanych odnośnemi regulaminami, bodaj nawet drogą drakońskich kar przy jednoczesnem uświadamianiu— byłoby pewnym środkiem do wychowania żołnierza-obywatela karnego, rozumiejącego całą ważność i odpowiedzialność służby Narodowi i Państwu.

5. *Brak cywilnej odwagi.* — Charakterystyczny rys naszych kanonierów, tak bardzo powszechny. Przytoczę przykład. W korytarzu baterji stłuczono szybę. Pytam się przy najbliższej zbiórce, kto to zrobił. Milczenie. Tłumaczę, że nie będę sprawcę karał, że materjalnie za to nie będzie odpowiadał, bo przecie żołdu nie wolno niczem obciążać. Milczenie. Przemawiam do ambicji kanonierów, przedstawiam, że to nie po żołniersku — obawiać się przyznania do winy, i t. d. Nie wskórałem nic. Dopiero po kilku dniach wyłazi szydło z worka: dowiaduję się z książki zgłoszeń chorych, że kanonier X został zatrzymany na izbie cho-

rych. Utworzył mu się wrzód na ręku, lekarz przeciął go, i z materją wyciekł mały odłamek szkła. Kanonier ten opowiedział lekarzowi wszystko, a potem, oczywiście, przyznał się do stłuczenia szyby i wobec mnie.

Rzadkie są wypadki, gdy żołnierz z całą odwagą i poczuciem odpowiedzialności przyznaje się do jakiegoś wykroczenia. Przygniatająca większość, nawet złapana na gorącym uczynku, kłamie, używa niedorzecznych i niewiarogodnych wykrętów, zaprzecza wszystkiemu, starając się obronić siebie. Wykorzenienie tego jest niezmiernie trudne. Charakterów silnych, które postępują w myśl zasady — miałeś odwagę zbroić, miej odwagę przyznać się do tego i odpokutować — jest znikomy odsetek; masa małodusznie milczy, bojąc się kary czy też instynktownie czując, że przełożony jest bezradny, bo winnego sam nie znajdzie, a przecież wszystkich niesprawiedliwie karać nie będzie. Więc lepiej siedzieć cicho i nie przyznawać się do niczego. Podświadomie nieraz czują wewnętrzny wstyd przed samym sobą, ale znów drugi wstyd, fałszywy — każe im milczeć, by nie „robić z siebie bohatera" i nie narażać się na kpiny złośliwych kolegów.

Konia z rzędem temu, kto znajdzie lekarstwo na tę obrzydliwą a, niestety, tak nagminną wadę naszych ludzi. Może zapewnienie zupełnej bezkarności, w razie przyznania się do winy, wywołałoby pożądane odruchy w takich wypadkach? Ale czy byłoby to pedagogiczne? Żołnierz czułby się bezkarnym, popełniając każdy występek. Może inni koledzy zabiorą głos w tej sprawie, jest ona, mojem zdaniem, bardzo ważna z punktu widzenia wychowania żołnierza i obywatela.

6. *Nieposzanowanie cudzej własności.* — Objawia się to najczęściej w zetknięciu ze światem zewnętrznym poza koszarami. Np. na ćwiczeniach w polu: traktowanie

przez poszczególnych ludzi i oddziały zasiewów, kultur leśnych, obrywanie owoców z drzew; samowolne zabieranie siana, koniczyny ze stogów w polu, z zasieków w stodołach w czasie kwaterunku; niereagowanie na to, gdy ulicznicy wyciągają siano z wozu wojskowego, jadącego przez miasto; sporadyczne wypadki nalepiania na listy używanych znaczków pocztowych i t. p.

Rozsądne pogadanki, wyjaśniające żołnierzowi całą bezprawność i dzikość takiego postępowania, wyjaśnienie mu na przykładzie, że on tutaj tak robi, a tam, w jego stronach, jakiś inny pułk w czasie manewrów narobi mu szkód w jego własnem gospodarstwie — to skuteczne środki w takich wypadkach. Dużo też pomoże niepatrzenie się przez palce przez podoficerów i oficerów na samowolne zabieranie na kwaterach i polach paszy dla koni — bo powoli staje się to jakiemś prawem zwyczajowem. „Dobry żołnierz zawsze znajdzie siano dla swego konia" — przyjęte jest mówić w konnych broniach. Od tych przykładów, jakie przytoczyłem, do większych kradzieży i do rozpasanego maruderstwa w czasie wojny — nieraz jest tylko jeden krok. A niema bodaj gorszej plagi nad maruderstwo w czasie wojny.

7. *Powolność w pracy.* — Nikt nie potrafi tak wolno pracować, jak żołnierz w wojsku, pozostawiony bez dozoru. Czy to będzie czyszczenie koni, uprzęży lub broni, czy to będą jakiekolwiekbądź roboty gospodarcze — potrafi on z podziwu godną powolnością i bezmyślnością tracić godziny nad pozorowaniem pracy. Jest to zjawisko tak samo powszechne jak brak odwagi cywilnej.

Zastanawiając się często nad niewydajnością pracy żołnierzy, przyszedłem do takich wniosków. Żołnierz sam ponosi tu tylko część winy — charakter naszego narodu jest taki, że nie umiemy szybko i wytrwale pracować. Naj-

większa wina spada tu na wadliwą organizację pracy w oddziałach. We wszystkich innych dziedzinach życia na koszta wykonania czegoś składa się w dużej mierze pozycja, zwana robocizną. Wojsko tego nie zna, siła robocza nic nie kosztuje a i czasu częstokroć nie ceni się należycie. W zorganizowaniu jakiejkolwiek pracy obliczenia „ludzio/godzin" dokonywa się z niespotykanym nigdzie rozmachem. Trzeba zamieść rejon baterji — ogniomistrz szef wyznacza: 5 ludzi z miotłami — zamieść rejon. Trzeba wyszorować podłogę w izbie — wszyscy jej mieszkańcy klęczą szeregiem na podłodze i wiechciami szorują ją przez 1—2 godziny. I tak się dzieje z każdą robotą. A przecież wiemy z własnego doświadczenia, że np. służąca sprzątnie nam mieszkanie 3—4 pokojowe w ciągu, powiedzmy, 2 godzin, a dozorca kamienicy zamiecie podwórze w ciągu 1 albo pół godziny.

Jedynem lekarstwem na to jest nie nadzór podoficera, wyrażający się często w znudzonem pokrzykiwaniu: „No, robić, robić!", lecz bardzo oszczędne wyznaczanie sił roboczych przy jednoczesnem zakreśleniu czasu do wykonania danej pracy. Przytem wystrzegać się dodawania następnej pracy po wykonaniu pierwszej. To demoralizuje. Zapowiedzieć całość roboty zgóry, potem tylko przyjść i sprawdzić, poczem ludzie mają być wolni. Sprawdzenie to musi być dokładne, nie wolno podarować najmniejszego niedbalstwa. Co jest źle wykonane — odrobić jeszcze raz lub poprawić, aż będzie dobrze i nie puścić ludzi na obiecany odpoczynek, dopóki praca nie zostanie rzeczywiście rzetelnie wykonana. Kilka takich lekcyj, danych bez krzyku, bez przedstawiań do raportu — znakomicie nauczy żołnierzy pracować wydajnie. Niech tylko każdy dowódca baterji wszelkie prace, jakie się nadarzają, organizuje na tych zasadach — akordowych, przekona się, że i rozchód ludzi

jest mniejszy i skutki pracy większe. Dowództwo i kwatermistrz powinni przestrzegać także tej ekonomji sił przy wyznaczaniu ludzi do prac gospodarczych. Ten system przyzwyczai żołnierzy do pracy bez nadzoru, do pracy uważnej, rzetelnej i wydajnej.

8. *Lekceważący stosunek do osób stojących poza wojskiem.* — Nie możnaby tego brać żołnierzowi za złe, gdyby wyrażało się to jedynie w poczuciu dumy, wynikającej z noszenia munduru. W rzeczywistości jednak przejawia się to często w zachowaniu się żołnierza wobec osób cywilnych w formie większych lub mniejszych niegrzeczności: potrącanie na ulicy, arogancka odpowiedź konduktorowi tramwaju na uwagę, że np. „tu nie wolno stać", nieustąpienie osobie starszej wiekiem lub kobiecie miejsca, lowelasowskie zaczepki nieznajomych kobiet i t. p. Żołnierz często postępuje tak nie dlatego, że jest łobuzem, lecz poprostu — „ponosi" go: wyrwał się na przepustkę, jest młody, syty, beztroski, zdaje mu się, że cały świat chyli czoła przed jego mundurem, najmniejsza więc napotkana przeszkoda wywołuje u niego ostre oddziaływanie i rzuca on słowa niegrzeczne, grubowate. Trudno, koszary — to nie Wersal. Ale podobne zjawiska nie sprzyjają dobremu imieniu armji i nie licują z mundurem żołnierza.

Rozumne i stanowcze wyjaśnienie żołnierzom w godzinach nauki służby wewnętrznej, niedawanie samemu złego przykładu w podobnych wypadkach w obecności żołnierzy może zdziałać dużo pożytecznego w tym kierunku.

Zdawałoby się, że omawianie tego wszystkiego nie jest potrzebne, bo przecie cz. I i II Reg. sł. wewn. jasno i w pięknych artykułach dają żołnierzowi wskazówki, jakim ma być i jak ma postępować w służbie i poza nią, by być godnym miana żołnierza. Tak, ale przecie żaden kanonier nie ma przy sobie tego regulaminu, tylko my właśnie, młodsi

oficerowie, żywem słowem wpajamy mu postanowienia regulaminu i przez to — wychowujemy go. Od nas więc tylko zależy, jak wpoimy mu ten regulamin: czy zrobimy to w formie szablonowej, ograniczając się do podania kanonierowi w słowach dostępnych, nawet barwnych, treści poszczególnych paragrafów, traktując je co do ważności jednakowo; czy też nastawimy się zgóry na pewne słabe strony charakterów naszych ludzi, na luki w ich dotychczasowem wychowaniu, i pod tym kątem widzenia ułożymy treść naszych pogadanek, osnutych, oczywiście, na tle cz. I Regulaminu służby wewnętrznej.

Dlatego właśnie zabieram głos w sprawie wychowania żołnierza, by przez jej wielostronne naświetlenie przez nas, najbliżej do żołnierza stojących, znaleźć najlepsze drogi, które prowadzą do celu z największą korzyścią dla sprawy.

Źle jest, jeżeli nam łódź przecieka, ale już tylko połowa złego, jeżeli znajdziemy ten otwór złowrogi, bo już sobie damy z tem radę i do brzegu dopłyniemy.

Poznajmy słabe strony moralne naszego kanoniera, studjujmy go: znając go, potrafimy zrobić z niego rzeczywiście dobrego żołnierza.

Mjr. JAN JAREMSKI.

W SPRAWIE WYSZKOLENIA PIESZEGO W ARTYLERJI.

Do dyskusji toczącej się w ostatnich miesiącach na temat wyszkolenia pieszego w artylerji[1]) pragnę dorzucić parę drobnych uwag. Dotyczyć one będą:

a) samego wyszkolenia, jako przedmiotu,

b) regulaminu, jako pomocy wyszkoleniowej.

Przedewszystkiem wydaje mi się wskazane sprecyzowanie celu wyszkolenia pieszego artylerzysty.

Bezwątpienia wyszkolenie piesze dla artylerzysty jest pomocnicze, a więc drugorzędne; celem jego jest:

— nauczyć artylerzystę sprawnego władania środkami uzbrojenia, w jakie jest wyposażony, a przez to przygotować go do użycia tych środków w polu,

— nauczyć poruszeń i zmian szyków przy wystąpieniach w szyku pieszym,

— wyrobić ducha odruchowej karności, tak jednostki, jak i oddziału,

— wyrobić dobrą postawę żołnierską.

Określenie, która ze składowych celu ogólnego wyszkolenia powinna wywierać wpływ zasadniczy na szkolenia, wydaje mi się zadaniem trudnem i niebezpiecznem. Położenie bowiem nacisku na względy natury tylko porządkowej

---

[1]) Patrz Przegląd Artyleryjski — zeszyty 10 i 12/34.

lub karności, prowadzić może do zaniedbań natury bojowej i odwrotnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że względy porządku i karności są w artylerji bardziej „codziennego użytku" niż bojowe i że wywierają one silny wpływ na zachowanie się żołnierza w boju. Z drugiej zaś strony te właśnie nieczęste wypadki, w których artylerzysta zmuszony będzie walczyć pieszo w obronie własnej, czy też broniąc swoich dział lub zaprzęgów, przemawiają za tem, by je pod względem przydatności postawić przynajmniej w jednym szeregu.

Z tych względów wydaje mi się, że wyszkolenie piesze w oddziałach artylerji, mimo swej drugorzędności, powinno być otoczone szczególną pieczą. Czas, jaki na ten dział szkolenia w naszych warunkach może być przeznaczony, cele jakie mają być osiągnięte, tem silniej za tem przemawiają.

Warunki czasowe szkolenia przemawiają bardzo silnie za prostotą wyszkolenia pieszego. Prostotę tę uzyskać można według mego zdania w dwojaki sposób, a mianowicie:

— przez uproszczenie bezpośrednie wyszkolenia,

— przez uproszczenie pośrednie.

Jako uproszczenia bezpośrednie wyszkolenia rozumię usunięcie z wyszkolenia pieszego nauki tych wszystkich czynności, które nie mają znaczenia praktycznego, bez których artylerzysta obyć się może zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. W tym kierunku stwierdzić trzeba, że nie wiele można uzyskać. Zniesienie, czy utzrymanie chwytu „Prezentuj broń", czy też wprowadzenie, rzeczywiście potrzebnego i proponowanego przez P. płk. Sawczyńskiego, „wyszkolenia bojowego w szyku zwartym" — znaczniejszego wpływu na całość zagadnienia nie wywrze.

Natomiast jestem przekonany, że uproszczenie pośrednie, a w szczególności uzgodnienie jak najdalej idące w formowaniu szyków, w zmianach szyków, w komendach zarówno w mustrze pieszej, jak konnej, dałoby istotne, duże ko-

rzyści. Uzgodnienie to jest osiągalne bez większych trudności.

Nie będę wyliczał korzyści, które podnieśli autorzy obu artykułów w tej sprawie. Dorzucę natomiast te, które mnie nasunęły się:

Przedewszystkiem przez stworzenie prostej i niezbędnej musztry konnej zapełniłoby się lukę istniejącą w wyszkoleniu konnem oddziałów artylerji. Potrzeby musztry konnej nie potrzeba chyba uzasadniać. Dotychczasowy stan w tym względzie, oparty na tradycji, wymaga *jednolitego uregulowania.*

Uzgodnienie szyków, zmian szyków, komend w oddziale zwartym pieszym i konnym, tak jak to uczyniono w kawalerji, ułatwia wyszkolenie przez swoją pokrewność i wspólność pojęć. Osiąga się pozatem jeszcze jedną korzyść, a mianowicie usuwa się do pewnego stopnia jeden z przedmiotów szkolenia z wyszkolenia jezdnych, zwiadowców i t. p., gdyż w przeciwnym wypadku trzeba ich nauczyć i musztry pieszej i musztry konnej. Osiągnięte w ten pośredni sposób korzyści umożliwią gruntowniejsze wyszkolenie piesze w oddziałach artylerji.

Już chociażby fakt, że zamiast dwóch systemów musztry zwartej, (czwórkowego — pieszo, sekcyjnego czy trójkowego — konno) możnaby przez wspomniane uzgodnienie stosować tylko jeden, stanowi, według mnie, bardzo ważki argument, przemawiający za *systemem sekcyjnym* w mustrze zwartej pieszej.

Co do „Regulaminu wyszkolenia pieszego w artylerji" jako pomocy wyszkoleniowej pragnę podkreślić, że regulamin ten jest palącą potrzebą oddziałów artylerji. Ujednostajni on wyszkolenie, usunie konieczność posługiwania się szeregiem różnych regulaminów oraz usunie te wszystkie

wątpliwości, których przy dzisiejszym stanie rzeczy jest dosyć dużo.

Według mego zdania, regulamin powinien uregulować następujące działy wyszkolenia pieszego w oddziałach artylerji:

a) wyszkolenie pojedyńczego kanoniera bez broni i z bronią (kbk. i bg., szabla, maska gazowa);

b) musztra piesza oddziału (do dywizjonu włącznie);

c) wyszkolenie strzeleckie;

d) walka pieszo (pojedyńczy kanonier i oddział do plutonu włącznie);

e) wyszkolenie przy k. m. bez o. p. l. (obsługiwanie, musztra i walka — pojedyńczego k. m. i drużyny k. m.);

f) postanowienia dodatkowe, regulujące przeglądy i defilady w szyku pieszym.

Zdaje mi się, że w ten sposób całość wyszkolenia pieszego dla artylerji byłaby przez regulamin wyczerpana, a regulamin ujęty w ten sposób byłby istotnie bardzo dużą pomocą wyszkoleniową dla instruktorów i oddziałów.

Co się tyczy włączenia do „Regulaminu wyszkolenia pieszego w artylerji" wyszkolenia gazowego i strzeleckiego, przeciw czemu wypowiada się w swoim artykule P. ppłk. Sawczyński, jestem zdania, że z tych działów wyszkolenia pieszego w omawianym regulaminie znaleźć się powinno nie całe wyszkolenie gazowe czy strzeleckie, lecz tylko część, dotycząca *formalnej strony* tego wyszkolenia, a więc:

z wyszkolenia gazowego — noszenie i składanie maski, czynności na pogotowie gazowe, t. j. te czynności, które wymagają osiągnięcia pewnej sprawności w ich wykonywaniu;

z wyszkolenia strzeleckiego — postawy strzeleckie i składanie się we wszystkich postawach.

Natomiast właściwe gazoznawstwo t. j. naukę o gazach, jako środkach walki, obrona przeciwgazowa, oraz nauka strzelania z kbk. i k. m. — powinny być przedmiotem odrębnych instrukcyj.

Instrukcje te powinny regulować poziomy wyszkolenia, metody, pomocy naukowe, dotację środków i t. p. czyli wszystkie te czynniki bardziej i częściej zmienne niż wzór broni czy maski, od czego zasadnicze czynności z bronią czy maską we wskazanym zakresie zależą.

Na zakończenie jeszcze kilka słów na temat „zbiórki w ordynku". W tym względzie w zupełności podzielam pogląd P. ppłk. Sawczyńskiego. Względy tak porządkowe, jak i wychowawcze przemawiają za wprowadzeniem tego szyku. Poczucie każdego żołnierza, że jest jednem z kół mechanizmu, że ma w nim określone miejsce i zadanie, automatyczne uregulowanie sprawy bezpośredniej podległości i przełożeństwa są to korzyści płynące z takiego postawienia sprawy. W szyku zaprzężonym każdy z żołnierzy ma określone miejsce, zadanie, podległość. Dlaczegoż wobec tego miałoby być inaczej w szyku pieszym? Czyż odprowadzenie koni do stajni i wtoczenie dział do działowni zamieniać ma baterję na oddział pieszy, ustawiający się według wzrostu? Uważam, że „zbiórka w ordynku" powinna być normalną zbiórką baterji do rozkazu i apelów albo przeglądów wyszkoleniowych.

W zupełności nie podzielam poglądu P. kpt. Walewskiego co do zbytniego skomplikowania tego rodzaju zbiórki. Zdaje mi się, że byłaby ona tak prosta i naturalna, jak zbiórka baterji w szyku zaprzężonym przed każdym wyjazdem na służbę polową lub zbiórka koni do przeglądu, której bez znaczniejszych trudności uczy się rekrutów.

Skoro zgodzimy się, chociażby w tej formie, jak to czyni w swoim artykule P. kpt. Walewski, że „zbiórka w or-

dynku" jest szykiem potrzebnym, a nawet pożytecznym, to w żadnym wypadku nie można zgodzić się na to, by sprawę tę miał regulować ogniomistrz-szef. Skoro jest to szyk potrzebny, to powinien być regulowany przez regulamin, a nie pozostawiany dowolnościom rozkazów ogniomistrza-szefa.

Kpt. JAN WYSPIAŃSKI

„NIHIL NOVI SUB JOVE"

(II).

„Artylerja, wyznaczona do krycia wycofania, powinna być możliwie liczna i móc rozwinąć jak największą siłę ognia. Pozostaje ona jak najdłużej na stanowiskach; przy silnym naporze nieprzyjaciela położenie może niejednokrotnie wymagać nawet poświęcenia części sprzętu". — Regulamin Artylerji (Walka) — punkt 148.

„Bitwa pod Chodczą i Lipskiem (1) w dniach 9 i 10 września 1831 r. była jedną z cięższych przepraw korpusu Różyckiego, który z pod Wierzbicy i Iłży cofnął się do Krzyżanowic pod Opatów, skąd ze względu na zbliżenie się ku Wiśle korpusu Ramoriny, działającego w Lubelskiem, pociągnął szybkim marszem przez m. Czerwona, Ciepielów, Łuciny do Lipska pod Janowiec, gdzie miano atakować szaniec przedmostowy i ewentualnie zniszczyć most, a tem samem osłonić przygotowania do przeprawy Ramoriny pod Zawichostem.

Tymczasem Rüdiger, dowiedziawszy się o tym manewrze, pozostawia w Radomiu gen. ks. Wirtembergu (2), a sam pośpiesza pod Janowiec, aby bronić przeprawy, strzeżonej narazie przez małą załogę (3).

Zrazu w myśl planu płk. Różyckiego (4) postanowiono szybko uderzyć na przyczółek mostowy, lecz potem ze względu na spóźnioną porę, gen. Różycki (5) kazał odłożyć natarcie do dnia następnego. Narazie zatrzymano się pod Chodczą, nad bagnistą rzeczką tejże nazwy, na wyniosłości, z której widać było wyraźnie Janowiec.

Rüdiger, idąc do Radomia w 16 szwadronów i 12 dział, spodziewany był lada chwila od strony Tymienicy, skąd bardzo łatwo mu było podejść do polskiego obozu, otoczyć go i odciąć od Chodczy drogę odwrotu.

Różycki zatem postanowił wycofać się z wysuniętej zbytnio pozycji i nocą przejść przez Chodczę ku Lipskowi. W drodze jednak zaatakował Rüdiger korpus Różyckiego, który nie przerwał odwrotu i pod osłoną jazdy doszedł z trudem do Lipska, zajmując tam pośpiesznie dość dobrą, nieco zalesioną pozycję.

Siły polskie wynosiły wówczas:

7 i pół bataljonów piechoty,

11 szwadronów jazdy,

4 armaty artylerji pieszej,

2 armaty artylerji konnej, czyli ogółem około 5000 żołnierza, podczas gdy siły rosyjskie Rüdigera łącznie z grupą gen. ks. Wirtembergu (parę bataljonów piechoty, pułk dragonów, oddział dońców i 6 armatek artylerji konnej), pozostawioną w Radomiu, liczyły ogółem około 12000 ludzi i 42 dział (por. Hupert „Historja wojenna porozbiorowa" str. 188).

„Porównać się jednak nie da bitwa pod Chodczą z bitwą pod Lipskiem, do przyjęcia której zmusiła nas Moskwa.

Kilkadziesiąt tysięcy wojska i 40 armat Rüdigera (6) wystąpiło przeciw naszym 4000 i ośmiu armatom. Myśleć nie można było o długim oporze, ale też nie można było nie przyjąć go po polsku. Gen. Różycki od strony nieprzyjaciela, nad miastem, rozciągnął linję kawalerji, pułk nasz wołyński przecinał trakt wpoprzek, a jazda zebranych rezerw... prawe stanowiła skrzydło. Piekielny ogień z 40 armat o 400 kroków zionął do nas, a kartacze tak obsypywały, że zdaje się noga jedna nie mogła ocaleć. Jednak, dzięki miłosierdziu boskiemu, nie tak wielkie ponieśliśmy straty (7).

Większa część oficerów pułku zebranych rezerw nie może już dłużej wytrzymać, widocznie opuszczają szeregi i schodzą z pola bitwy... Wtem nadchodzi rozkaz do odwrotu, który każdy z tak morderczego ognia jak najskwapliwiej wykonywał. Stojąc z moim plutonem, czwartym, na prawem skrzydle pułku, przez zamieszanie musiałem na czele całego pułku rejterować.

Doszedłszy do rynku słyszymy zewsząd głosy:

— Wołyniacy! Nazad! Nazad! bo nam armaty Moskale zabiorą!

Artylerja nasza z największą energją ostrzeliwała się jeszcze, ale, po cofnięciu się naszem, bez żadnej asekuracji została".

Por. Janowi Nepomucenowi Niemojewskiemu udało się dokonać: „prawe ramię wkoło — marsz!" przez poskoczenie do skrzydłowego podoficera Barszcza i wzięcie go za ucho: „...w ten sposób gwałtem cały pluton, wspólnie z nami dwoma, obrót ten wykonał a za moim plutonem cały pułk".

„Spostrzegamy, że w rynku pułk celnych strzelców Grothusa przygotowuje się do obrony, dzięki poświęceniu oficera (nazwy jego nie pamiętam), który szpadą wpoprzek złożoną i piersiami zatrzymuje żołnierzy, w imię Boga i Ojczyzny zaklinając, żeby stali.

Za miastem ogień straszliwy tak prażył, że istotnie nadludzkiego trzeba było wysilenia, aby w nim wytrzymać — i mało komu stać się tam chciało...

Skorośmy wrócili znowu na poprzednią pozycję prawdziwej zagłady, zaraz wycofaliśmy wtył dwie baterje nasze, z ośmiu dział złożone, pod dowództwem kapitanów Kaczanowskiego (8) i Frenzego (9), które cudownym sposobem jeszcze potrafiły zamieniać strzały z Moskwą".

(„Wspomnienia" — Jan Nepomucen Niemojewski — strony 196 — 204).

A teraz późniejszy fragment tego boju.

Nieprzyjaciel, atakując głównie jazdę Różyckiego pod samym Lipskiem, gdzie w odwrocie zatrzymał się z bataljonem piechoty, 2 działami, jazdą wołyńską i Legją Litewską, aby osłonić przeprawę sił głównych korpusu:

„...każdą piędź ziemi drogo okupić musiał. W tem miejscu... nie mógł większym frontem rozwinąć się na pozycję, jak jednym szwadronem i parą działami, bo z obydwóch stron były laski gęste, w których tylko piechota mogła działać, a ta, rachując czas, jeszcze nadejść nie mogła. Mimo tak małego miejsca, jazda nieprzyjacielska rozwinęła się, do której kpt. Frenze tak skutecznie z dwóch dział dawał ognia, że żadnego strzału nie było chybnego. Dowódcy i oficerowie krzyczeli „naprzód" a żołnierze „hura", a wszyscy w miejscu stali, bo widzieli przed sobą mężnych Wołyńców i dwa działa...".

(„Zdanie sprawy narodowi z czynności w roku 1831" Samuel Różycki, Bourges 1832, stron 3 nl. + 75.

Według Estreichera: „...generał nie sprzedawał tego, lecz tylko 150 egzemplarzy rozdał". Broszura należy dziś do rzadkości bibljograficznych. Ogłoszona w języku niemieckim w przekładzie Szarleckiego, Freiburg 1834).

PRZYPISY.

1 — Około 20 km na południe od Zwolenia.

2 — Był synem Marji ks. Czartoryskiej, córki ks. Adama, i ks. Ludwika, siostrzeńca Fryderyka II. W czasie powstania walczy po stronie rosyjskiej i odznacza się jako jeden ze zdolniejszych dowódców.

3 — Bataljon piechoty, szwadron dragonów i 6 dział w szańcach przedmostowych.

4 — Płk. Karol Różycki.

5 — Gen. Samuel Różycki.

6 — Według Różyckiego (l. c. 37) „...najmniej 12000 i około 40 dział".

7 — S. Różycki (l. c. 37) „...w tej przeprawie ponieśliśmy stratę w zabitych, rannych i wziętych do niewoli do 300 ludzi, lecz i nieprzyjaciel stracił niemało"

8 — Karol Kaczanowski, ur. 1800 r. w Pińsku, kształcił się zrazu w mieście rodzinnem, następnie w szkole artyleryjskiej w Warszawie, którą kończy w stopniu oficera. W chwili wybuchu powstania jest porucznikiem. W czasie wojny odznacza się kilkakrotnie, a zwłaszcza w czasie odwrotu gen. Dembińskiego z Litwy, w którym z sześcioma działami osłania niejednokrotnie odwrót, ratując krytyczne sytuacje. Awansowany na kapitana i przydzielony do korpusu Różyckiego, bierze udział w całej kampanji w Sandomierskiem. Odznacza się zwłaszcza pod Przytykiem i Janowcem oraz w odwrocie ku Igołomji, w którym, pozostawiony bez osłony, broni się samotrzeć, osłaniając w ten sposób odwrót. Za waleczność odznaczony Virtuti Militari, krzyżem złotym. Po upadku powstania udaje się do Francji, gdzie, wstąpiwszy do fabryki odlewów żelaznych w Paryżu — jako prosty robotnik — ciężką pracą i sumiennością dosługuje się stanowiska dyrektora robotników. Pod wpływem Kajsiewi-

cza i Semenenki postanawia poświęcić się służbie bożej i w tym celu w 1839 r. udaje się na studja teologiczne do Rzymu, które kończy ze złotym medalem w 1843 r. i dostaje święcenia kapłańskie. Wstępuje następnie do OO. Zmartwychwstańców w Algierze. Potem widzimy go jako kapelana dywizji polskiej, formowanej przez Zamoyskiego. U schyłku żywota wraca do Rzymu i tam umiera w 1873 r.

9 — Stanisław Frenze, porucznik 2 kompanji artylerji lekkiej, należy do dzielniejszych oficerów, i Różycki wyróżnia go kilkakrotnie w swej broszurce. Odznaczony 30. VIII. 1831 r. kawalerskim krzyżem wirtuti militari i awansowany na kapitana, w tym stopniu — po upadku powstania — udaje się na emigrację. Osiadłszy w departamencie Calvados we Francji, umiera w 1836 r.

DZIAŁ ZADAŃ.

Zadanie 1.

ROZWIĄZANIE.

Wybór mechanizmu (ogień skuteczny.)

a) Głębokość pola ognia wynosi 600 m, czas trwania ognia — około 30 minut (100 m w 5 minutach).

Gęstość ognia 4 s. d. m. (pkt. 176 R. A. W.) nie da się pogodzić z najwyższą szybkością strzelania dopuszczalną w czasie 30 minut (według zał. 1. R. A. W. w czasie 2—5 minut — 6 s. d. m., w czasie 5—15 minut — 4 s. d. m., powyżej 15 minut — 2 s. d. m.). Wobec tego należy strzelać 3 działami, zarządzając kolejno dla każdego z czterech dział baterji 5-minutową przerwę dla chłodzenia i mycia lufy.

Przy 4 s. d. m. baterja 4-działowa dałaby w 1 minucie 16 strzałów, zatem w baterji strzelającej 3 działami wypadnie na 1 działo i minutę 16 : 3 t. j. okrągło 5 strzałów. Ta szybkość strzelania przekracza wprawdzie normy regulaminowe, ale jednakże jest na pograniczu między szybkością 6—8 s. d. m, (2—5 minut) i 4 s. d. m. (1— 15 minut). Zważywszy, że regulamin dopuszcza przekroczenie najwyższej szybkości strzelania w bardzo wyjątkowych wypadkach (str. 139 R. A. W.) oraz biorąc pod uwagę, że taki wyjątkowy wypadek tu właśnie zachodzi

(w przeciwnym razie do wykonania zadania należałoby użyć większej ilości dział — czyli praktycznie rzecz biorąc 2 bateryj), możemy uważać za dopuszczalne strzelanie 3 działami z szybkością 5 s. d. m. pod warunkiem, że przynajmniej co 15 minut każde działo będzie stosowało 5-minutową przerwę.

Kolejność strzelania dział może być następująca:

Działa strzelające			Działa odpoczywające
1	2	3	4
2	3	4	1
1	3	4	2
1	2	4	3
1	2	3	4
2	3	4	1

Działa kolejno przerywają i wznawiają strzelanie przy zmianach celowników.

b) Na każde działo przypada odcinek 100 : 3 = 33 m, Najdogodniej będzie stosować kośbę po 2. Ponieważ ilość strzałów przypadająca na działo i na minutę jest nieparzysta, przeto równomierne rozłożenie pocisków uzyskamy przez odpowiednie dostosowanie odstępów między strzałami: 60 sek. : 5 = 12 sek., czyli stosując odstępy 12 sek. Strzały rozmieszczać będziemy wszerz co 33 : 2 = 16 m; Odcinek 16 m na odległości 1300 odpowiada około 7 tysięcznym, a na odległości 2900 m — około 5,5 tysięcznym, czyli przeciętnie około 6 tysięcznych, co odpowiada „kośbie 3 obroty“.

Ostatecznie więc, ogień skuteczny wykona się: „po 2, kośba 3 obroty, odstęp 12 sekund“.

2. *Kierunek.*

Różnica azymutów kierunku strzału działa kierunkowego na krótką granicę i długą granicę ognia zaporowego wynosi 5740 — 5775 = — 35^t. Ponieważ głębokość pola ognia wynosi 600 m, przeto należy przy każdym skoku donośności 100 m zmienić kierunek strzału o $-\frac{35}{6} = -6^t$.

Odstępy między działami wynoszą 20 m, odcinek przypadający na jedno działo — 33 m. Rozwinięcie przy poszczególnych skokach donośności będzie wynosiło: na odległości 2300 m — +6, na odległości 2400 m — +5, na odległości 2900 m — +4. Dla uproszczenia przyjmiemy przeciętne jednostajne rozwinięcie +5.

Odcinek 33 m odpowiada na krótkiej granicy ognia zaporowego 33 : 2,3 = 14^t, a na dłuższej granicy 33 : 9 = 11^t. Dla uproszczenia przyjmijmy: 12^t. O tę wartość trzeba będzie zmieniać kierunek tych dział, które obejmują odcinki dział sąsiednich, rozpoczynających przerwę w strzelaniu.

3. *Amunicja.*

Jak wiadomo ogień zaporowy wykonywa się granatami odbitkowo (zapalnik K. Z.) lub uderzeniowo (z zapalnikiem natychmiastowym), gdy warunki terenowe nie sprzyjają odbiciu.

Zbadajmy na mapie (szkicu załączonym do założenia w zeszycie 1/35 Przeglądu Artyleryjskiego) możliwości stosowania ognia odbitkowego przy użyciu granatu wz. 15 z ładunkiem normalnym. Widzimy, że najmniej sprzyja odbiciu stok w odległości 300 m od początkowego rzutu ognia zaporowego ruchomego. Zobaczmy jaki jest kąt uderzenia w tem miejscu, np. na linji $\overline{CC}$ (rycina):

$u = \omega - p + n$

$D = 2600$ m, $Z = 165$ m

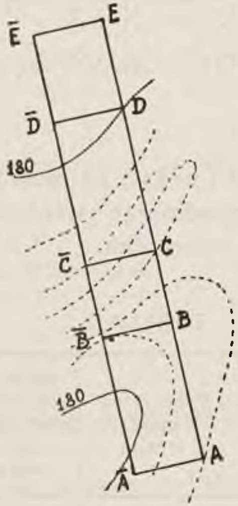
$p = -13'$

$n = +9\% = +90^{t} = +304'$

$\omega = 6^0\,16'$

$u = 6^0\,16' + 13' + 304' = 6^0\,16' + 5^0\,17' = 11^0\,33'$.

Kąt uderzenia przekracza 10^0, więc ogień odbitkowy nie jest pewny, a zatem należy użyć zapalników natychmiastowych.



4. *Donośnosć.*

Ponieważ teren jest falisty, obliczamy dane do kilku charakterystycznych punktów (zmiana spadu terenu), poczem przez interpolację otrzymamy dane początkowe dla całego ognia. Jako punkty charakterystyczne obierzemy punkty *A*, *B*, *C*, *D*, *E* (rycina).

TABELA 1.

Punkty	Odległość	Wyniosłość		ΔZ	Kąt położenia	Odpowiadająca poprawka (z tab. VII)	Odległość poprawiona	Celownik
		Punkt	Baterja					
A	2300	170	175	— 5	— 2^t	— 50 m	2 250	2 350
B	2490	173	175	— 2	— 1	— 25	2 465	2 600
C	2590	165	175	— 10	— 4	— 90	2 500	2 625
D	2790	180	175	+ 5	+ 2	+ 45	2 835	3 040
E	2900	181	175	+ 6	+ 2	+ 40	2 940	3 150

Z powyższej tabeli widać, że można zastosować stały kąt położenia 0, uwzględniając właściwe kąty położenia zapomocą poprawek celownika.

TABELA 2.

Punkty	Odległość między niemi	Przeciętny spad terenu	Skok donośności odpowiadający 100 m w terenie	Skok na celowniku odpowiadający 100 m w terenie
A				
	190 m	+ 1%	100 m	100 m
B				
	100 m			
C				
	200 m	+ 9%	180 m	200 m
D				
	110 m	+ 1%	100 m	100 m
E				

Wszystkie dane obliczone poprzednio (tabele 1 i 2) łączy się w niżej podanej tabeli, na podstawie której sporządzi się tabelki dla działonowych.

TABELA 3.

Granat wz. 15, ładunek normalny, zapalnik natychmiastowy R. Y. G.

Punkty	Odległość	Godzina	Działa	Kąty przeniesienia				s. d. m.	Celownik przy poziomnicy 0
				1	2	3	4		
A	2300	od G do G + 5	1—2—3	+ 60	+ 65	+ 70		5	2350
	2400	od G + 5 do G + 10	2—3—4		+ 46	+ 51	+ 56	„	2475
B	2490	od G + 10 do G + 15	1—3—4	+ 48		+ 46	+ 51	„	2625

i t. d.

5. *Dodatkowe poprawki donośności.*

a) Ze względu na ukośne położenie pola ognia w stosunku do kierunku strzału należy dla działa 3 i 4 uwzględnić dodatkową poprawkę donośności, która wynosi okrągło + 25 m.

b) Ponieważ lewa część pola ognia przy tych samych odległościach jest położona przeciętnie o 5 m wyżej od części prawej, dla której wykonano obliczenia, przeto trzeba dla dział 3 i 4 wprowadzić drugą dodatkową poprawkę donośności. Różnicy wyniosłości pola ognia od-

powiada kąt położenia około + 1^{t} czyli okrągło poprawka donośności 25 m. Poprawka ta nie dotyczy linji $B\overline{B}$ i pola $D\overline{D}\,E\overline{E}$, ponieważ w tych miejscach teren można uważać za poziomy.

c) Właściwości dział: 2 i 3 działa + 25 m, 4 działa + 50.

Zatem dla 2 działa otrzymuje się:

a) poprawkę na różnicę odległości — 0,

b) poprawkę na różnicę położenia celu — 0,

c) poprawkę na właściwość działa + 25 m.

Ze wstrzeliwania przeprowadzonego w ostatniej chwili otrzymano:

poprawkę kierunku — 5^{t},

poprawkę donośności — 25 m.

6. *Sporządzenie tabeli dla działonowego.*

Wykorzystując obliczone dane, sporządzamy dla każdego działonowego odpowiednią tabelę, np. jak poniżej umieszczona tabela 4.

TABELA 4.

RUCHOMY OGIEŃ ZAPOROWY Nr. 1.

2 *działo*
Odchylenie dozorcze: K. 14, B. 60.
Amunicja: granat wz. 15, ład. norm., zap. R.Y.G.

Dozór nr. 1: + 60, usadowić (łoże przesunąć bliżej lewego koła).
Rozwinięcie: + 5.
Ogień skuteczny: Po 2, kośba 3 obroty, odstęp 12 sek.

Dane poprawione				
Godzina	Odchylenie (poprawione)		Szybkość strzelania	Poziomnica 0, celownik poprawiony
	krąg	bęben		
od G do G + 5	14	120	5 s. d. m.	2400
od G + 5 do G + 10	14	101	„	2500

UWAGI. W powyższem rozwiązaniu rozpatrzono szczegółowo wszystkie warunki, które mogą wpływać na techniczną stronę wykonania ruchomego ognia zaporowego. Trudności powstały głównie z powodu falistości terenu i skośnego położenia pola ognia w stosunku do kierunku strzału oraz długotrwałości strzelania, która uniemożliwiała strzelanie jednocześnie czterema działami.

W takich warunkach przygotowanie ognia wymaga dość dużo obliczeń, które są konieczne dla zapewnienia sprawnego wykonania ognia. Sposób zestawienia wyników obliczeń jest, oczywiście, dowolny. Rzeczą wykonawcy (dowódcy baterji lub oficera ogniowego) jest przygotowanie zawczasu odpowiednich danych lub tabel ułatwiających obliczenia.

Niemniej jednak w niesprzyjających warunkach jak w rozpatrywanym wyżej wypadku przygotowanie ruchomego ognia zaporowego wymaga sporo czasu. Ognia takiego nie można wykonać doraźnie, bo nie osiągniętoby należytego skutku.

Z danego przykładu widać, że ogień zaporowy ruchomy pociąga za sobą duże zużycie amunicji (w danym wypadku 525 pocisków na ogień skuteczny).

WIADOMOŚCI Z PRASY OBCEJ.

FRANCJA.

Rola dowódcy artylerji dywizyjnej.

Autor artykułu stwierdza, że często podczas wojny ostatniej zachodziły wypadki zbyt późnego poinformowania nawet na szczeblu dywizyji dowódców artylerji o zamierzonem działaniu. Wobec tego artylerja nie miała czasu na poczynienie zarządzeń, związanych z wykonaniem powierzonego jej zadania.

Dowódcy dywizyj, nie zasięgając opinji dowódcy artylerji dywizyjnej, wydawali rozkazy operacyjne, w których albo pomijano punkty dotyczące artylerji albo popełniano szereg błędów, tak, że niejednokrotnie podział środków i zadań nie odpowiadał możliwościom artylerji.

Niestety i dzisiaj podczas ćwiczeń dowódcy mało liczą się z działaniem artylerji. Rozkazy w tym względzie przychodzą zbyt późno i są często niewykonalne.

Nie jest tak łatwo dowódcy artylerji dywizyjnej, któremu dowódca dywizji wręczył rozkaz bojowy, powiedzieć, że ten rozkaz w zakresie użycia artylerji jest niewykonalny.

Posądzonoby go, że zamiast iść na rękę piechocie tylko wyszukuje trudności i zasłania się warunkami niby technicznemi.

Autor artykułu, generał Faugeron, podkreśla konieczność stałej współpracy dowódcy artylerji z dowódcą dywizji, o której zbyt często się zapomina mimo wyraźnych wytycznych regulaminu. We francuskim regulaminie artylerji „Walka" w następujących słowach mówi się o roli dowódcy artylerji dywizyjnej:

„Stale informowany o zamierzeniach swego przełożonego, dowódca artylerji dywizyjnej powinien być stale gotów do przedsta-

wienia wniosków w zakresie rozwiązania wszystkich spraw dotyczących artylerji. Te wnioski muszą być sporządzone na piśmie, aby mogły być umieszczone w rozkazie operacyjnym. Wnioski, przedstawione przez artylerzystę swemu przełożonemu dowódcy całości, dotyczą:

podziału środków artylerji między poszczególne jednostki,
przesunięć artylerji,
zadań artylerji,
przewidywań zużycia amunicji".
(*Revue militaire française*, październik 1934).

K.

NIEMCY.

Artyleryjskie zwalczanie natarcia czołgów.

Autor uznając zasadniczo skuteczność zwalczania czołgów czy to ogniem własnych czołgów umiejscowionych w terenie, czy ogniem dział przeciwczołgowych strzelających nawprost, zwraca uwagę również na skuteczność działania „zapory artyleryjskiej", wykonywanej przez masy artylerji strzelającej ze stanowisk ukrytych.

Jakkolwiek zarzuty czynione „zaporze artyleryjskiej" przeciw czołgom (a mianowicie duże zużycie amunicji, zbyt luźna zapora przy użyciu niewielkiej ilości artylerji, zbyt mała liczba trafnych pocisków) są w zasadzie słuszne, to jednak wzgląd na ogromne działanie moralne jakie ta zapora wywołuje w obsłudze czołgów, nie powinien dopuszczać do lekceważenia tego sposobu zwalczania.

Przykłady z wojny światowej wykazują, że często dzięki takiej zaporze natarcie czołgów załamywało się w zupełności, bo nerwy obsługi czołgów zamkniętej w skorupie metalowej nie wytrzymywały, i załoga opuszczała czołgi.

Warunkiem skuteczności takiej „zapory artyleryjskiej" jest konieczność stosowania kośby, aby zapora nie była zbyt luźna i aby nie powstawały zbyt duże luki między pociskami poszczególnych dział bateri,j przez które mogłyby się prześliznąć pojedyńcze czołgi.

Szczególnie skuteczną okazuje się taka zapora, gdy nacierające czołgi stosują zadymienie. Zadymianie terenu w znacznym stopniu utrudnia strzelanie nawprost z dział przeciwczołgowych, natomiast nie jest przeszkodą dla artylerji wykonywającej zaporę, bo zasłona dymowa wskazuje miejsce, gdzie się znajdują czołgi.

W związku z powyższemi rozważaniami nasuwałyby się następujące wskazówki:

Na drodze zauważonego natarcia czołgów należy kłaść „zaporę artyleryjską" wszystkich bateryj, którym warunki techniczne pozwalają na jej wykonanie. Zaporę taką powinna cechować duża szybkość i stosowanie kośby. Należy się przytem liczyć z dużem zużyciem amunicji.

(*Wehr und Waffen* — listopad 1934).

Obrona przeciwczołgowa.

Techniczne rozwiązanie obrony przeciwczołgowej uważa autor za jedną z naczelnych gałęzi techniki broni przyszłości.

Niektóre dzisiejsze rozwiązania tego zagadnienia są według autora tylko półśrodkami, nie dającemi żadnej rękojmi skuteczności. Do tych półśrodków należy zaliczyć „zaporę ogniową przeciwczołgową artylerji", która pochłania ogromne ilości amunicji a czołgom nie wyrządza prawie żadnych strat.

Jedynie skuteczne zwalczanie czołgów można osiągnąć przy strzelaniu nawprost i obserwacji ognia. W jakim stopniu nadaje się do tego celu dzisiejsze działo polowe — trzeba jeszcze wykonać dużo doświadczeń.

Narzuca się natomiast konieczność wyposażenia piechoty w broń o niewielkim kalibrze, któraby mogła spełniać zadanie przypadające kompanji karabinów maszynowych, działonowi piechoty i działom przeciwczołgowym. W tym też kierunku powinny iść próby doświadczalne. Twierdzenie, że działo piechoty powinno mieć charakter haubiczny nie jest przekonywające, raczej do tego celu bardziej się nadaje działo płaskotorowe. Jedynie wyposażenie piechoty w dużą ilość odpowiedniej broni (według autora — 1 sztuka na 100-metrowy odcinek) zapewni jaką taką możność skutecznego zwalczania czołgów na bliskie odległości.

(*Wehr und Waffen* — grudzień 1934).

Nowoczesne strzelanie artylerji.

Już w roku 1918 mówiono, że strzelanie piechoty w ciągu wojny światowej stawało się coraz bardziej „artyleryjskie", a strzelanie artylerji coraz więcej „piechociarskie".

Zdanie o „artyleryjskiem" strzelaniu piechoty było uzasadnione tem, że przy strzelaniu z karabinów maszynowych stosowano coraz częściej skupiony ogień serjami, który obserwowano lornetkami i poprawiano czyli wstrzeliwano jak ogień artylerji.

Zdanie o „piechociarskiem" strzelaniu artylerji także miało swoje uzasadnienie, bo: 1) strzelań szrapnelami stosowano coraz mniej a strzelań uderzeniowych granatami coraz więcej, 2) zamiast wstrzeliwania dokładnego coraz częściej stosowano wstrzeliwanie obramowujące albo nawet ogień skuteczny bez żadnego wstrzeliwania, t. zn., że w obu wypadkach stosowano ogień do pola a nie do punktu.

Wprawdzie zdarzały się jeszcze wypadki strzelania do punktów t. j. „wyłuskiwania" poszczególnych karabinów maszynowych nieprzyjaciela, ale to mogło się odbywać tylko w spokojnych warunkach walki, a nie w rozstrzygającej wielkiej bitwie. Tutaj bez względu na rodzaj ognia (zaporowy, zapobiegawczy czy wzbraniający, nawały ogniowe czy zapora ruchoma, zwalczanie artylerji z obserwacją lotniczą), ostrzeliwano pewną powierzchnię — „prostokąt". Ten system strzelania, zdaniem autora, będzie miał zastosowanie także w przyszłości, nawet przy użyciu radjotelefonu, który skróci czas obserwacji lotnika.

Aby ułatwić sprawne i szybkie przerzucanie ognia, należy, według autora, przestrzegać następujących warunków.

1) Odstępy między działami nie powinny być zbyt duże.

2) Rozstawienie dział nie powinno być zbyt nierównomierne, zwłaszcza wszerz.

3) Komendy dla baterji powinny być proste, aby umożliwić wykonywanie zmian kierunku bez potrzeby przeliczania.

Określenie indywidualnych poprawek dla poszczególnych dział zbytnio obarcza strzelającego, podawanie tych poprawek w jednej komendzie jest bardzo trudne.

Autor zaznacza, że jeżeli szerokość celu przekracza szerokość snopa równoległego, łatwiej jest ostrzeliwać go przez odpowiednie przerzucanie snopa, aniżeli przez dostosowanie snopa do szerokości celu zmianą rozwinięcia. Innemi słowy, autor wypowiada się za *strzelaniem stale ze snopem równoległym.*

Do powyższych uwag autor dodaje, że baterja nie powinna mieć mniej niż 4 działa, gdyż trzeba się liczyć z tem, że zawsze od czasu do czasu *jedno działo odpoczywa.* Baterja 3-działowa byłaby właściwie plutonem (2 działa strzelające), wskutek czego nie mogłoby zapew-

nić dostatecznej gęstości ognia. Pozatem ilość dział w dywizjonie byłaby niewspółmierna z ilością i liczebnością sztabów (3 baterje i dywizjon, czyli 4 dowództwa).

(*Militär Wochenblatt* — lipiec 1934).

Rozwój artylerji przeciwlotniczej podczas wojny światowej i po wojnie.

Niemcy. — W roku 1913 wypróbowano pierwsze działa przeciwlotnicze a raczej przeciwbalonowe (wtenczas bowiem nastawienie szło ku rozwojowi balonów a nie samolotów). Działa te były osadzone na samochodach, miały kaliber taki sam jak armata polowa (dla łatwiejszego zaopatrywania w amunicję), poziome pole ostrzału 360°, pionowe pole ostrzału 70° i zamek automatyczny, zapewniający szybkostrzelność do 25 strzałów na minutę. Przyrządy celownicze umożliwiały szybkie i dokładne celowanie. W chwili wybuchu wojny Niemcy miały 36 takich dział, z tego 6 sztuk przydzielono armjom a resztę przeznaczono do obrony mostów na Renie i obrony hangarów balonowych. Działanie lotnictwa francuskiego i angielskiego zmusiło do szybkiego zwiększania artylerji przeciwlotniczej przez odpowiednie dostosowanie pewnej ilości armat z artylerji polowej oraz zdobycznych armat francuskich i rosyjskich przy częściowem przerurowaniu do kalibru 7,7 cm. W roku 1917 Niemcy rozporządzały:

104 ciężkiemi i 112 lekkiemi działami przeciwlotniczemi na samochodach,

998 działami o zaprzęgu konnym,

296 działami o kalibrze 3,7 cm,

542 działami o kalibrze 9 cm.

25 oddziałami karabinów maszynowych przeciwlotniczych, każdy w składzie 3 kompanij po 12 karabinów.

Przy końcu wojny Niemcy rozporządzały 2576 działami przeciwlotniczemi (21 rodzajów). Artylerja przeciwlotnicza miała 2500 oficerów, a z tego tylko 200 ze stałych formacyj czynnych.

Francja. — Na początku wojny Francja również rozporządzała tylko szczupłą ilością artylerji przeciwlotniczej; 75 dział było pod Paryżem. Rozwój podczas wojny następuje też w szybkiem tempie, przyczem około 40% artylerji przeciwlotniczej było na froncie.

Anglja — Na początku wojny Anglja także posiada szczupłe ilości artylerji przeciwlotniczej. Rozwój jednak następuje bardzo silny, i już przy końcu wojny dla obrony samego Londynu stoi 280 dział przeciwlotniczych.

Po wojnie rozwój artylerji przeciwlotniczej idzie w kierunku zwiększenia szybkości początkowej, zwiększenia kalibru przy zachowaniu jak największej ruchliwości.

Działo przeciwlotnicze ma kaliber 10 cm, szybkość początkową 853 m/sek. i donośność 9600 m.

Stany Zjednoczone A. P. — Wypróbowują działo przeciwlotnicze o kalibrze 12,7 cm L/42. Zasiąg tego działa sięga do wysokości 11000 m.

Włochy. — Są w użyciu przedewszystkiem działa przeciwlotnicze o kalibrze 7,5 cm i 10,2 cm. Szybkość początkowa 510 m/sek. lub 750/sek., dająca zasiąg do wysokości 5000 m lub 8300 m.

Doświadczenia wojenne i powojenne wskazują, że obrona przeciwlotnicza musi się opierać na tych samych zasadach co i obrona na lądzie lub morzu: natarcie, obrona i ochrona.

Natarcie przy pomocy samolotów myśliwskich. Obrona przy pomocy broni przeciwlotniczej. Ochrona przez zastosowanie wszelkich środków i sposobów biernych — wojskowych i cywilnych.

(*Militär Wochenblatt* — grudzień 1934). *L. C.*

WŁOCHY.

Artylerja włoska.

Wojsko włoskie, według recenzenta francuskiego, posiada następujące jednostki artylerji:

a) artylerja pozadywizyjna (armja i odwodu Naczelnego Wodza):
   10 pułków artylerji ciężkiej,
   3 pułki i 2 dywizjony artylerji nadbrzeżnej,
   5 pułków artylerji przeciwlotniczej,
   4 pułki artylerji górskiej,
   pułk artylerji lekkiej,
   1 pułk artylerji konnej,

b) artylerja korpuśna:
   12 pułków artylerji ciężkiej,
   1 pułk mieszany artylerji Okręgu Wojskowego Sardynji;

c) artylerja dywizyjna:
   30 pułków artylerji lekkiej.

(*Revue militaire française,* lipiec 1934). *K.*

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

NIEMIECKA INSTRUKCJA STRZELANIA ARTYLERJI

(dokończenie).

III. STRZELANIE Z OBSERWACJĄ POWIETRZNĄ.

1. Uwagi ogólne.

Regulamin przytacza jedynie zasady i sposoby, jakie stosowano w czasie wojny 1914 — 1918 r.

Rozpoznanie i wyszukiwanie celów w walce ruchowej lotnictwo wykonywało prawie wyłącznie przez obserwację wzrokową. W tych walkach zastosowanie zdjęć lotniczych było bardzo ograniczone, ponieważ wykorzystanie ich trwało za długo. Natomiast w walkach pozycyjnych zdjęcia lotnicze były bardzo cennym środkiem rozpoznawczym, ponieważ maskowanie uniemożliwiało wykrywanie celów przez obserwację wzrokową, zarówno naziemną jak i powietrzną.

Samolotom artylerji powierzano wykonywanie zdjęć tylko w pewnych określonych wypadkach (zdjęcie pewnych celów).

Podczas bitwy, zwłaszcza w chwilach przełomowych, samoloty artylerji dozorowały pole walki. Głównem zadaniem tych samolotów było szybkie przenoszenie ognia na cele przemijające „Augenblickszìele" (strzelające baterje, zgrupowania wojsk, kolumny piechoty, broń pancerna, kolumny, ruch na drogach i t. p.). Wykrywane cele przemijające zwalczano natychmiast, o ile położenie bojowe na to pozwalało. W tym celu wyznaczono lotnikowi dozorującemu („Uberwachungflieger") pewne baterje dozorujące, którym wskazywał wykryte cele, a następnie obserwował ich ogień do tych celów. W wypadku gdy lotnikowi nie wyznaczono bateryj dozorujących, wykryte cele wskazywał dowódcy artylerji, który nakazywał ich zwalczanie.

Obserwacja dokładna poszczególnych strzałów była możliwa wtedy, gdy strzały lub serje dawano na żądanie obserwatora powietrznego. Jednakże taką obserwację stosowano tylko wtedy, gdy czas na to pozwalał i gdy cel miał być zwalczany ograniczoną ilością amu-

nicji, w tym wypadku wstrzeliwanie przygotowywano dokładnie, i ogień skuteczny przeprowadzano bezpośrednio po wstrzeliwaniu.

W większości wypadków wykorzystywano lot do zwalczania możliwie dużej ilości celów. W tych wypadkach ograniczano się do obserwacji wstrzeliwania. Ogień skuteczny wykonywano bez obserwacji lotniczej lub przy pomocy innych środków obserwacji. Jednoczesne wstrzeliwanie kilku celów przez obserwatora lotniczego nie dawało wyniku.

Wstrzeliwano baterje również do części terenu, w których mogły się okazać cele w czasie walki.

Podczas bardzo silnej działalności artylerji stosowano przedewszystkiem ogólną obserwację ognia artylerji. W tym wypadku zadania obserwatora lotniczego były ograniczone. Podawał: które części celu były nieostrzelane, gdzie ogień leżał poza celem, gdzie ogień leżał dobrze, gdzie ukazały się nowe cele.

Obserwację ognia przeprowadzano zasadniczo w stosunku do linji baterja — cel (środek celu) i prostopadłej do niej, przechodzącej przez cel.

Wielkość uchyleń obserwator określał przy pomocy podstawy porównawczej; w wyjątkowych wypadkach nanosił strzały na zdjęcie lub na mapę, na których wykreślono linję baterja — cel i prostopadłą do niej, przechodzącą przez cel.

Obserwator podawał najpierw uchylenie kierunku, a następnie uchylenie donośności. Przy obserwacji serji lub ognia skutecznego podawał kolejno: ilość strzałów krótkich, średnie uchylenie kierunku, średnie uchylenie donośności, ilość strzałów długich.

Aby umożliwić wykorzystanie odpowiednio obserwacji balonowej, dowódca kompanji balonowej stale informował odnośnego dowódcę artylerji o zasięgu obserwacji poszczególnych balonów (zależnie od warunków widoczności i od wysokości wzlotu).

Po wstrzeliwaniu z obserwacją powietrzną (lotniczą lub balonową) wstrzelane dane zawsze ustalano na celu porównawczym.

2. Strzelanie z obserwacją lotniczą.

Strzelanie do poszczególnych celów przeprowadzano według zasad obserwacji naziemnej, stosując te same rodzaje strzelania z wyjątkiem strzelania rozpryskowego. Strzały kierunkowe rozpryskowe stosowano tylko w nielicznych wypadkach np. w terenie zalesionym lub poprzecinanym.

Nie używano zapalników ze zwłoką z powodu niemożności ob-

serwacji wybuchów. Nie strzelano do słabo ukrytej artylerji, którą można było zwalczać po przeprowadzeniu wstrzeliwania do szczytu zasłony (zakrycia).

Strzelano ze snopem zbieżnym. Baterja dawała serje na żądanie obserwatora. Serja musiała nastąpić natychmiast po żądaniu ognia. Jeżeli w przeciągu 30 sekund po tem żądaniu baterja nie mogła strzelać, oczekiwała na ponowne żądanie ognia.

Jeżeli przy wstrzeliwaniu dokładnem wykonywano ogień polepszający poszczególnemi działami, stosowano serje działowe, a działa strzelały na żądanie obserwatora.

Przejście do ognia skutecznego zależało od dowódcy baterji, który zawiadamiał o tem obserwatora. Jeżeli przy obserwacji ognia skutecznego obserwator stwierdził duże uchylenie donośności lub kierunku, zażądał strzelania serjami działowemi lub bateryjnemi.

Jeśli porozumiewano się zapomocą meldunków ciężarkowych, obserwator numerował cele rozpoznawane przez siebie, a numerami temi posługiwano się w dalszej korespondencji między obserwatorem a baterją. Aby w tych wypadkach skrócić czas obserwacji, postępowano jak następuje:

a) cel, który baterja miała zwalczać, przekazywano obserwatorowi lotniczemu, podając numer celu zapomocą płacht wyłożonych w miejscu upadku meldunku ciężarkowego;

b) strzelanie rozpoczynano na znak świetlny obserwatora, umówiony poprzednio lub podany w meldunku ciężarkowym;

c) na żądanie ognia (znak świetlny) baterja dawała ze snopem zbieżnym cztery kolejne serje ustopniowane o 100 m, przyczem między serjami zachowywano odpowiednie odstępy, aby obserwator mógł odróżnić poszczególne serje;

d) obserwator lotniczy podawał obserwacje poszczególnych seryj zapomocą meldunku ciężarkowego — w postaci szkicu;

e) Jeżeli cel został obramowany dwiema serjami lub dwoma strzałami krótkiemi i dwoma długiemi tej samej serji, przechodzono do ognia skutecznego;

f) w ciągu ognia skutecznego obserwator podawał co pewien czas zapomocą meldunku ciężarkowego obserwację kilkunastu strzałów.

3. Strzelanie z obserwacją balonową.

Strzelanie przeprowadzano według zasad obserwacji naziemnej. Naogół stosowano jednak tylko wstrzeliwanie obramowujące ze wzglę-

du na trudności obserwacji (duża odległość). Dążono do uzyskania sprawdzonego obramowania.

Zasadniczo balonu używano tylko do wstrzeliwania, a ogień skuteczny zwykle wykonywano bez obserwacji.

Jeżeli ogień skuteczny następował po wstrzeliwaniu, w którem uzyskano obramowanie sprawdzone, ostrzeliwano pole między granicami obramowania, strzelając również na granicach obramowania.

Gdy ogień skuteczny następował dopiero po upływie pewnego czasu od wstrzeliwania, uwzględniano wpływ zmiany warunków atmosferycznych a ponadto pogłębiano pole ognia 0 ± 50 m lub ± 100 m.

Jeżeli wyjątkowo przeprowadzono wstrzeliwanie dokładne, wówczas przy ogniu skutecznym stosowano pogłębienie ± 25 m.

IV. OGIEŃ SKUTECZNY BEZ WSTRZELIWANIA.

(strzelanie według mapy lub planu strzelniczego).

1. Uwagi ogólne.

Naogół strzelaniu bez obserwacji regulamin niemiecki przypisuje duże znaczenie.

Tego rodzaju strzelania są konieczne, gdy:

a) cele są niewidoczne z naziemnych punktów obserwacyjnych, a nie rozporządza się obserwacją powietrzną lub pomiarową;

b) warunki atmosferyczne (noc, mgły i t. p.) uniemożliwiają obserwację;

c) połączenia ze środkami obserwacji nie działają;

d) wstrzeliwanie musi być zaniechane ze względu na zaskoczenie, a obserwacja ognia skutecznego jest niepewna;

e) nasycenie artylerji jest tak wielkie, a skupienie ognia w rejonie celów tak duże, że wstrzeliwanie (rozróżnianie strzałów) jest niemożliwe.

Często można z jakiegoś punktu w pobliżu baterji lub z linji baterja — cel wytyczyć w terenie kierunek do celu (przy pomocy planu lub obliczeń), sprawdzić kierunek przy pomocy wysokich rozprysków i w razie potrzeby poprawić kierunek.

2. Kąt podniesienia.

Przy obliczaniu kąta podniesienia uwzględnia się:

a) odległość topograficzną celu,

b) poprawki atmosferyczne i balistyczne,

c) kąt położenia celu,

d) nierównomierne rozstawienie dział } w razie potrzeby.

e) poprawkę na przyćmiewacz }

Przy strzelaniu do celu o małej głębokości należy pogłębiać pole ognia 0 ± 50 lub ± 100 m albo też o większą wartość, gdy obliczone dane ognia są niepewne (walka ruchowa).

Przy strzelaniu do celu o pewnej głębokości wielkość pogłębiania zależy od tej głębokości?! Jeżeli do jednego celu strzela kilka baterej, można każdej z nich przydzielać odpowiednią część celu.

3. Kierunek.

Przy określaniu kierunku uwzględnia się:

a) kąt przeniesienia od dozoru (zmierzonego na planie),

b) poprawki atmosferyczne,

c) poprawki na zboczenie (jeżeli nie uwzględnia jej samoczynnie celownik),

d) szerokość celu i frontu baterji oraz rozstawienie dział (dostosowanie snopa).

Do a). Regulamin nie wspomina wyraźnie o potrzebie poszerzania pola ognia, jednak przez analogję do wytycznych podanych przy omawianiu przenoszenia ognia (cel pomocniczy) należy przyjąć, że o potrzebie i wartości poszerzenia pola rozstrzyga stopień dokładności określania kierunku do celu.

Do c). Uwzględnianie zboczenia przez wprowadzenie poprawki tabelarycznej lub samoczynnie przez celownik jest odpowiednie tylko dla poziomu wylotu lufy. Poprawka jest za duża przy celach położonych powyżej tego poziomu (tor w tym wypadku nie dosięga poziomu wylotu lufy), za mała natomiast przy celach położonych poniżej. Konieczne jest wprowadzenie poprawek według krzywych jednakich zboczeń (oznaczonych na nowych wykresach strzelniczych). W razie braku tych wykresów należy zastosować tabelaryczną poprawkę zboczenia, odpowiadającą odległości topograficznej celu.

Do d). Snop dostosowuje się odpowiednio do szerokości celu i jego położenia w stosunku do kierunku strzału oraz od rozstawienia dział i dokładności danych początkowych. Należy zwrócić uwagę na to, że błąd w określeniu kierunku jest błędem kątowym, którego wpływ zwiększa się z odległością. Do celów o średniej szerokości (jak baterja) należy stosować snop równoległy.

Przy strzelaniu do celu (wycinka celu, gdy do danego celu strzela kilka bateryj) o szerokości znacznie mniejszej niż front baterji, należy zwęzić snop.

Baterje ostrzeliwujące pojedyńczo wąskie cele (ulice i t. p.) stosują snop równoległy — przy niepewnych danych początkowych — snop rozwarty.

Mjr. Marjan Surman i kpt. Antoni Korpal.

Niemiecki regulamin artylerji — Walka [1]).

Regulamin walki artylerji niemieckiej istnieje od roku 1922. Warto się z nim zapoznać bliżej, gdyż w dużej mierze został oparty na doświadczeniach, poczynionych przez Niemców w czasie wojny światowej na froncie wschodnim.

Regulamin zawiera 15 rozdziałów poprzedzonych wstępem, który mówi, że obecne wojsko niemieckie nie ma ani artylerji ciężkiej, ani sprzętu przeciwlotniczego, że brak mu również lotnictwa i innych środków pomocniczych, niezbędnych nowoczesnej artylerji. Mimo to regulamin omawia zasady użycia artylerji, wyposażonej w powyższy sprzęt i nowoczesne środki pomocnicze; uzasadnia to tem, że artylerja niemiecka, spotkawszy się z przeciwnikiem, uzbrojonym w nowoczesne środki walki, musi wiedzieć o ich użyciu.

Regulamin niemiecki rozróżnia następujące rodzaje i sposoby ogni artyleryjskich:

1) Ogień zaporowy (Sperrfeuer), o sposobie wykonania i zastosowania podobnym do naszego. Zasługuje na uwagę to, że już sam *„ożywiony zgiełk walki pierwszej linji“* może usprawiedliwić rozpoczęcie tego ognia.

2) Ogień niszczący (Vernichtungsfeuer) ma zasadniczo zadanie stłumienia w zarodku przygotowującego się natarcia nieprzyjacielskiego, czyli odpowiada naszemu zapobieganiu (w niemieckiem mianownictwie — gegenvorbereitungsfeuer). Ogień ten skierowuje się na pozycje nieprzyjaciela lub na jego znane czy też przypuszczalne podstawy wyjściowe.

---

[1]) Ausbildungvorschrift für die Artillerie (A. V. A.). Die Kampfschule.

Ogień zaporowy i ogień niszczący (jako odpowiednik naszego zapobiegania) znajdują również zastosowanie w wojnie ruchomej w tych wszystkich położeniach, w których piechota musi się na pewien czas zatrzymać (np. przed zapadnięciem zmroku, gdy styczność z nieprzyjacielem została nawiązana).

3) Ogień wzbraniający (Störungsfeur) ma na celu niepokojenie nieprzyjaciela podczas zajmowania stanowisk lub na postoju czy też stanowisku bojowem. Ogień ten wykonywa się zwykle nawałami, między któremi stosuje się ogień powolny.

4) Ogień burzący (Zerstörungsfeuer) ma zadanie niszczenie okopów, gniazd karabinów maszynowych, bateryj i t. d., a więc ma taki sam charakter jak ognie niszczące podane w § 170 — 173, 186 naszego Regulaminu artylerji — Walka.

5) Napad ogniowy (Feuerüberfälle) jest w większości wypadków strzelaniem do pola. Wykonywa się go w postaci silnychześrodkowań ogniowych, które przytem muszą zaskoczyć ostrzeliwanego przeciwnika. Napad ogniowy ma zniszczyć lub obezwładnić siły żywe nieprzyjaciela, a mianowicie:

— przy zwalczaniu celów nagle ukazujących się,

— przy rozpoczęciu natarcia, kiedy ze względu na wykorzystanie czynnika zaskoczenia nie stosuje się przygotowania artyleryjskiego,

— w wykonaniu zadań wzbraniania.

6) Ogień zaporowy ruchomy (Feuerwalze), którego celem jest stworzenie przed nacierającą piechotą zasłony z ognia i dymu. Ta zasłona przesuwa się skokami (równomiernemi lub nierównomiernemi) w miarę posuwania się piechoty, tworząc ruchomą zaporę ogniową przeciwstawiającą się zgóry możliwym przeciwnatarciom nieprzyjaciela.

I. Działanie artylerji.

Artylerja działa swoją siłą niszczenia oraz przez swe potężne działanie moralne na polu walki. Wystąpienia artylerji muszą być związane z działaniem piechoty, zarówno w czasie jak w przestrzeni.

Zadaniem artylerji jest:

— w działaniach zaczepnych łamać opór nieprzyjaciela, otwierać drogę piechocie i wspólnie z nią dążyć do zwycięstwa;

— w działaniach obronnych umożliwić piechocie niewzruszone

trwanie na miejscu, odparcie nieprzyjaciela i przejście do przeciwnatarć zakończonych powodzeniem.

Ogień artylerji do celów odpowiednio wybranych, dobrze prowadzone — w odpowiednim czasie i z odpowiednich stanowisk — stwarzają warunki, które wpływają rozstrzygająco na powodzenie walki.

Przydział poszczególnych zadań różnym rodzajom sprzętu artylerji odbywa się według tych samych zasad co u nas.

II. Organizacja i związki dowództw.

a) *Organizacja.*

Powiązanie artylerji w grupy taktyczne jest zależne od konieczności bojowych.

Artylerja dywizyjna łączy się w grupy (zasadniczo na szczeblu pułku) i podgrupy (zasadniczo na szczeblu dywizjonu).

W czasie wojny ruchomej tworzy się grupy i podgrupy ze sprzętu jednakowego rodzaju (albo artylerja lekka albo artylerja ciężka). W wojnie pozycyjnej w grupach mogą być jednocześnie oba rodzaje sprzętu.

Kiedy artylerja dywizyjna jest dostatecznie liczna, tworzy się z niej w zasadzie związki „artylerji do walki bliskiej" (Nahkampfartillerie — w skrócie Naka) i „artylerji do walki dalekiej" (Fernkampfartillerie — w skrócie Feka).

Związki takie tworzy się zawsze w walce pozycyjnej, w walce zaś ruchomej zależy to przedewszystkiem od położenia taktycznego oraz od warunków terenowych.

Artylerja walki bliskiej (złożona w czasie walki ruchowej jedynie z artylerji lekkiej) organizuje się w grupy odpowiadające ugrupowaniu piechoty i blisko z niem związane.

Zadania powierzane grupom walki bliskiej odpowiadają naogół zadaniom, jakie u nas powierza się grupom bezpośredniego wsparcia.

Grupy walki dalekiej mają zadanie:

— obezwładnienie artylerji nieprzyjacielskiej,

— ostrzeliwanie dalszych celów przesuwających się lub ukazujących się nagle na polu walki.

W wojnie ruchowej oba te zadania spełnia prawie zawsze grupa walki dalekiej, podczas gdy w walce pozycyjnej każde zadanie przypada oddzielnej grupie.

Chociaż każda z wyżej wymienionych grup ma określone zadanie, jednak niemiecki regulamin podkreśla, że w wielu wypadkach jest korzystne zwalczanie celów dalekich przez baterje grup walki bliskiej i odwrotnie. Nie zawsze się to da przeprowadzić we wszystkich położeniach bojowych (np. w obronie, kiedy ugrupowanie poszczególnych rzutów artylerji ma dużą rozpiętość w głąb).

Obie grupy, a więc do walki bliskiej i do walki dalekiej, pozostają pod rozkazami dowódcy artylerji dywizyjnej. Jeżeli teren utrudnia obserwację lub organizację łączności oraz gdy dywizja działa na froncie szerokim, wówczas część artylerji walki bliskiej przechodzi na pewien czas pod bezpośrednie rozkazy dowódców piechoty.

Korpus może organizować grupy o szczególnych zadaniach (zwalczanie artylerji, tyłów nieprzyjaciela i t. p.), wykorzystując w tym celu artylerję korpusową a częściowo także artylerję dywizyjną.

Również i armja może organizować osobne grupy z bateryj ciężkich o wielkiej mocy.

Niemcy nie mają grup ogólnego działania w naszem pojęciu, a więc zgóry przeznaczonych do działania według bezpośredniej decyzji dowódcy dywizji, celem wzmacniania lub przedłużania ogni artylerji bezpośredniego wsparcia, osłaniania i t. p.

b) *Związki dowództw.*

Ani armja ani korpus nie mają dowódcy całości artylerji. Przy dowódcach tych wielkich jednostek pełnią rolę technicznych doradców wyżsi oficerowie artylerji, wchodzący w skład sztabu tych jednostek; otrzymują oni do pomocy sztab artyleryjski, którego skład może być większy lub mniejszy, zależnie od ważności zamierzonego działania.

Sztab ten pracuje w ścisłej łączności ze sztabem armji (korpusu). Do jego zakresu działania należą następujące sprawy:

— użycie artylerji niepodlegającej organicznie rozkazom dywizyj,

— podział zadań między grupy działające pod bezpośredniemi rozkazami armji (korpusu), z wyszczególnieniem zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej i innych celów dalekich,

— uzgodnienie ogni artylerji w sąsiednich pasach działania,

— organizacja służby wywiadowczej artylerji (z użyciem oddziałów pomiarowych artylerji),

— zaopatrywanie w amunicję,
— organizacja prac topograficznych.

W czasie walki doradca techniczny, występując z ramienia dowódcy armji (korpusu), dopilnowuje wykonania powierzonych artylerji zadań, mając jedynie prawo informować się o ich wykonywaniu. Rozkazów w walce zasadniczo wydawać sam nie może.

Dowódca artylerji dywizyjnej ma te same uprawnienia co u nas. Ma on obowiązek przedstawiać swoje wnioski użycia artylerji dowódcy dywizji jeszcze przed powzięciem przez niego decyzji.

III. Rozpoznanie i ubezpieczenie.

1) *Rozpoznanie.* — Celem rozpoznania artyleryjskiego jest poszukiwanie wiadomości potrzebnych artylerji w związku z zajęciem przez nią stanowisk i punktów obserwacyjnych i w związku z wykonywaniem poszczególnych zadań ogniowych.

W walce ruchowej rozpoznanie artyleryjskie powinno rozpoczynać się możliwie wcześnie i według ustalonego planu, w ten tylko bowiem sposób artylerja może wziąć udział w walce w odpowiednich chwilach.

Do wykonywania rozpoznania używa się:

— samolotów „artylerji", oddanych pod bezpośrednie rozkazy dowódcy artylerji;

— patroli artyleryjskich (zwykle w składzie 1 oficera i kilku jeźdźców); wysyła się je wtedy, kiedy są wiadomości o obecności przeciwnika w danym rejonie; zadaniem patroli jest rozpoznanie dróg marszowych, możliwości obserwacyjnych i ogólnych warunków rozwinięcia artylerji;

— oddziałów pomiarowych artylerji.

W walce pozycyjnej ważnem zadaniem jest rozpoznanie celów, które wprawdzie mają przeważnie charakter stały, lecz maskowanie ogromnie utrudnia ich wykrycie.

Obserwacja naziemna ma w walce pozycyjnej przeważające znaczenie ze względu na możność dobrego jej zorganizowania i ciągłości działania.

Obserwatorzy wysunięci służą w walce pozycyjnej do bliskiego rozpoznania wszystkich szczegółów pozycji nieprzyjacielskiej. Nie trzeba jednak zapominać, że w czasie silnego ognia łączność szybko ulega przerwaniu, wskutek czego taki obserwator przestaje często działać.

Przy rozpoznaniu celów cennych wiadomości dostarcza piechota, zwłaszcza w walce pozycyjnej. Piechota donosi o zmianach zaszłych na stanowiskach piechoty nieprzyjacielskiej (przeszkody, stanowiska moździerzy piechoty, gniazda karabinów maszynowych i t. d.).

2) *Ubezpieczenie.* — Ubezpieczenie naziemne artylerji zapewnia się przez odpowiednie ugrupowanie piechoty, której pozycje kryją stanowiska i punkty obserwacyjne bateryj. Jeżeli jedno ze skrzydeł jest odkryte, każda baterja jest obowiązana we własnym zakresie zapewnić sobie bezpieczeństwo z zagrożonego skrzydła.

Ubezpieczenie z powietrza zapewniają baterje przeciwlotnicze i karabiny maszynowe bateryj.

Przy ubezpieczeniu postoju zasadniczo przydziela się artylerję czatom, podobnie jak u nas. Przytem jest pożądane czatom głównym przydzielić pojedyncze działa dla zamknięcia zagrożonych dróg dojść.

Nawet wtedy, gdy służba ubezpieczeń jest ograniczona, regulamin poleca przydzielać w poszczególnych wypadkach działa do wysuniętych placówek. Działa te powinny być tak rozmieszczone, aby panowały nad drogami dojść. Do zadania tych dział należy również zwalczanie czołgów.

Obronę przeciw nieprzyjacielowi grożącą z powietrza zapewnia artylerja przeciwlotnicza. Czatom można przydzielać baterje przeciwlotnicze.

IV. Marsze.

Rozdział o marszach podaje przepisy dotyczące:
— zbiórki artylerji w przewidywanym marszu,
— wykonanie marszu,
— podziału i miejsca artylerji w kolumnie,
— miejsc dowódców.

Uwagi. — a) Kiedy kolumny artylerji są długie, skrzydła otwarte a teren pokryty, albo gdy grozi niebezpieczeństwo napadu lotniczego — umieszcza się w tych kolumnach oddział piechoty.

b) Artylerja samochodowa nie może przez dłuższy czas wykonywać marszu w zbyt powolnem tempie, dlatego też umieszczenie jej w jednej kolumnie z piechotą i artylerją o ciągu konnym jest dopuszczalne tylko przy wykonywaniu małych przemarszów. Zwykle wy-

znacza się artylerji (o ciągu samochodowym i konnym) osobne drogi, albo zarządza się marsz skokami.

c) Artylerja ciężka posuwa się w kolumnie za lekką artylerją. Jeśli się jednak spodziewa rychłego jej wystąpienia do działania, wówczas umieszcza się ją na czele artylerji lekkiej siły głównej, żeby wrazie potrzeby mogła szybko działać na korzyść straży przedniej.

d) Artylerję przeciwlotniczą podporządkowuje się również dowódcy artylerji dywizyjnej. W marszu zajmuje ona kolejne stanowiska, posuwając się skokami i rzutami.

e) Dowódca pułku (dywizjonu), mający dywizjon (baterję) przydzielony do straży przedniej, maszeruje z tą jednostką.

f) Drużyny dowódców bateryj maszerują na czele dywizjonu. Nie należy umieszczać na wysokości straży przedniej drużyn dowódców jednostek artylerji sił głównych.

V. Postój.

Regulamin nie zawiera osobnych przepisów, lecz odsyła do regulaminu „Führung und Gefecht".

VI. Walka spotkaniowa.

Rozdział ten omawia szeroko: obserwację, miejsca postoju dowództw artylerji, stanowiska ogniowe bateryj, łączność, rozwinięcie artylerji, zakres działania poszczególnych dowódców.

Ponieważ podane przepisy mają ogólne zastosowanie we wszystkich okresach wojny ruchowej, podajemy je tu szczegółowo.

Obserwacja.

Rozwinięcie artylerji poprzedza zawsze rozpoznanie punktów obserwacyjnych, stanowisk ogniowych i dróg dojazdowych.

Podstawę działania ogniowego artylerji stanowi obserwacja. Obserwacja powietrzna i naziemna wzajemnie się uzupełniają. Działalność jednak lotnictwa i balonów zależy od warunków atmosferycznych. Ponadto ilość samolotów, której można użyć do obserwacji na danym odcinku, nie może przekraczać określonej liczby, gdyż im większa jest ta ilość, tem trudniejsze jest przesyłanie wyników obserwacji. Wynika stąd, że obserwacja powietrzna może służyć tylko dla pewnej części bateryj.

Zasadniczo odległość między stanowiskami a punktami obserwacyjnemi nie powinna być duża; ułatwi to utrzymanie łączności w walce.

Punkty obserwacyjne główne wybiera się w takich miejscach, aby nie były narażone na ognie piechoty nieprzyjacielskiej; również nie powinny być one narażone na bezpośredni wpływ walki zbliska. Wreszcie muszą być dokładnie maskowane i w miarę możności osłonięte przed ogniami nieprzyjacielskiemi.

Każda baterja powinna rozporządzać punktem obserwacyjnym, umieszczonym w bezpośredniem pobliżu jej stanowiska ogniowego na wypadek wtargnięcia nieprzyjaciela.

Działanie punktów obserwacyjnych głównych uzupełniają punkty obserwacyjne pomocnicze (wysunięte lub boczne).

Miejsca postoju dowództw.

Podczas gdy wybór miejsc postoju dowódców grup (pułków) liczy się tylko ze względami taktycznemi i możnością zapewnienia potrzebnej łączności, dowódca dywizjonu powinien mieć możność przedewszystkiem obserwowania ognia swoich bateryj z własnego punktu obserwacyjnego, czyli jego miejsce postoju powinno znajdować się blisko tego punktu.

Stanowiska ogniowe.

Stanowiska bateryj wybiera się odpowiednio do:
— zamierzeń dowódcy,
— okresu walki,
— terenu,
— możliwości obserwacyjnych,
— rodzaju dział baterji.

Artylerja strzela zasadniczo ze stanowisk ukrytych. Baterje jednak i poszczególne działa mogą zajmować także stanowiska odkryte w następujących wypadkach:

— kiedy położenie wymaga ognia czołowego przed własnemi stanowiskami aż do najmniejszych donośności;

— kiedy jest konieczne natychmiastowe rozpoczęcie ognia na cele niespodziewane.

Przez nierównomierne rozstawienie bateryj w terenie rozprasza się ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Trzeba więc unikać zarówno usta-

wienia bateryj w jednej ciągłej linji, jak też tworzenia gniazd bateryj.

Baterja zasadniczo rozstawia na stanowisku działa nierównomiernie wszerz i w głąb, przyczem nie należy ich ani umieszczać zbyt blisko siebie ani w odstępach zbyt wielkich, utrudnia to bowiem prowadzenie ognia, zwłaszcza podczas silnego wiatru i dużego natężenia ognia.

Najlepszą zasłonę przed obserwacją powietrzną dają miejscowości, lasy i t. d. Należy jednak unikać małych lasków, odosobnionych zabudowań i t. d., ponieważ ściągają one na siebie ogień nieprzyjaciela.

Jest korzystne w niektórych wypadkach takie rozmieszczenie kilku bateryj (plutonów, dział), by mogły strzelać ogniem bocznym. Wymaga to bez porównania dłuższej sieci łączności niż w baterjach strzelających czołowo, co może za sobą pociągnąć utratę odpowiedniej chwili do wykonania ogni. Z tego względu nie zaleca się nadużywanie stanowisk bocznych, bo dzieje się to ze szkodą spoistości frontu i utrudnia technikę ogni (ponadto oddziały własne w niektórych wypadkach mogą być w ten sposób zagrożone).

Baterje, plutony lub poszczególne działa, starannie maskowane, trzyma się w pogotowiu do zwalczania czołgów. Odpowiednio do położenia należy je wysuwać naprzód na odkryte stanowiska z chwilą rozpoczęcia ognia. Natychmiast po spełnieniu swego zadania te jednostki przeciwpancerne wycofują się.

Artylerja przeciwlotnicza zajmuje stanowiska wybrane w taki sposób, żeby obrona powietrzna była zapewniona dla wszystkich rzutów dywizji.

Łączność i środki przekazywania

Regulamin nadmienia, że prowadzenie walki i ogni w dobrych warunkach jest możliwe tylko wtedy, kiedy działają wszystkie środki łączności.

Wylicza środki łączności, używane we wszystkich rodzajach i okresach walki, z podkreśleniem, że najważniejszym środkiem jest telefon, a następnie sygnalizacja świetlna.

Kabel telefoniczny niszczy się podczas walki łatwo, należy go więc stale naprawiać, gdyż tego środka łączności nie zastąpi w całości żaden inny.

Znacznie mniej wrażliwe na ogień nieprzyjacielski są aparaty

świetlne i radjostacje. Jednakże ilość tych środków z natury rzeczy będzie zawsze ograniczona.

Do łączności z piechotą służą oddziały łącznikowe, organizowane i działające według zasad podobnych do naszych.

Rozwinięcie artylerji.

Przewidywania dowódców artylerji i ich rozpoznanie powinny zapewnić, o ile możności, działanie własnej piechoty pod osłoną ognia artylerji. W tym celu artylerja będzie często zmuszona do przesuwania się skokami i rzutami, aby przynajmniej część bateryj była zawsze gotowa do strzału. W przeważającej ilości wypadków rozwinięcie piechoty odbywa się jednocześnie z rozwinięciem artylerji.

Wsparcie więc piechoty przez artylerję, posuwającą się skokami i rzutami, jest przewidziane w regulaminie niemieckim, z tem zastrzeżeniem, że zasadniczo nie określa się zgóry oznaczonych skoków rozkazem operacyjnym wydanym na kilka godzin przed rozpoczęciem marszu, lecz zarządza się je doraźnie, gdy tego zajdzie potrzeba.

Regulamin niemiecki podkreśla, że rozkazy dotyczące rozwinięcia artylerji mogą być wyczerpujące tylko w rzadkich wypadkach.

Baterje samochodowe, baterje konne i wyjątkowo także baterje (plutony) lekkie można wysyłać do zajęcia stanowisk wysuniętych w stosunku do przypuszczalnego rejonu rozwinięcia głównych mas artylerji, a to w celu zmuszenia nieprzyjaciela do wczesnego opuszczenia dróg i przejścia do szyku zbliżania. Z tego względu często sprzęt o największej donośności zajmie stanowiska najbardziej wysunięte.

Dopóki położenie nie jest wyjaśnione, zaleca się tworzenie odwodu artyleryjskiego celem zapewnienia posuwającej się piechocie w odpowiedniej chwili jak najskuteczniejszego i najszybszego wsparcia, które nie zawsze może dać w dobrych warunkach artylerja już znajdująca się na stanowisku.

Gdy znaczne ilości piechoty znajdują się w odwodzie, jest pożądane również utworzenie odwodu artylerji, zwłaszcza, jeżeli na to pozwala ilość posiadanej artylerji. Ażeby ten odwód mógł w razie potrzeby sprawnie wejść do walki, jego dowódca powinien się informować wszelkiemi środkami o zamiarach dowódcy całości, orga-

nizując jednocześnie łączność z jednostkami artylerji działającemi na przedzie.

Zakres działania dowódców artylerji.

Dowódca artylerji dywizyjnej dopilnowuje tego, żeby dowódcy pułków artylerji byli stale poinformowani o położeniu. Odpowiednio do rozkazów, otrzymanych od dowódcy dywizji, wydaje on im według mapy wskazówki o przydziale i rozczłonkowaniu artylerji w kolumnach oraz o jej rozwinięciu.

Te pierwsze wskazówki uzupełnia potem stopniowo w miarę wyjaśniania się położenia przez poszczególne rozkazy, odnoszące się naogół do:

— ogólnego położenia i zamiarów dowódcy,

— zadań wyznaczonych artylerji,

— rejonów stanowisk celów, dostosowanych do rozczłonkowania piechoty,

— warunków rozpoczęcia ognia,

— przepisów o uzupełnianiu amunicji,

Dowódca pułku (grupy) artylerji uzupełnia otrzymane rozkazy wszystkiemi potrzebnemi szczegółami, które przesyła dowódcom dywizjonów.

Dowódca dywizjonu kieruje swemi baterjami zapomocą rozkazów, wydawanych często ustnie. Te rozkazy dotyczą:

— zarządzeń o opuszczeniu kolumny i marszu na stanowisko wyczekiwania;

— stanowisk ogniowych i kierunków dozorowania;

— punktów obserwacyjnych;

— rejonów dozorowania, celów;

— ubezpieczenia;

— miejsca postoju dowództwa dywizjonu;

— miejsca kolumny amunicyjnej dywizjonu;

— sposobu łączności z piechotą (umowny klucz sygnałów);

— możliwości pomocy grupom (dywizjonom) sąsiednim.

Regulamin podkreśla jednak, że wymienione wyżej punkty nie są wyczerpujące i nie mogą stanowić ani wzoru ani schematu. Nie długie rozkazy, lecz jasne, krótkie a przytem dokładne wskazówki, dane w odpowiedniej chwili komu należy, stanowią cechę energicznego i pewnego dowodzenia.

Dowódca baterji, na podstawie rozkazów otrzymanych od dowódcy dywizjonu, rozpoznaje przedewszystkiem punkt obserwacyjny a potem stanowisko baterji. Następnie przystępuje do:

— rozpoznania celów w pasie działania przydzielonym baterji,

— zorganizowania łączności między punktami obserwacyjnemi a stanowiskiem baterji,

— określenia danych ognia,

— zajęcia stanowiska przez baterję.

Sposób zajmowania stanowiska określa dowódca baterji.

VII. Pościg.

Okres wykorzystania powodzenia nie występuje w regulaminie niemieckim jako osobny okres walki, lecz jest objęty wykonaniem samego natarcia, po którem następuje pościg. Ma to na celu osiągnięcie szybkości działania, będącej podstawowym czynnikiem powodzenia w wojnie ruchowej.

Wytyczne działania artylerji w pościgu są następujące:

1) Wszystkie rozporządzalne działa powinny być użyte do uniemożliwienia nieprzyjacielowi ponownego zaczepienia się o teren lub uporządkowania jego oddziałów.

2) Część artylerji, zwłaszcza o wielkiej donośności, zwykle w dalszym ciągu ostrzeliwuje (przy pomocy obserwatorów powietrznych) ze starych stanowisk cofającego się nieprzyjaciela. Reszta artylerji posuwa się wraz z postępującą piechotą.

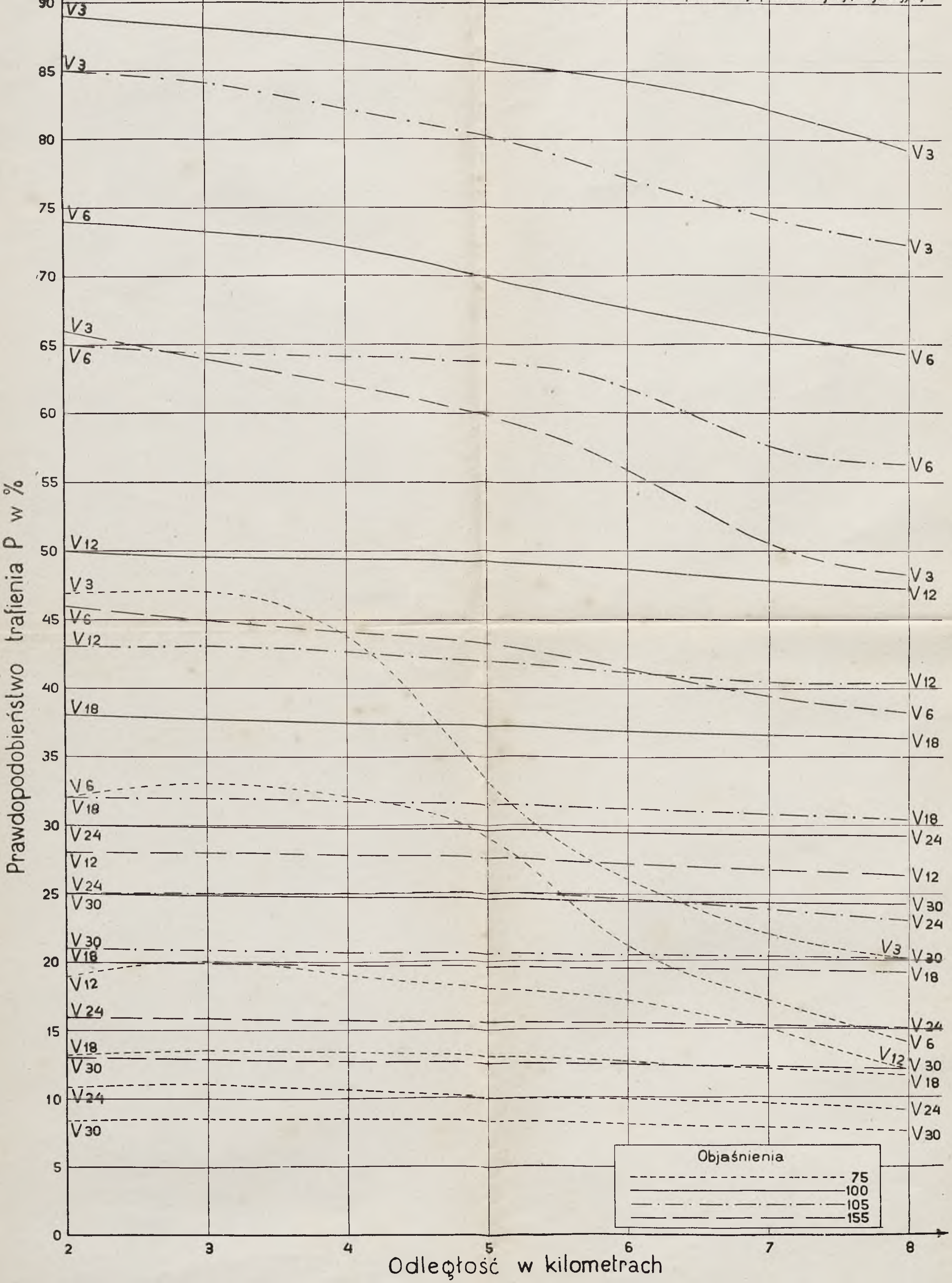
Baterje dział samochodowych i artylerji konnej służą przeważnie do pościgu równoległego (zagrożenie nieprzyjaciela zboku) i do wykonania pewnych działań bocznych.

3) Inicjatywa niższych dowódców artylerji ma tu bardzo wielkie znaczenie. Ponieważ zmiana stanowisk często nie da się rozkazami na czas uregulować, wszyscy dowódcy mają obowiązek działać z własnej inicjatywy, dla wykorzystania dogodnych położeń. Trzeba jednak unikać znajdowania się wszystkich bateryj w jednym czasie w ruchu.

4) Jeżeli posuwanie sprzętu naprzód nie jest już możliwe, wówczas przesuwa się punkty obserwacyjne, co jest korzystne zwłaszcza na początku pościgu.

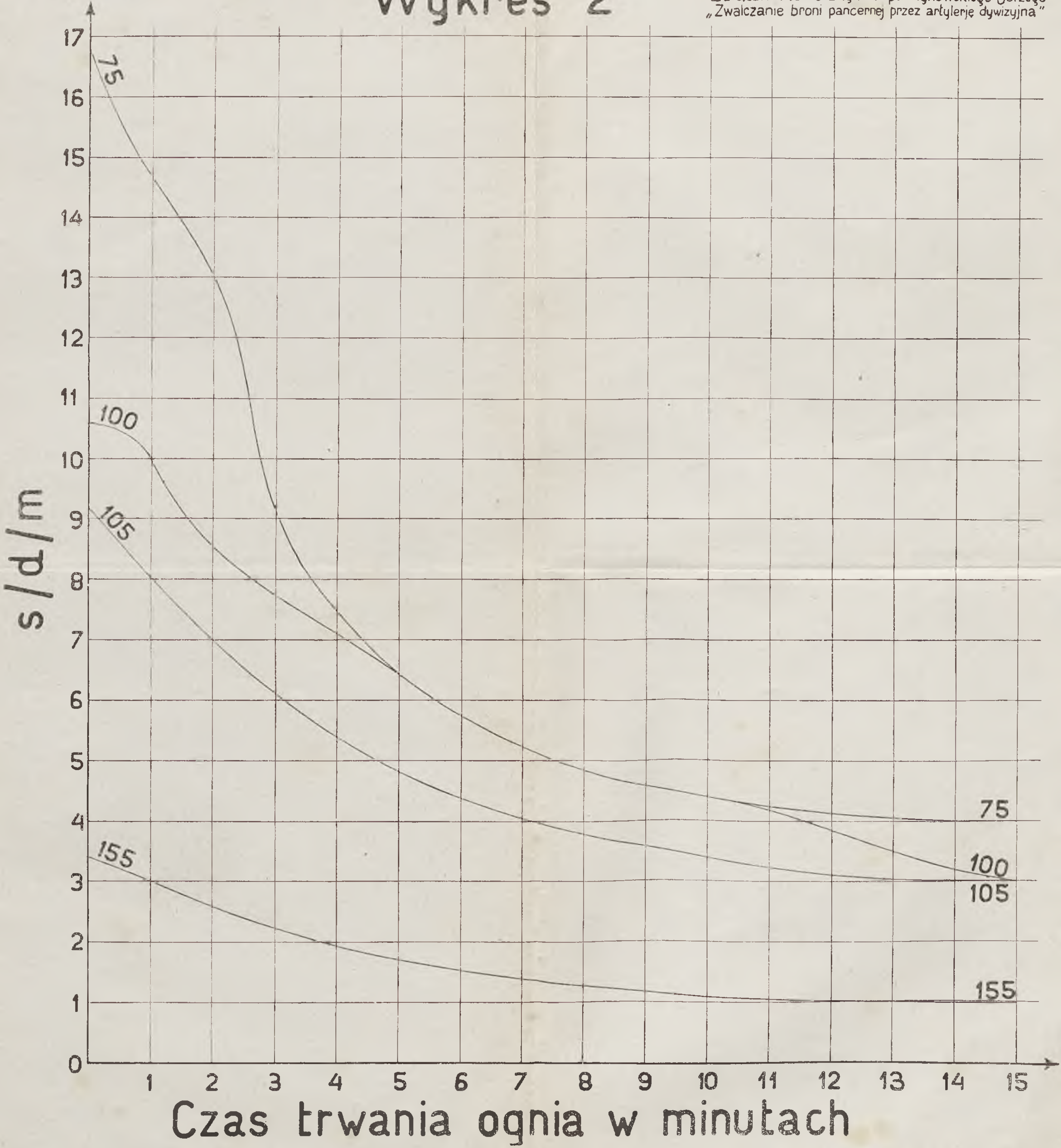
Wykres 1

Załącznik 2 do artykułu por Wyhowskiego Jerzego
„Zwalczanie broni pancernej przez artylerję dywizyjną”



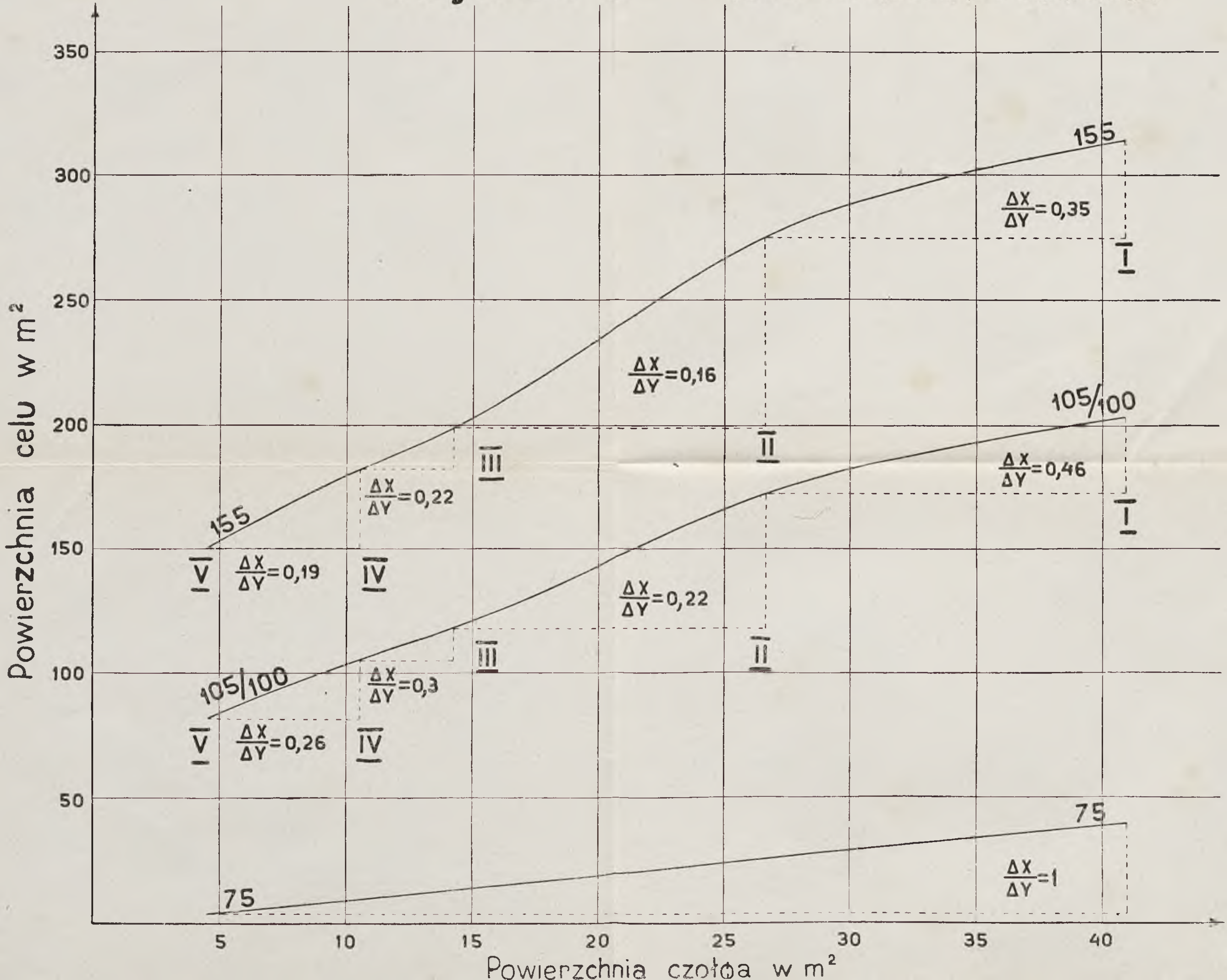
Wykres 2

Załacznik 2 do artykułu por. Wyhowskiego Jerzego „Zwalczanie broni pancernej przez artylerję dywizyjną"



Wykres 3

Załącznik 3 do artykułu por Wyhowskiego Jerzego „Zwalczanie broni pancernej przez artylerję dywizyjną"



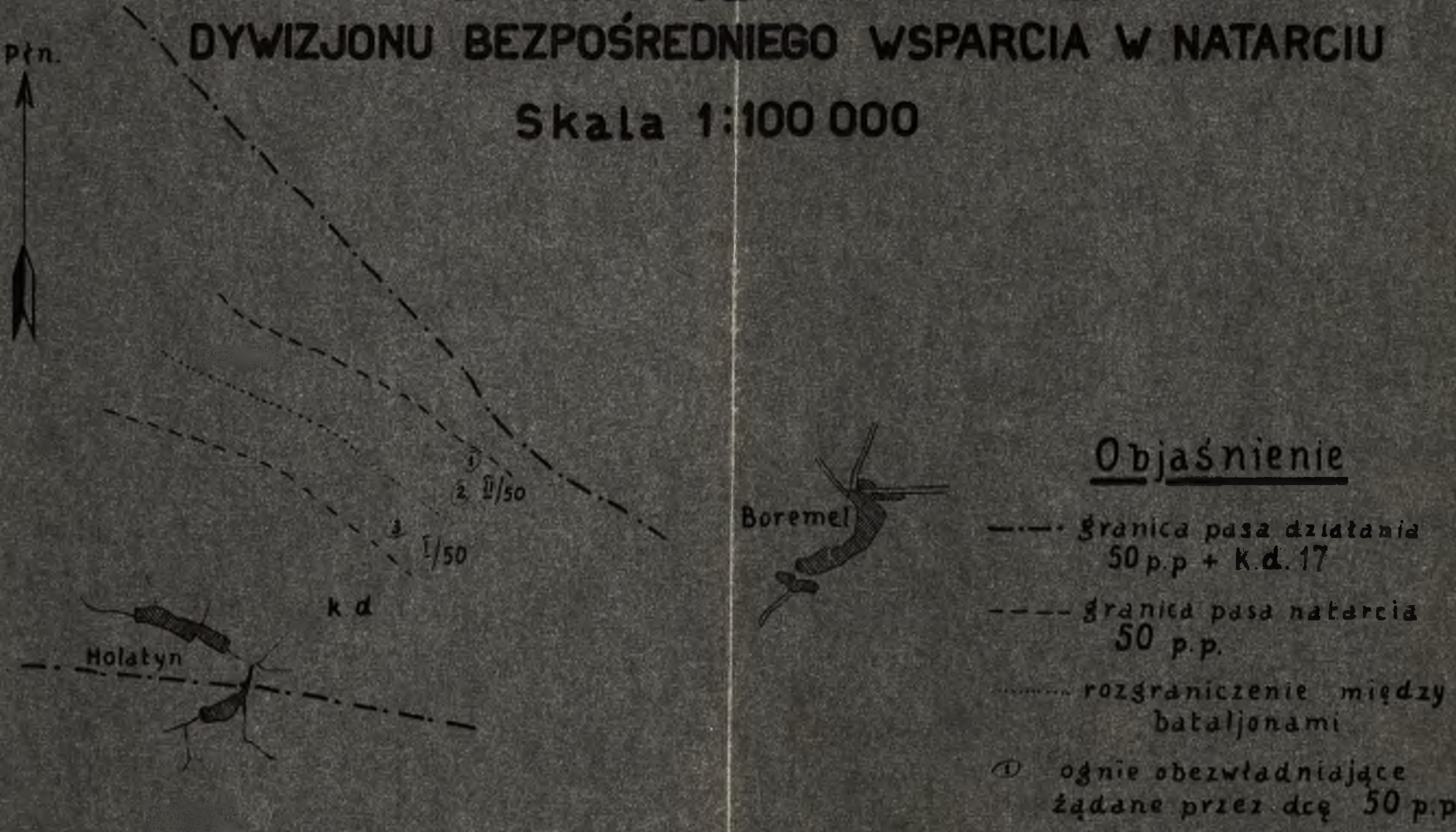


Skala 1 : 100 000

Oleata 2

PRZYKŁAD UŻYCIA I DZIAŁANIA DYWIZJONU BEZPOŚREDNIEGO WSPARCIA W NATARCIU

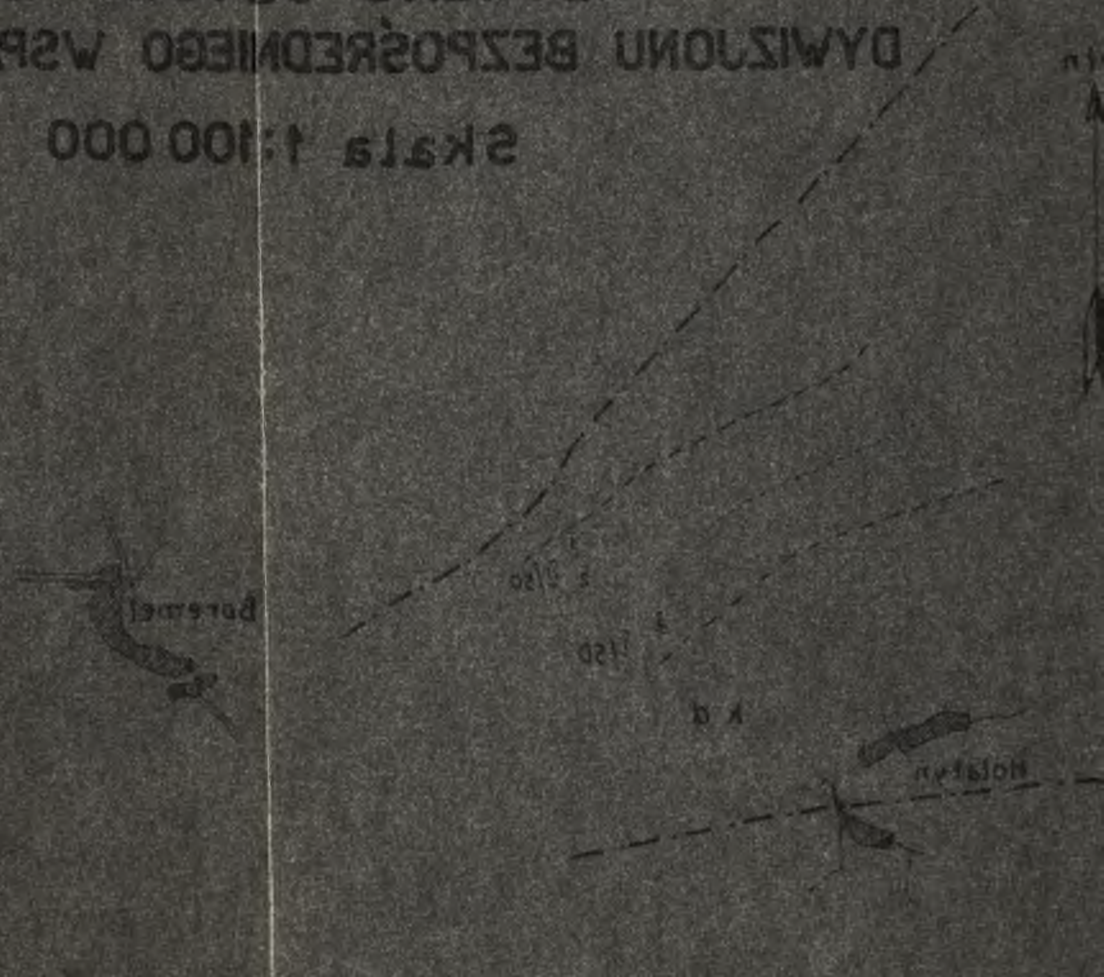
Skala 1:100 000



Oleata 2

PRZYKŁAD UŻYCIA I DZIAŁANIA DYWIZJONU BEZPOŚREDNIEGO WSPARCIA W NATARCIU

Skala 1:100 000



Objaśnienie

granica pasa działania 50 p.p. + k.a. 17

granica pasa natarcia 50 p.p.

rozgraniczenie między batalionami

① ogień obezwładniający żądane przez dcę 50 p.p.

5) Zasługuje na uwagę, że zaopatrywanie artylerji w amunicję obficie i na czas ma pierwszorzędne znaczenie.

VIII. Przerwanie walki. Odwrót.

Z chwilą rozpoczęcia odwrotu zadaniem artylerji jest opóźnianie ogniem posuwania się przeciwnika. W tym celu oddziały artylerji powinny pozostać na miejscu i strzelać aż do ostatniej chwili, nie wahając się nawet przed poświęceniem części sprzętu.

Do współdziałania ze strażami tylnemi nadają się szczególnie działa samochodowe z powodu swej ruchliwości.

Artylerja rozpoczyna ogień z jak największej odległości, aby zmusić nieprzyjaciela do rozwinięcia się. Ognie boczne, wykonywane z wykorzystaniem zaskoczenia, są szczególnie skuteczne, ponieważ nieprzyjaciel, prąc szybko i bez ostrożności naprzód, będzie stanowił często cele wielkie i wrażliwe na ogień artylerji.

Dowódca artylerji dywizyjnej może opuścić dawne miejsce postoju i przejść do rozpoznania stanowisk w tyle, natychmiast po zapewnieniu wykonania rozkazów dowódcy dywizji.

Chwila odwrotu dowódcy pułku i dowódcy dywizjonu zależy od położenia.

Dowódcy baleryj pozostają zasadniczo przy swych baterjach. Tylko wówczas, gdy baterja opuściła stanowisko, dowódca baterji może wyprzedzić swoją jednostkę w końcowej części jej marszu, aby wyjechać na rozpoznanie nowego stanowiska i przygotowanie ognia.

Odpowiednio do położenia dowódca dywizjonu może zarządzić wysłanie po jednym oficerze z każdej baterji z potrzebnemi zwiadami przed odmarszem baterji z dawnych stanowisk.

IX. Natarcie.

Natarcie w wojnie ruchowej.

Gdy pozycja natarcia jest tylko pobieżnie zorganizowana, wtedy do rozpoznania i rozwinięcia artylerji pozostają jako obowiązujące zasady podane w rozdziale VI (walka spotkaniowa). Jednakże zależnie od stopnia zorganizowania pozycji rośnie także czas trwania przygotowań. Podkreślić trzeba, że do wykonania prac topograficz-

nych jest konieczne wyznaczenie dostatecznego czasu, w ten tylko bowiem sposób prowadzenie ognia może się oprzeć na danych pewnych.

Szczególne znaczenie przypisuje się wykrywaniu bateryj nieprzyjacielskich. Jeżeli rozpoznanie powietrzne nie da w tym względzie dostatecznego wyniku, wówczas trzeba zmusić nieprzyjaciela do odpowiedzi ogniami wykonanemi przez pojedyncze baterje; umożliwi to wykrycie rozmieszczenia jego artylerji.

Przyjęte ugrupowanie artylerji powinno pozwalać na zwarte skupienia ogni przeciw ważnym celom. Nie powinno to jednak prowadzić do zbytniego skupienia stanowisk.

Do zapewnienia posuwania się piechoty bez przeszkód pierwszem zadaniem artylerji jest obezwładnienie artylerji nieprzyjacielskiej. Następnie artylerja walki bliskiej wraz z artylerją walki dalekiej skupia ogień na celach pasa głównego wysiłku. Reszta artylerji podtrzymuje w tym czasie obezwładnianie artylerji nieprzyjacielskiej i wykonywa ognie wzbraniające.

Plan ogniowy powinien być opracowany ze szczególną starannością, a dowódca artylerji dywizyjnej (grupy) musi nieraz wnikać w najdrobniejsze szczegóły, skąd wynika konieczność znacznej centralizacji działań artylerji w jego rękach.

Natarcie w wojnie pozycyjnej.

Natarcie na pozycję umocnioną wymaga potężnej artylerji.

Ilość środków artylerji do natarcia zależy od stopnia zorganizowania robót i od zadań, które artylerja ma spełnić.

Ma ona:

— bronić piechoty przed ogniem artylerji nieprzyjacielskiej zarówno przed natarciem, jak podczas niego (zwalczanie artylerji przeciwnika);

— obezwładnić i częściowo zniszczyć środki ogniowe i obsadę pozycyj nieprzyjacielskiej (przygotowanie natarcia);

— wspierać natarcie zaporą ruchomą, broniąc w ten sposób piechotę od przeciwnatarć nieprzyjacielskich;

— osłabiać działanie nieprzyjaciela przez ognie wykonywane na jego tyłach przeciw linjom komunikacyjnym, miejscom postoju odwodów, miejscom postoju dowództw, balonom i stacjom kolejowym.

Przygotowanie do natarcia musi być staranne a stąd wymaga czasu; przygotowanie, wykonane pośpiesznie albo zbyt skrócone, może wywołać tylko niepotrzebne straty i spowodować niepowodzenie natarcia.

Regulamin nalega na wykonanie rozpoznania, zajmowanie stanowisk i dostarczenie amunicji w jak największej tajemnicy. Regulamin wskazuje szczegółowo szereg środków, których należy przestrzegać dla zapewnienia tajemnicy przygotowań do natarcia.

Jeżeli chodzi o wykonanie natarcia, to ogólne zasady powodzenia i wykonania ognia (patrz rozdział XV) są ważne także w wojnie pozycyjnej, jednak z tem zastrzeżeniem, że zwykle wyższe dowództwa będą wnikały w szczegóły, które w wojnie ruchowej należą do szczebli niższych.

Przy obliczaniu zużycia amunicji regulamin wychodzi z założenia, że obezwładnienie baterji (albo 100 m okopu) można uważać za dokonane, jeśli w ciągu trzech godzin zostanie ona ostrzelana:

albo 1200 pociskami armat lekkich (75 — 80 mm),

albo 900 pociskami haubic lekkich,

albo 500 pociskami armat ciężkich.

Regulamin mówi, że do opracowania planu ognia (organizacji i systemów ognia) nie można dać schematycznych przepisów. Im więcej użyte sposoby będą się zmieniały od wypadku do wypadku, tem więcej będzie prawdopodobieństwa, że nieprzyjaciel da się zaskoczyć. Między poszczególnemi nawałami ognia można stosować nierównomierne przerwy, żeby wprowadzić nieprzyjaciela w błąd co do chwili rozpoczęcia natarcia przez co zmusza się go do opuszczania schronów i zajmowania stanowisk ogniowych.

Szturm następuje z chwilą, kiedy artylerja zniszczy najważniejsze przeszkody, przeciwstawiające się posuwaniu się piechoty.

W tej chwili skierowuje ogień o najwyższem natężeniu albo na pierwsze linje nieprzyjaciela, albo przeciwnie — ogień nie przybiera szczególnego odcienia, aby przez to osiągnąć zaskoczenie. W obu wypadkach jednak trzeba, żeby pierwszy piechur osiągnął linję nieprzyjacielską jednocześnie z ostatnim pociskiem wystrzelonym na nią.

Gdy piechota przenika do pozycji, obezwładnianie piechoty

nieprzyjacielskiej nie powinno się przerywać ani na chwilę. Do bezpośredniego wsparcia piechoty artylerja wykonywa zaporę ruchomą, a kiedy piechota nie może się już posunąć, artylerja działa ogniami wzbraniającym i niszczącym.

Do zapewnienia uzgodnienia posuwania się zapory ruchomej z posuwaniem się piechoty regulamin zaleca, żeby po każdych tych 1 — 2 km odległości określać linje, na których zapora ma się zatrzymywać. Ponowne podejmowanie ruchu na tych linjach odbywa się według oznaczonego przedtem rozkładu godzin albo na żądanie piechoty wyrażone zapomocą umownego klucza sygnałów.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że działa towarzyszące piechoty nie uczestniczą w przygotowaniu natarcia, lecz stoją w pogotowiu do posuwania się jednocześnie z piechotą, razem z działami samochodowemi (na gąsienicach) do tego przeznaczonemi.

Środki, jakie należy przedsiębrać do posuwania się artylerji, są szczegółowo wyłożone. Przesunięcie w odpowiedniej chwili potrzebnej artylerji jest jednem z natrudniejszych zagadnień, jakie stają przed dowódcami wszystkich szczebli.

Regulamin przypomina, że wysuwanie naprzód artylerji bez zapewnienia jej także potrzebnej ilości amunicji prowadzi do znacznego osłabienia zdolności bojowej artylerji.

Artylerja przeciwlotnicza będzie zwykle używała układu rzutowanego potężnie w głąb, część zaś artylerji przeciwlotniczej w rozporządzeniu wielkiej jednostki zostanie w odwodzie, aby mogła wejść do działania odpowiednio do rozwoju natarcia.

X. Obrona.

Obrona w wojnie ruchowej.

Co do użycia artylerji w obronie stosuje się w wojnie ruchowej te same zasady jak w wojnie pozycyjnej, zwłaszcza, jeśli chodzi o czas do przygotowania obrony.

Od położenia i posiadanego czasu zależy, czy wykonać i w jakim stopniu prace topograficzne (określenie dokładne stanowisk punktów obserwacyjnych i punktów w rejonie stanowiska).

Ogień rozpoczyna się tylko na rozkaz dowódcy dywizjonu i wyżej, przedwczesne bowiem rozpoczęcie ognia może nieprzyjacielowi zdradzić stanowiska ogniowe.

Obrona w wojnie pozycyjnej.

1) *Przygotowanie obrony.* — Wybór stanowisk bateryj, punktów obserwacyjnych i układ sieci łączności wykonywa się według planu ściśle opracowanego. Prace topograficzne są konieczne, a rozwinięcie artylerji zostaje poprzedzone zawsze szczegółowem rozpoznaniem naziemnem i powietrznem.

Wybrane punkty obserwacyjne powinny dawać w całości jak najpełniejszy wgląd w cały pas działania danej jednostki artylerji.

Najczęściej baterje będą potrzebowały większej ilości punktów obserwacyjnych, a mianowicie:

a) punktu obserwacyjnego głównego, który powinien się znajdować w głębi pozycji głównego oporu, inaczej bowiem nie sposób byłoby utrzymać łączności przy natężonym ogniu nieprzyjaciela;

b) punktu obserwacyjnego bliskiego, z głównem zadaniem obserwowania ogni wewnątrz pozycji i za nią, dla umożliwienia pomocy w odrzuceniu nieprzyjaciela, który się wdarł w głąb pozycji obronnej;

c) punktu obserwacyjnego, wysuniętego (czasem także pomocniczego) do strzelania przeciw celom niewidocznym z innych punktów obserwacyjnych albo do kontrolowania ogni wzbraniających i niszczących.

Stanowiska artylerji są uszykowane w głąb, ażeby zwiększyć giętkość i możliwość manewru ogniowego i ze względu na łatwiejsze w ten sposób uniknięcie skutków masowego ognia artylerji przeciwnika, zwłaszcza przy napadach gazami trującemi. Ugrupowanie artylerji musi pozatem zawsze pozwalać na strzelanie większością środków wewnątrz pozycji głównego oporu. W niektórych wypadkach jest pożądane umieścić baterje na stanowiskach „wyczekujących" lub „czuwających"; baterje występują z tych stanowisk tylko w tym wypadku, gdy nieprzyjaciel wdarł się w głąb pozycji obronnej.

Rozpoznaje się i przygotowuje stanowiska zapasowe oraz stanowiska dla artylerji wzmocnienia, łącznie z punktami obserwacyjnemi i miejscami przeznaczonemi na złożenie amunicji.

Przeciw czołgom trzyma się ukryte w tyle plutony (działa) po-

lowe o ciągu konnym lub na gąsienicach, które występują do działania z chwilą alarmu o ukazaniu się czołgów.

Szczególnie zaleca regulamin niemiecki częste zmiany stanowisk, gdyż baterja — nawet nieumocniona, lecz dobrze zamaskowana i nieodkryta przez nieprzyjaciela, poniesie mniejsze straty, niż baterja wykryta przez nieprzyjaciela, nawet gdyby była bardzo silnie umocniona.

Dowódca artylerji dywizyjnej opracowuje plan ogni na podstawie planu ogni dowódcy dywizji, w którym są określone zgrubsza zadania wyznaczone artylerji oraz ciężkim i lekkim karabinom maszynowym.

Niezależnie od ogni przewidzianych planem artylerja powinna nie czekać na rozkazy zgóry i żądania wspieranej broni, musi ona sama wykazywać ciągle ducha zaczepnego, strzelając z własnej inicjatywy i z wyzyskaniem czynnika zaskoczenia na wszystkie cele, które mogą się stać lub są niebezpieczne dla piechoty.

Ognie do celów, nagle ukazujących się na polu walki (widzianych przez obserwatorów naziemnych lub powietrznych), mają szczególne znaczenie, zwłaszcza kiedy nieprzyjaciel usiłuje uchylić się od skutków artylerji przez staranne maskowanie i częstą zmianę sposobów walki.

W okresach spokoju przygotowuje się ognie i przeprowadza kontrolę ich zapomocą tylko jednego działa, umieszczonego na stanowisku okolicznościowem, bardzo często zmienianem dla wprowadzania przeciwnika w błąd co do rzeczywistego rozmieszczenia artylerji.

Artylerja przeciwlotnicza rozmieszcza się w kształcie szachownicy, dla obrony strefy zajętej przez piechotę i stanowiska artylerji. Takie przedmioty jak składy amunicji, stacje kolejowe, sztaby wyższych dowództw, mosty, wymagają szczególnej obrony.

Baterje przeciwlotnicze ustawione w pasie stanowisk artylerji muszą bardzo często zmieniać swe stanowiska, ponieważ wykorzystanie poziomego pola ostrzału 360 stopni, jakie posiada sprzęt przeciwlotniczy, wymaga w większości wypadków zajęcia stanowisk odkrytych, które nieprzyjaciel szybko odnajdzie.

2) *Wykonanie obrony.*—Zadania artylerji w tym okresie są następujące:

a) Obezwładnienie artylerji i moździerzy piechoty nieprzyjaciela, zarówno podczas przygotowywania jak i wykonywania natarcia

nieprzyjacielskiego (jest to zadanie zasadnicze); poszczególne grupy celów przydziela dowódca artylerji dywizyjnej pułkom i dywizjonom.

b) Ostrzeliwanie piechoty nieprzyjacielskiej, rowów strzeleckich i innych umocnień.

c) Ostrzeliwanie odwodów, środków komunikacyjnych, parków, obozów i balonów nieprzyjacielskich.

Rozpoznanie dokładne i wykorzystywanie odpowiednich chwil do rozpoczęcia ognia artylerji jest szczególnie ważne dla osiągnięcia dodatnich wyników. Należy tu korzystać często z zeznań jeńców, którzy niejednokrotnie mogą dać cenne wskazówki.

d) Wzbranianie ruchów i prac na pozycji nieprzyjacielskiej i poza nią.

e) Wykonywanie ogni wzbraniających i niszczących.

Ognie niszczące są zawsze bardziej wskazane niż stałe ognie wzbraniające. Każda baterja otrzymuje dokładny pas, w którym wykonywa te ognie.

f) Zwalczanie czołgów.

g) Wspieranie przeciwuderzeń i przeciwnatarć.

Przeciwuderzenia musi zawsze wspierać artylerja. Działka piechoty, baterje lekkie, trzymane na kołach w tyle, nadają się szczególnie do tego zadania. Artylerja ruchoma, zajmująca stanowiska doraźne, osiągnie nieraz lepsze skutki niż artylerja umieszczona zawczasu na stanowiskach, które są często znane przeciwnikowi.

Reszta artylerji współdziała w miarę możliwości z piechotą.

Na atakowany przez nieprzyjaciela odcinek wykonywa się ognie niszczące obserwowane, a wkraczające odwody nieprzyjacielskie obezwładnia się ogniami wzbraniającemi.

Jeśli przeciwuderzenie się nie udaje, artylerja musi zatrzymać nieprzyjaciela, który się wdarł do pozycji.

Przeciwnatarcia wykonywa się w myśl zasad obowiązujących w natarciu. Powodzenie zależy od użycia potężnej artylerji, wyposażonej obficie w amunicję.

W szczególności:

— przed przeciwnatarciem należy obezwładnić te nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, które panują nad zajętym przez nieprzyjaciela odcinkiem i odcinkami sąsiedniemi oraz flankują przeciwnatarcie;

— podczas przeciwnatarcia obezwładnia się odcinek, na który kieruje się przeciwnatarcie i artylerję nieprzyjacielską, wykonywającą ognie wzbraniające;

— w razie udania się przeciwnatarcia należy utrzymać odebraną pozycję ogniami podsycanemi obficie amunicją.

XI. Walka w górach.

Artylerja o ciągu konnym i samochodowa jest związana z drogami i ma bardzo ograniczone możliwości zajmowania stanowisk położonych zbyt daleko od dróg.

Artylerja górska na jukach będzie służyła przedewszystkiem do pomocy jednostkom działającym poza linjami komunikacyjnemi (gościńce wzdłuż dolin).

Tworzenie ugrupowań mieszanych ułatwia użycie artylerji. Jest korzystne, żeby podgrupy (dywizjony) składały się z dwu bateryj haubic i jednej baterji armat.

Rozpoznanie stanowisk ogniowych i punktów obserwacyjnych wymaga dużo czasu. Dlatego też należy zawczasu zarządzić wysłanie zwiadów. Punkty obserwacyjne nie powinny się znajdować tylko na najwyższych miejscach, ponieważ te ściągają ogień nieprzyjacielski. Bardzo ważne jest, żeby sieć telefoniczna była szybko urządzona i tak zorganizowana, aby wszystkie baterje danej grupy (pułku) i podgrupy (dywizjonu) mogły korzystać z możliwości obserwacji wszystkich punktów obserwacyjnych.

Teren górski może opóźnić rozwinięcie i zajęcie stanowisk przez artylerję. „Trudności te jednak trzeba pokonać za wszelką cenę. Tu widać ducha oddziału, który powinien wiedzieć, że tylko tam powodzenie jest bardzo prawdopodobne, gdzie przeciwnik nie spodziewa ukazania się artylerji". Jest pożądane, żeby w marszu zbliżania siła główna artylerji nie znajdowała się zbyt blisko czoła kolumny, nieraz bowiem czas spowoduje zwłokę w wykonaniu potrzebnego rozpoznania i zorganizowania łączności, a baterje, maszerując blisko czoła kolumny, mogą nagle dostać się do rejonów niekorzystnych pod względem stanowisk lub przekroczyć rejony, w których stanowiska zostały wybrane.

Do straży przedniej należy wyznaczać przedewszystkiem haubice lekkie.

Podczas marszu dobremi drogami artylerję lekką włącza się zwykle do kolumny sił głównych. Straże przednie kolumn maszerujących poza drogami wyposaża się w działa górskie.

Rozwinięcie artylerji zależy od ukształtowania terenu. Jest po-

żądane, żeby się odbywało na szerokim froncie, często jednak będzie konieczne także znaczne ugrupowanie w głąb. Rozwinięcie musi umożliwić ześrodkowanie ogni na najważniejsze punkty oraz wsparcie oddziałów sąsiednich.

Główne siły artylerji, rzecz oczywista, znajdują się na osi ważniejszych dróg. Nie należy jednak ograniczać się do otwierania drogi piechocie walczącej o opanowanie linji komunikacyjnej, lecz trzeba także zawsze zachować możność wsparcia oddziałów posuwających się w górach.

W wypadku natarcia przeciw nieprzyjacielowi, usadowionemu na zorganizowanej pozycji, bardzo ważne jest rozpoznanie i obezwładnienie karabinów maszynowych oraz stanowisk bateryj nieprzyjacielskich.

W odwrocie artylerja górska ma zadanie szczególnie ważne w walkach straży tylnej, prowadzonych poza drogami.

Przepisy tego rozdziału mogą dla nas stanowić uzupełnienie treści § 165 naszego Regulaminu artylerji — Walka, który ujmuje tylko w ogólnych linjach zagadnienie użycia artylerji w górach.

XI. Samoobrona stanowiska baterji.

Samoobrona stanowiska baterji odbywa się przy pomocy jej karabinów maszynowych, karabinów obsługi oraz granatów ręcznych. Przygotowuje ją szczegółowo dowódca baterji, a dowódca dywizjonu daje w razie potrzeby rozkazy do takiego ustawiania karabinów maszynowych przeciwlotniczych, aby mogły one być użyte do stanowisk bateryj.

Zacięta obrona stanowiska może zatrzymać nieprzyjaciela opóźnionego i w ten sposób dać czas potrzebny odwodom do przeciwnatarcia. W razie nieuniknionej utraty dział należy zniszczyć sprzęt i amunicję.

XIII. Organizacja stanowisk i punktów obserwacyjnych artylerji.

W rozdziale tym jest podkreślone znaczenie starannej organizacji stanowisk i punktów obserwacyjnych artylerji pod względem taktycznym, bez wkraczania w szczegóły techniczne.

Prace ziemne w bateriach i na punktach obserwacyjnych wykonywa się nietylko w walce pozycyjnej, są one potrzebne także w wojnie ruchowej. Najważniejsze jest jednak maskowanie.

XIV. Mapy.

Rozdział podaje wskazówki co do używania map odpowiednio do potrzeb taktycznych. W wojnie ruchowej będzie używana tylko mapa 1 : 100000, zasadniczo z siatką kilometrową.

Do metodycznego natarcia na umocnioną pozycję są potrzebne mapy szczegółowe w dużej skali (np. 1 : 10000).

Chociaż w wojnie pozycyjnej liczne mapy, fotografje i szkice ułatwiają pracę oficerom, podoficerom i oddziałom, jednak należy brać pod uwagę, że ciągłe utrzymywanie ich w aktualności wymaga czasu i zajmuje dużo ludzi w sztabach. Należy więc unikać przesady, gdyż inaczej wszystkie powyższe pomoce nie przyniosą w praktyce wiele korzyści.

XV. Kierowanie ogniem.

Dowódca artylerji dywizyjnej przydziela podległym grupom (pułkom) w większości wypadków tylko zadania taktyczne. Prócz tego ustala on na mapie rejony, w których mają być wykonywane w natarciu ognie niszczące i zapora ruchoma, a w obronie ognie zaporowe, wzbraniające i niszczące.

Dowódca grupy (pułku) kieruje ogniem swej jednostki według wskazówek otrzymanych od dowódcy artylerji dywizyjnej. Podział celów na dywizjony wykonywa się w wojnie pozycyjnej zasadniczo (a w wojnie ruchowej często) według mapy. Regulamin dodaje, że tylko w rzadkich wypadkach będzie pożyteczne i możliwe wskazywanie celów do ostrzeliwania w terenie według punktów dozoru lub innych punktów wydatnych.

Dywizjon stanowi w bitwie zazwyczaj jednostkę ogniową. Dowódca dywizjonu będzie więc kierował ogniem swoich bateryj w największej ilości wypadków nie zapomocą pisemnych rozkazów taktycznych, lecz będzie przydzielał każdej baterji wyraźnie określone cele. Często cele będą wskazywane według wybranych punktów dozoru. Czasem może być korzystne wskazanie celu zapomocą wysokich rozprysków.

Im mniejsze jest ugrupowanie, w którego ramach działa dywizjon, tem więcej będzie ono traciło charakter jednostki ogniowej. Naprzykład, tam, gdzie dywizjon działa, wspierając sam jednostkę

piechoty (kawalerji), rola i zadanie dowódcy dywizjonu będzie bardzo podobna do zadania dowódcy artylerji dywizyjnej, to znaczy baterje będą otrzymywały zadania taktyczne zamiast ściśle określonych celów w terenie.

Dowódcy bateryj wybierają cele według wskazówek, otrzymanych od dowódcy dywizjonu. Jeśli jednak otrzymany rozkaz nie jest w zgodzie z chwilowem położeniem, mają prawo działać z własnej inicjatywy. Podobnie dowódcy bateryj mogą rozpoczynać ogień na cele niespodziewane w pasach działania sąsiednich bateryj.

Prócz powyższego omówienia nasuwa się jeszcze kilka następujących ogólnych uwag:

Regulamin walki artylerji niemieckiej w rozpatrywaniu różnych okresów walki zajmuje się naogół szczegółowo dywizjonem i baterją, omawiając przedewszystkiem działanie dywizjonu, który stanowi w zasadzie w walce jednostkę ogniową artylerji.

Artylerją przeciwlotniczą przydzieloną dywizjom kieruje dowódca artylerji dywizyjnej.

Jak już było podane wyżej, w artylerji dywizji niemieckiej nie istnieje grupa ogólnego działania, natomiast może być utworzony w razie potrzeby odwód artylerji, zarówno w działaniach zaczepnych (kiedy znaczne siły piechoty trzyma się w odwodzie a ilość artylerji pozwala na istnienie również odwodu artylerji), jak i w obronie — do wsparcia przeciwnatarć.

Zwraca uwagę wielkie znaczenie, przypisywane obserwacji powietrznej we współdziałaniu z artylerją oraz szczególna troska o zwalczanie czołgów.

Choć w regulaminie są podane w sposób wyczerpujący układ i treść rozkazów, jakie powinny wydawać dowódcy różnych szczebli, jednocześnie zaznacza się, że nie wolno używać ich jako wzoru, ponieważ „wymagań taktycznych nie można układać w skostniałe formuły".

Duch wybitnie zaczepny na każdym niemal kroku jest podkreślony w użyciu artylerji, a mianowicie:

— przydziela się silną artylerję (czasem nawet ciężką) strażom przednim;

— artylerja musi rozwinąć się możliwie najszybciej, aby już od początku walki uzyskać ogniem przewagę nad przeciwnikiem;

— w obronie artylerja ma wykazywać przez cały czas ducha zaczepnego;

— na każdym kroku zaznacza się konieczność jak najszybszego wprowadzenia artylerji do walki w celu zapewnienia wspieranym jednostkom przez cały czas możliwie najpotężniejszej pomocy ogniowej.

A. T.

BIBLJOGRAFJA.

PRZEGLĄD PIECHOTY — styczeń 1935.

Artylerja i piechota — mjr. dypl. Wacław Popiel.

Łączność techniczna najniższych jednostek piechoty—kpt. dypl. Wacław Berka.

W obronie pieśni żołnierskiej — por. Józef Tełowski.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI — styczeń 1935.

Kawalerja przed bitwą pod Łodzią — M. Z.

Myśli młodzieży — rtm. Tadeusz Radziukinas.

Obciążenie i wydajność pracy koni wierzchowych — rtm. Jerzy Starża-Majewski.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY — styczeń 1935.

Sztaby, łączność drutowa i radjo — por. Paweł Konopka.

Rozważania nad organizacją oraz taktycznem użyciem samochodów pancernych i czołgów — por. Roman Gilewski.

PRZEGLĄD LOTNICZY — styczeń 1935.

Spór o obserwatora — mjr. obs. Józef Jungraw.

WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ — zeszyt 4/1934.

W sprawie współrzędnych katastralnych w Małopolsce — kpt. Franciszek Biernacki.

Tablice obliczeń azymutu przybliżonego na rok 1935 — kpt. Duljan.

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY — Tom VII. Zeszyt 1.

Ś. p. gen. Juljan Stachiewicz — mjr. dr. Wacław Lipiński.

Kleck 1506 — Stanisław Herbst.

Bój o Żaworonkowe wzgórza i osaczenie Szeina pod Smoleńskiem — mjr. dr. Wacław Lipiński.

Kawalerja polska prawego skrzydła wielkiej armji 1812 r. — Janusz Staszewski.

Grodno wczesnośredniowieczne w świetle prac wykopaliskowych, dokonanych na Królewskim zamku w Grodnie w latach 1932 i 1933 — Józef Jodkowski.

Relacja Krzysztofa Radziwiłła z wojny moskiewskiej 1632 — 1634 — mjr. dr. Wacław Lipiński.

Relacja kanclerza Zadzika o kampanji Smoleńskiej — Władysław Tomkiewicz.

Plan bitwy pod Kircholmem Józefa Naronowicza - Narońskiego z r. 1659 — Antoni Hniłko.

Nieznana relacja o batalji wiedeńskiej 1685 r. — Filip Friedman.

LEKARZ WOJSKOWY — Tom XXIV — Nr. 12.

Wyniki badań psychotechnicznych a rzeczywistość — P. Macewicz.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU W PRZEGLĄDZIE ARTYLERYJSKIM.

Zeszyt 1/35.

Str.	*Wiersz*	*Jest*	*Powinno być*
Szkic	za str. 85	A A	$\bar{A}$ A
„	„ „ „	E E	$\bar{E}$ E

Adres Redakcji i Administracji: Departament Artylerji, Marszałkowska 26:
Telefon Redakcji: M. S. Wojsk. wewn. 85.
Telefon Administracji: M. S. Wojsk. wewn. 55.

WARUNKI PRENUMERATY

od 1.X.1934 r.

Numer pojedyńczy . . . . . . 1.90 zł.
Rocznie . . . . 22.80 zł.

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 5454.

5004 *Drukarnia Gospodarcza, Warszawa, Wspólna 54. Tel. 8.84.12, 8.28.02.*

5004 *Drukarnia Gospodarcza, Warszawa, Wspólna 54. Tel. 8-84-12.*